

ZOFIA NOWAK

WŁADYSŁAW ZAMOYSKI A SPÓR O MORSKIE OKO W LATACH 1890-1909

UWAGI WSTĘPNE

Historia „sporu o Morskie Oko” między Galicją a Węgrami w latach 1883—1902¹ posiada dość bogatą literaturę. Pisali na ten temat, w kolejności chronologicznej: F. Zoll², L. Świerz³, Żegota Pauli⁴, W. Zamoyski albo K. Langie z przyjaciółmi⁵, Z. Celichowski⁶, J. Retinger⁷, A. Czołowski⁸, W. Eliaz Radzikowski⁹, S. Wróblewski¹⁰, W. Kozłowski¹¹,

¹ Różnica w datach w stosunku do tytułu tłumaczy się tym, iż spór o Morskie Oko stał się znany szerszemu ogółowi od 1883 r., by po wygraniu go w roku 1902 przestać wzbudzać zainteresowanie. Zamoyski czynnie uczestniczy w tym sporze od chwili nabycia Zakopanego i kontynuuje go jako spór prywatno-prawny po roku 1902.

² F. Zoll: *Spór Galicji i Węgier o Morskie Oko*. Kraków 1884 s. 12 mapa 1.

³ L. Świerz: *Przyczynek do sporu granicznego między Galicją a Węgrami o Morskie Oko w Tatrach*. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 10: 1885 s. 83-91 mapa 1.

⁴ Z. Pauli: *Spór o Morskie Oko*. „Czas” z 20 IX 1891.

⁵ *List poufny drukowany jako rękopism nie przeznaczony do handlu księgarskiego*. [B.m.r.] 2 warianty: s. 24 mapa 1 oraz s. 26 mapa 1. Druk wydany w r. 1892, anonimowo.

⁶ Z. Celichowski: *Morskie Oko*. „Postęp” z 6 i 7 X 1892.

⁷ J. Retinger: *Spór o Morskie Oko. Odpowiedź „Pester Lloydowi”*. Kraków 1893 s. 69.

⁸ A. Czołowski: *Sprawa sporu granicznego przy Morskim Oku. Wywód historyczno-prawny z pięcioma kartami...* Lwów 1894 s. 4 nlb. 73, 1 nlb. tabl. 1 map 4.

⁹ W. Eliaz Radzikowski: *Spór o granicę w Tatrach*. Kraków 1901 s. 14. Odbitka z „Przeglądu Zakopiańskiego”.

¹⁰ S. Wróblewski: *Spór Galicji i Węgier o Morskie Oko*. Kraków 1902 s. 22.

¹¹ W. Kozłowski: *Mowa... wygłoszona w Sejmie dnia 28 grudnia 1901 r. w sprawie Morskiego Oka*. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 23: 1902 s. 34-58.

A. Mniszek Tchórznicki¹², O. Balzer¹³, W. Korn¹⁴, W. Semkowicz¹⁵, H. Dobrowolski¹⁶. Opublikowano także interpelację w tej sprawie Koła Polskiego w Wiedniu¹⁷ oraz wyrok sądu rozjemczego w Grazu¹⁸. Oprócz tego istnieje mnóstwo mniej lub więcej obszernych notatek i artykułów na temat sporu o Morskie Oko w prasie codziennej i periodycznej wszystkich trzech zaborów, a później — Polski niepodległej. Jednakże rola Władysława Zamoyskiego w tym sporze, wybitna i — nie waham się tego twierdzić — decydująca, na ogół pomijana jest milczeniem. Owszem, kilka prac drukowanych wspomina w pewnej mierze o udziale Zamoyskiego w sporze o Morskie Oko, ale szerzej tego tematu nie rozwija, np. wspomnienie pośmiertne o W. Zamoyskim W. Goetla¹⁹, monografia Morskiego Oka pióra J. Nyki²⁰, *Encyklopedia tatrzańska* Z. i W. Paryskich²¹. Więcej uwagi poświęca Zamoyskiemu S. Barabasz²², ale ponieważ sam artykuł jest dosyć krótki, więc i z niego nie dowiadujemy się wiele na interesujący nas temat. Także i niektóre głosy w prasie zwracają

¹² A. Mniszek-Tchórznicki: drukowany referat przedstawiony podczas obrad sądu rozjemczego w Grazu w 1902 r., s. 65. (Nie udało się dotrzeć do tej pozycji.)

¹³ O. Balzer: *O Morskie Oko. Wywód praw polskich przed sądem polubowym w Gradcu. Z planem sytuacyjnym*. Lwów 1906 s. 254 mapa 1.

¹⁴ W. Korn: *Der Streit um das Meerauge zwischen Österreich und Ungarn. „Österreichisch-Ungarische Revue”* Jhg 1907/8; odbitka wydana w Wiedniu 1908 s. 162 mapa 1; streszczenie w jęz. franc. pt.: *Arbitrage dans le différend international entre l’Autriche et la Hongrie au sujet de la frontière près du lac dit „L’oeil de la Mer”*. „Revue de Droit International et de Législation Comparée II-me série” 8: 1906; odbitka wydana w Brukseli [b.r.] s. 53 mapy 2.

¹⁵ W. Semkowicz: *Oswald Balzer jako obrońca Morskiego Oka*. „Wierchy” 11: 1933 s. 9-26.

¹⁶ H. Dobrowolski: *Materiały archiwalne do sporu o Morskie Oko z lat (1787) 1877-1908 w zasobie aktowym Archiwum Państwowego w Krakowie*. „Archeion” 63: 1975 s. 59-75.

¹⁷ *Interpellation des Polenclubs des Oesterr. Abgeordnetenhauses betreffend den Meeraugenstreit zwischen Oesterreich und Ungarn. Eingebracht am 9. Dezember 1901 an die Herren Minister des Innern und der Justiz*. Krakau 1902 s. 2 nlb. 99.

¹⁸ Wyrok Sądu Rozjemczego o ustalenie granic między Austrią — względnie Galicją — a Węgrami przy tzw. Morskim Oku. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 24: 1903 s. 86-103.

¹⁹ W. Goetel: *Władysław Zamoyski. Wspomnienie pośmiertne*. „Wierchy” 3: 1925 s. 1-9.

²⁰ J. Nyka: *Spór o Żabie*. [W:] *Dolina Rybiego Potoku (Morskiego Oka)*. Monografia krajoznawcza. Warszawa 1956, s. 84-90.

²¹ Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski: *Encyklopedia tatrzańska*. Warszawa 1973 s. 490-493, 627-628.

²² S. Barabasz: *Władysław Hr. Zamoyski i spór o Morskie Oko*. Odbitka z „Ziemi” 1937 nr 7-8 s. 11, 1 nlb.

cały uwagę na znaczenie Zamoyskiego w tym sporze, najobszerniejszy z nich — A. Ursynowskiej²³.

W zbiorze rękopisów Biblioteki Kórnickiej znajdują się jednak dwie prace poświęcone specjalnie udziałowi Zamoyskiego w sporze o Morskie Oko. Są to wspomnienia W. Bieńkowskiego z okresu walk o Morskie Oko w latach 1890—1909²⁴, tym cenniejsze, że spisane przez czynnego uczestnika tych wydarzeń, oraz maszynopis H. Gawrońskiej pt. *Władysław Zamoyski. Zakopane — Morskie Oko*²⁵. Autorka, krewna Zamoyskich, była w pewnym stopniu naocznym świadkiem długoletnich zmagania Zamoyskiego o Morskie Oko i miała dostęp do materiałów źródłowych dziś już częściowo nie istniejących. Mimo to ponowne opracowanie tego zagadnienia wydaje się celowe; pierwsza z tych prac obejmuje tylko jeden aspekt działalności Zamoyskiego w latach walk o Morskie Oko, druga natomiast wskutek bezkrytycznego podejścia autorki do wielu przekazów ustnych i pisemnych, nieprawdopodobnych lub sprzecznych z zachowanymi dokumentami, a nadto przez brak chronologicznego uporządkowania całości jest nieco chaotyczna i nie we wszystkim wiarogodna. Może też być uzupełniona materiałami źródłowymi, do których Gawrońska nie dotarła, albo których nie wykorzystała w stopniu zadowalającym.

W pracy niniejszej omówiono najpierw pokrótce przedmiot sporu o Morskie Oko, potem — okoliczności nabycia dóbr zakopiańskich przez Zamoyskiego w roku 1889. Z kolei zajęto się okresem obejmującym lata 1890—1902, gdy spór o Morskie Oko równał się sporowi o granice kraju między Galicją a Węgrami, oraz postawą Zamoyskiego w tym sporze i różnymi aspektami jego działalności dla zachowania spornego obszaru przy Polsce, a mianowicie: walką o granice na drodze legalnej — sądowej, walką „partyzancką” na spornym obszarze, interwencjami u władz krajowych i w rządzie i naciskiem na nie wywieranym, urabianiem opinii publicznej. Następny rozdział dotyczy wyroku międzynarodowego sądu rozjemczego w Grazu z 1902 r., będącego zwycięskim zakończeniem sporu o granice przyszłego państwa polskiego. Szczególną uwagę poświęcono w nim wywodom Oswalda Balzera, relacjonując obszernie jego mowę obrończą. Wprawdzie Balzer wydał ją nieco później drukiem, książka ta jednak nie jest dostatecznie znana, a zestawione w niej dowody histo-

²³ A. Ursynowska: *Jak hrabia Zamoyski Morskie Oko dla Polski wywalczył*. „Tygodnik Demokratyczny” z 25 XI i 2 XII 1973.

²⁴ Rękopis Biblioteki Kórnickiej (cytowanej dalej BK) 1746: *Spór o Morskie Oko, zebrał i napisał jako naoczny świadek Władysław Bieńkowski leśniczy na Zazadniej*. (Rękopis ten przygotowuje obecnie do druku prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, wnuk Władysława).

²⁵ BK 11133/1-3. H. Gawrońska: *Władysław Zamoyski. Zakopane — Morskie Oko*. Maszynopis z lat 1939-1945, trzy redakcje.

ryczne potwierdzają nasze odwieczne prawo do Morskiego Oka, a także wykazują, jak bardzo naciągane były dowody Węgrów. Lata 1902—1909, to okres sporu o własność prywatną między Zamoyskim a Hohenlohem, właścicielem sąsiednich dóbr jaworzyńskich. Kończy go pomyślny dla Zamoyskiego wyrok sądu kasacyjnego w Wiedniu w 1909 r. W podsumowaniu podkreślono znaczenie tej 20-letniej działalności Zamoyskiego dla odrodzonego państwa polskiego.

Podstawą źródłową pracy były rękopisy Biblioteki Kórnickiej, mianowicie akta, korespondencje i inne materiały dotyczące Morskiego Oka²⁶. Wykorzystano także w szerokim zakresie prace Balzera i Korna oraz prasę współczesną opisywanym wydarzeniom. Pewne szczegóły do niniejszego tematu zawiera także korespondencja W. Zamoyskiego, J. Zamoyskiej, Z. Celichowskiego i innych. W czasie ostatniej wojny zaginęły niestety trzy rękopisy, prawdopodobnie w ogóle nie wykorzystane: *Wyroki sądów w sporze o Morskie Oko*²⁷, *Sprawa Morskiego Oka*²⁸ oraz *Obrona W. Zamoyskiego w sprawie Morskiego Oka*²⁹.

PRZEDMIOT SPORU O MORSKIE OKO³⁰

Aby lepiej zrozumieć przedstawiane zagadnienie, konieczne jest omówienie w skrócie przedmiotu i historii tzw. sporu o Morskie Oko, aż do momentu nabycia dóbr zakupiańskich przez W. Zamoyskiego w 1889 r.

Podhale i Tatry Polskie należały od dawna do królów polskich jako starostwo nowotarskie. W drugiej połowie XVI w. i pierwszej połowie XVII w. (1575—1634) kolejni właściciele należącego do Węgier klucza dunajckiego (niedzickiego), Olbracht Łaski, a od 1589 r. Jerzy Horváth Palocsay i jego spadkobiercy, zaczęli zgłaszać pretensje do wschodnich terenów tego starostwa, położonych między Leśnicą i Białką, aż w głąb Tatr Wysokich. Zuchwałość i zachłanność Palocsayów, pragnących powiększyć swe posiadłości kosztem przylegających do nich królewszczyzn, i przeciwdziałania polskich starostów, Komorowskich, odpierających gwałt gwałtem, pociągnęły za sobą nawet kilkakrotne interwencje obu sąsiadujących monarchów: króla Zygmunta III Wazy i cesarza Rudolfa II (1603), Macieja (1618) i Ferdynanda II (1625). Urzędowych opisów granic nie było, bo jak wspomina Zygmunt III w liście do Ferdynanda II, „istnieją one od wieków i przez samą przyrodę zostały zakreślone, jako też odwiecznym poszanowaniem obu stron ustalone, a tylko swawola i pożądlliwość nadgranicznych panów pragnęłaby je przesunąć”. Władcy ograniczali się zresztą do przyjaznych przedstawień i wyjaś-

²⁶ W szczególności wykorzystano sygnatury: BK 7706, BK 7707 i BK 7708/1-2.

²⁷ Księga ubytków nr 997, bez sygnatury.

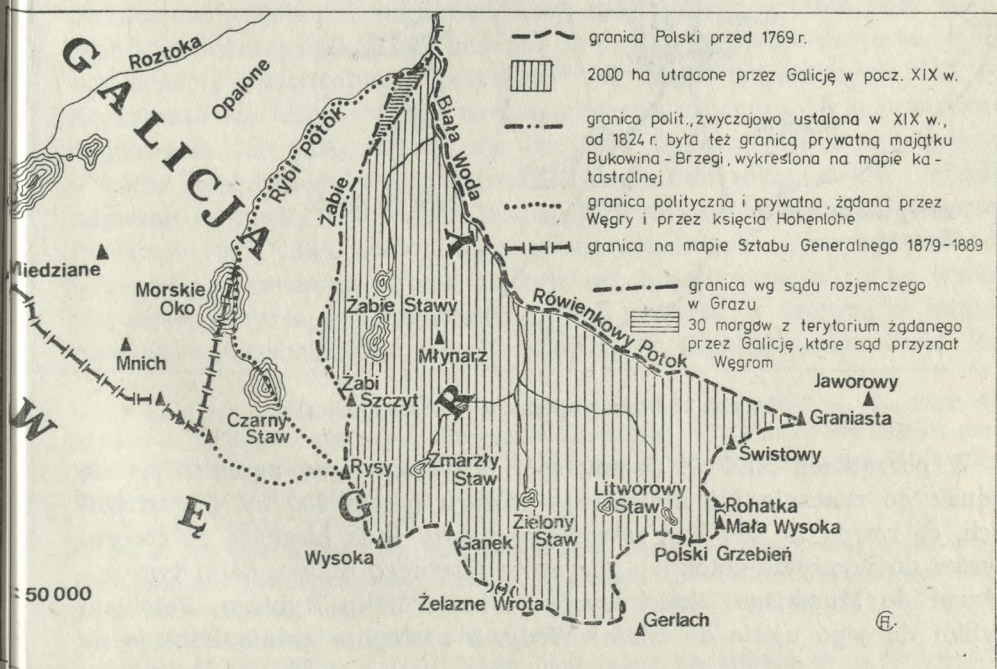
²⁸ Ks.ub. nr 569, Archiwum Działyńskich, bez sygn.

²⁹ Ks.ub. nr 568, maszynopis, bez sygn.

³⁰ Rozdział ten oparty jest głównie na pracy Balzera, *op. cit.* passim.

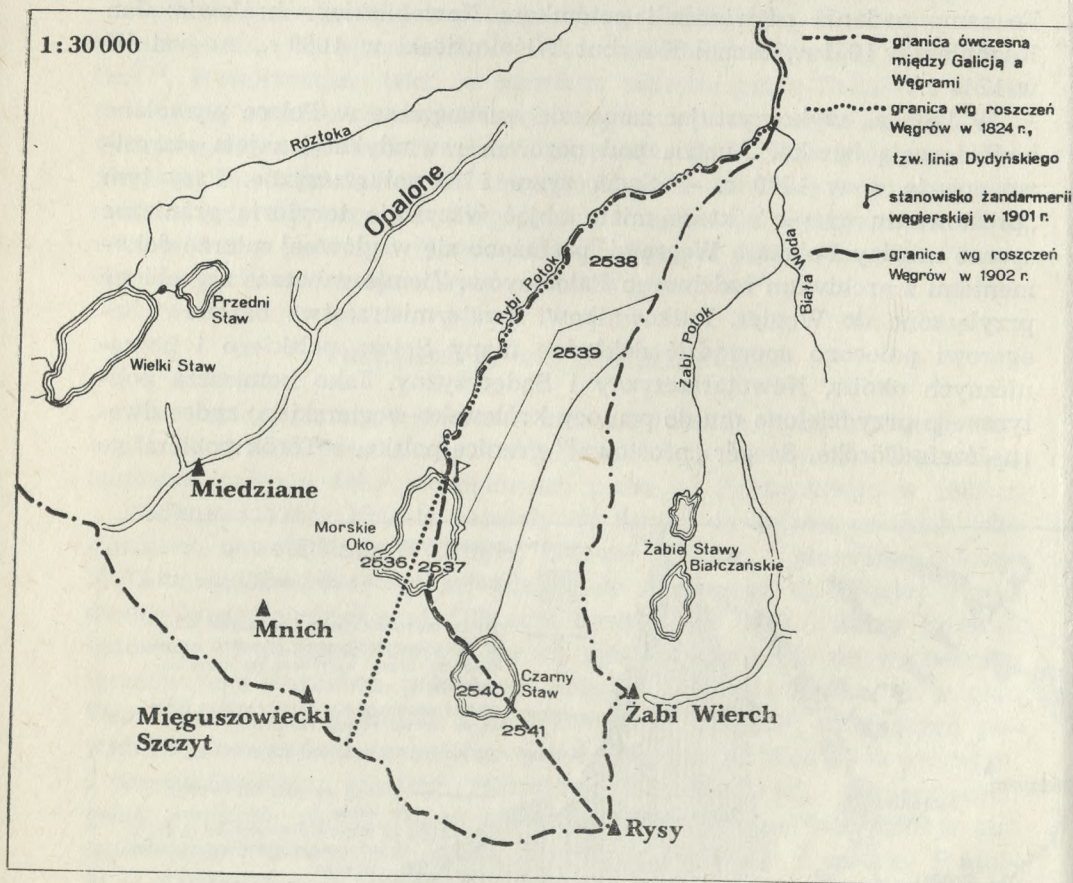
nień, godząc się na rozstrzygnięcie sporów przez mieszane komisje. Około roku 1630 zakusy węgierskie ustały i właśnie graniczne przycichły, a ziemia chwilowo sporna odtąd znowu przez prawie półtora wieku pozostawała w faktycznym i nieprzerwanym posiadaniu Polski. W tym czasie król Władysław IV w 1637 r. nadał Wojciechowi Nowobilskiemu sołtysostwo białczańskie wraz z prawem użytkowania pewnych gruntów, m.in. w Tatrach pastwiska nad Rybim Stawem, czyli Morskim Okiem. Te same nadania potwierdzili potomkom Nowobilskiego królowie: Jan Kazimierz w 1661 r., Michał Korybut Wiśniowiecki w 1669 r., August III w 1749 r.

W 1769 r., wykorzystując zamieszki wewnętrzne w Polsce wywołane konfederacją barską, Austria pod pozorem rewindykacji zajęła starostwo spiskie, a w 1770 r. — Sądectczyznę i Nowotarszczyznę. Przy tym „prostowaniu granic”, które miało objąć wszystkie terytoria graniczne sporne między Polską a Węgrami, posłużono się w głównej mierze dokumentami z archiwum rodzinnego Palocsayów. Ziemie wówczas zagrabione przyłączono do Węgier. Pułkownikowi kwatermistrzostwa baronowi Seegerowi polecono sporządzić dokładne mapy Spisza polskiego i pogranicznych okolic, Nowotarszczyzny i Sądectczyzny. Jako komisarza politycznego przydzielono mu do pomocy królewsko-węgierskiego radcę dworu Józefa Töröka. Seeger „prostował” granicę polską, a Török popierał go



Mapka 1: Przedrozbiorowa granica Polski po Graniastę Turnię.

„badaniami” w archiwach publicznych i prywatnych na Spiszu³¹. Już jednak po 2 latach, po I rozbiórce Polski, Austria odebrała te ziemie z powrotem i wcieliła je, prócz Spisza, do Galicji. Odtąd dawne starostwo nowotarskie wchodziło w skład austriackich dóbr kameralnych. W okresie tym wschodnia granica Tatr Polskich ciągnęła się jeszcze od Graniastej Turni (Mautstein) Doliną Równienek do Polany pod Wysoką i dalej potokiem Biała Woda aż do ujścia Rybiego Potoku.



Mapka 2: Obszar sporny u Morskiego Oka

W początkach XIX w. dawny spór odżył na nowo, ograniczając się jednak do znacznie już mniejszego obszaru (około 900 mórg austriackich, co równa się 517 ha), zawartego między linią biegnącą ze szczytu Rysów do wypływu potoku płynącego z Czarnego Stawu, dalej tym potokiem do Morskiego Oka i wypływu zeń Potoku Rybiego, Potokiem Rybim do jego ujścia do Białej Wody, a następnie granią Żabiego po

³¹ Por. „Nowa Reforma” z 2 II 1894.

Rysy. Teren ten obejmował pięć parcel, w tym dwie tylko częściowo, o numerach katastralnych:

- 2537 — wschodnia połowa Morskiego Oka, własność dworu zakopiańskiego;
- 2538 — las Żabie, własność dworu zakopiańskiego;
- 2539 — pastwisko Żabie, własność górali sołtysów Nowobilskich;
- 2540 — Czarny Staw nad Morskim Okiem (tylko jego część), własność dworu zakopiańskiego;
- 2541 — nagie skały i turnie Nad Rybim (też tylko ich część), własność górali ³².

W nie znanym zatem bliżej okresie i okolicznościach granica galicyjsko-węgierska przesunęła się znacznie na zachód, powiększając dobra Palocsayów o prawie całą Dolinę Białej Wody, w sumie o około 2800 mórg austriackich, czyli 1612 ha. Dowcipnie określił to Celichowski: „w przeciągu kilkudziesięciu lat cesarz austriacki jako 'król węgierski' zabrał sobie jako 'królowi Galicji i Lodomerii' [...] dalszy skrawek ok. 6000 mórg magdeburskich” ³³.

Nie mając na poparcie swych roszczeń żadnego tytułu prawnego Palocsayowie świadomie i celowo przez długi okres prowadzili politykę tylko zaznaczania swych żądań, unikali natomiast procesów. I tak w 1811 r., z okazji zarządzonych wówczas przez kamerę nowotarską pomiarów geometrycznych, oraz w 1824 r., przy oddaniu przez komisarza Nerunowicza Emanuelowi Homolacowskiemu zakupionych przezeń dóbr zakopiańskich, ograniczyli się do podania do protokołu swego protestu, zgoda bez podania jakichkolwiek motywów ³⁴. W latach trzydziestych XIX w. dopuszczali się kilkakrotnych naruszeń terenu spornego — bezprawnego zajmowania lub prób zajmowania koni czy bydła górali tam pasących, a także bezprawnego wyrębu drewna. Dominium zakopiańskie i górale odpierali te gwałty i wnosili zażalenia do władz celem uzyskania obrony (w latach 1831, 1834, 1835). Palocsayowie przeciwnie — nie wnosili żadnych skarg przeciwko stronie galicyjskiej, kazali sobie tylko za wydanie zajętego bydła wystawiać przez górali rewersy, w których ci ostatni orzekali o własności spornego terytorium ³⁵. Chodziło mianowicie Pa-

³² Cały ten obszar wynosił 899 mórg 301 sążni²: parc. 2537 — 30 mórg 470 sążni², parc. 2538 — 218 mórg 1228 sążni², parc. 2539 — 145 mórg 749 sążni², parc. 2540 — 37 mórg 66 sążni², parc. 2541 — 464 morgi 538 sążni², połowa Potoku Rybiego — 3 morgi 450 sążni².

³³ Zob. „Postęp” z 6 X 1892.

³⁴ W obu tych wypadkach linia pretensyjna węgierska obejmowała nieco większy obszar niż późniejsza linia pospolita, biegła bowiem z Mięgoszowieckiego Szczytu w dół w idealnej linii do wypływu Rybiego Potoku z Morskiego Oka, a dalej już jak linia zwykła. Jest to tzw. linia Dydyńskiego.

³⁵ Np. 13 VII 1833 r. Maciej i Błażej Nowobilscy stwierdzają, że na tym terenie należącym do Palocsayów bezprawnie bydło pasali, a gdy im je z tego powodu zajęto, wykupili je za 20 złr.

locsayom o uzyskanie pisemnych dowodów stwierdzających ich rzekomą własność tego obszaru. Żeby zapobiec gwałtom, starostwo obwodowe nowosądeckie zakazało w roku 1834 obu stronom — Palocsayom za pośrednictwem węgierskiej kancelarii nadwornej — użytkowania spornego lasu, dopóki spór co do własności nie zostanie rozstrzygnięty na drodze sądowej. W 1837 r. zwołano mieszaną komisję graniczną i zawarto jakąś nie znaną bliżej ugodę. Odtąd obie strony wstrzymywały się od jakichkolwiek działań w spornym lesie aż do roku 1858.

Zakaz ten odnosił się jedynie do spornego lasu, czyli do parceli 2538, nie dotyczył natomiast parceli 2539, pastwiska należącego do sołtysów Nowobilskich³⁶. Oni też egzekwowali tu nadal swoje prawo posiadania, m.in. w 1835 r. przepędzili służbę Palocsaya usiłującą zająć im bydło.

W okresie tym, tj. między rokiem 1772 a 1858, sporna parcela leśna była przedmiotem wpisu w metryce józeffińskiej z 1788 r. i w metryce gruntowej gminy Białka z 1820 r., a sporne pastwisko uwzględnione było w tzw. księdze poronińskiej, stanowiącej uzupełnienie ksiąg katastralnych józeffińskich. Pozostałe sporne parcele zostały pominięte jako nieużytki. Natomiast kataster stały galicyjski z roku 1846 w księdze gminy Brzegi objął już je wszystkie, tzn. numery 2537—2541, wpisane zresztą jako sporne między osobami prywatnymi, ale jako niesporna część Galicji. Podatki z tego terytorium opłacane były w Galicji.

18 XII 1858 r., za pośrednictwem nowej mieszanej komisji granicznej, została zawarta ugoda, na mocy której ówczesna właścicielka dóbr zakopiańskich, Klementyna Homolacsowa, zrzekła się całego terytorium spornego³⁷, a więc także nie należącego do niej, lecz do sołtysów białczańskich pastwiska nad Morskim Okiem, na rzecz małoletnich spadkobierców barona Aleksandra Palocsaya, z zastrzeżeniem dla siebie prawa wyrębu lasu na tym obszarze w terminie do roku 1864. Transakcja ta była prawnie nieważna i z tego względu, że dzieliła jednolite ciało tabularne (hipoteczne) bez zgody krajowej władzy politycznej, czego wymagało ówczesne prawo. Nie nastąpiła także intabulacja tej ugody w galicyjskiej tabuli krajowej, nie uwidoczniło tu zatem zmiany, jak zaszła co do osób właścicieli w odniesieniu do terytorium spornego.

Dotychczas chodziło o spór prywatno-prawny między dwoma właścicielami ziemskimi, jednak korzystając z owej ugody komisja z 1858 r.

³⁶ W roku 1832 komisja starostwa sądeckiego, rozstrzygająca spór między dworem zakopiańskim a sołtysami białczańskimi odnośnie do rozmaitych hal, polan i pastwisk, przyznała wyraźnie, że hala Nad Rybim, czyli parcela 2539, jest własnością Nowobilskich.

³⁷ Nie ma jednak racji Balzer mówiąc, że Palocsayowie, aby nie rozpoczynać procesu, płacą w ugodzie z 1858 r. stosowną sumę pieniężną Homolacsowej, ażeby ostatecznie przejść w posiadanie spornego gruntu (Balzer, *op. cit.* s. 213 i 242). Ugoda mówi wyraźnie, że to właśnie Homolacsowa ma wypłacić Palocsayom 1200 florenów jako odszkodowanie za prawo wyrębu lasu na tym terytorium. Zob. BK 7707 k. 226. Por. też *Interpellation...* s. 41/42.

przedstawiła rządowej władzy krajowej wniosek, poparty następnie przez starostwo obwodowe sądeckie, aby przyjętą granicę prywatną uczynić zarazem granicą kraju. Komisja namiestnicza w Krakowie do wniosku tego się nie przychyliła, poleciła strzec dawnych granic kraju i zarządziła dalsze dochodzenia.

Sama ta ugoda nie mogła mieć żadnego wpływu na przebieg granicy galicyjskiej; oznaczała ona jedynie, że w tym samym kraju nowy właściciel-cudzoziemiec nabył możliwość korzystania ze swoich uprawnień prywatno-prawnych. Jednakże w rzeczywistości nawet stosunki posiadania prywatnego nie zmieniły się po roku 1858. Homolacowie, a następnie kolejni właściciele dóbr zakopiańskich, nadal wraz z sołtysami białczańskimi opłacali podatki w Galicji i wspólnie użytkowali sporne terytorium. Przy założeniu nowej księgi gruntowej w 1888 r. parcele 2537 i 2538 zapisano jako część dóbr zakopiańskich, parcele 2539 i 2541 jako własność sołtysów Nowobilskich, parcelę 2540 jako „dobro publiczne”. Niemniej teraz na terytorium tym urzędują i opodatkowują je także władze węgierskie, równolegle zresztą z galicyjskimi, wpisując je w 1853 r. do prowizorycznego katastru węgierskiego, w 1859 r. do ksiąg gruntowych węgierskich, a w 1876 r. do stałego katastru węgierskiego.

W roku 1879 dobra Palocsayów: Jaworzynę, Jurgów, Lendak kupił od ich spadkobiercy Salamona pruski książę Christian Kraft Hohenlohe Oehringen. Kontynuował on dawne roszczenia swych poprzedników, zmienił jednak taktykę. Skargą przeciw sołtysom białczańskim o wypas bydła na terenie rzekomo węgierskim i przeciw Towarzystwu Tatrzańskiemu o korzystanie dla celów naukowych z tratwy na rzekomo węgierskiej części Morskiego Oka, doprowadził do zwołania w sierpniu 1883 r. trzeciej z kolei mieszanej komisji. Tym razem chodziło już wyraźnie o załatwienie sporu granicznego i ustalenie koło Morskiego Oka granicy między Galicją a Węgrami. Komisja ta niczego nie załatwiła, żadna bowiem ze stron nie zamierzała zrezygnować ze swych pretensji, niemniej spory znowu na kilka lat przycichły. Miała jednak komisja ta i dodatni skutek — wywołała kilka publikacji oraz szereg wzmianek i komentarzy w prasie, tym samym więc zapoznała szerszy ogół z istnieniem problemu „sporu o Morskie Oko”.

NABYCIE DÓBR ZAKOPIAŃSKICH PRZEZ WŁADYSŁAWA ZAMOYSKIEGO 9 MAJA 1889 R.

Jak już wiemy, obszar Tatr Polskich, jako były polskie dobra koronne, po 1772 r. wszedł w skład austriackich dóbr skarbowych. Patentem z 16 VI 1811 r. zdecydowano się dobra te sprzedać. Dla ułatwienia zbytu podzielono całość terenów tatrzańskich, już okrojonych o 2800 mórg austriackich, i podtatrzańskich na 4 sekcje: białczańską (teren gmin katastralnych Bukowina i Brzegi), szaflarską (teren gminy katastralnej Mur-

zasichle), zakopiańską (teren gmin katastralnych Zakopane i Kościelisko) i witowską (teren gminy katastralnej Witów). W 1819 r. sekcję szafarską kupił Tomasz Uznański, a sekcję witowską Jan Pajączkowski. W 1824 r. sekcję białczańską i zakopiańską, wraz z położoną poza Tatrami sekcją ostrowską, nabył na licytacji we Lwowie Emanuel Homolacs³⁸. W 1830 r. dobra Kościelisko-Zakopane, cytowane odtąd jako dobra zakopiańskie, przeszły drogą spadku na Aleksandra Homolacsa i Klementynę ze Sławińskich Homolacsową, która od 1846 r. stała się ich jedyną właścicielką. W 1870 r. nabył je baron Ludwik Eichborn, bankier z Berlina, a w 1881 r. — jego zięć, kupiec wrocławski Magnus Peltz³⁹.

Nadmierny wyrąb lasów tatrzańskich i ich dewastacja, zwłaszcza przez dwóch ostatnich właścicieli, spowodowały wysłanie w roku 1881 przez Namiestnictwo komisji celem zbadania gospodarki leśnej dóbr zakopiańskich i określenia maksymalnego dopuszczalnego wyrębu rocznego. Gdy rabunkowa trzebież lasów mimo to nie ustała i w jej następstwie groźna powódź w 1884 r. wyrządziła bardzo poważne szkody, na lasy zakopiańskie nałożono sekwestr rządowy⁴⁰, którego domagali się zresztą główni wierzyciele hipoteczni Magnusa Peltza — Kasa Oszczędności w Reichenbergu (Liberec) oraz rząd — dla znacznych zaległości podatkowych.

Zakopane lat osiemdziesiątych XIX w. stanowiło w lecie centrum życia umysłowego i kulturalnego Polaków ze wszystkich trzech zabiorów, toteż losem jego społeczeństwo polskie żywo się interesowało. Pojawiały się głosy, że skoro prywatny właściciel nawet mimo najlepszej woli może nie być w stanie zagwarantować racjonalnej gospodarki leśnej zdewastowanych obszarów, która wymagałaby już doraźnie znacznych nakładów, a zyski przyniosłaby w dalekiej przyszłości, może dopiero w następnych pokoleniach, należałoby się zastanowić, czy wobec mającej rychło nastąpić zmiany właściciela dóbr zakopiańskich, nie udało by się skorzystać z tak dogodnej sposobności i drogą składek publicznych wykupić je bądź to na własność kraju, bądź też Towarzystwa Tatrzańskiego. Podkreślano, że chodzi tu przecież o dobro ogółu, wzięwszy pod uwagę znaczenie ochronne lasów górskich, a także ich walory zdrowotne i estetyczne — piękno krajobrazu⁴¹.

Gdy więc wyznaczony został na 9 II i 15 III 1888 r. termin przymusowej licytacji dóbr zakopiańskich, zaczęto gorączkowo poszukiwać środ-

³⁸ Por. M. A. Liberak: *Stosunki własnościowe w Tatrach polskich*. „Wierchy” 4: 1926 s. 37-47; Radwańska-Paryska, Paryski, *op. cit.* s. 604-605.

³⁹ L. Boroński: *Zakopane. Sprawozdanie... w sprawie kupna dóbr Zakopane*. Kraków 1888 s. 26.

⁴⁰ Por. L. Świerż: *Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 3 III 1884 do 8 III 1885 r.* „Pamiętnik Tow. Tatr.” 10: 1885 s. VI; G. Lettner: *Projekt uratowania lasów tatrzańskich, a szczególnie zakopiańskich od groźącego im zniszczenia...* Ibid. s. 27-32.

⁴¹ Por. Lettner, *op. cit.* s. 31-32.

ków, by zgromadzić potrzebne kapitały. Wśród wielu projektów najważniejszy był wniosek, aby Sejm Krajowy, korzystając z obchodzonego uroczyscie w całej monarchii jubileuszu 40-lecia rządów cesarza Franciszka Józefa, wyłożył z funduszków krajowych potrzebną sumę i zakupił te dobra. Opinia publiczna całego kraju była tym razem wyjątkowo jednomyślna. Niestety do tego nie doszło. Wówczas z inicjatywy krakowskiego adwokata dra Józefa Retingera zawiązała się spółka udziałowa kilku większych właścicieli ziemskich z Galicji. Jako jej pełnomocnik udał się Retinger na pierwszy termin licytacyjny. Sąd zmienił jednak w ostatniej chwili warunki licytacji i znacznie (o 20 000 złr.) podniósł cenę wywoławczą. Nie mając już możliwości porozumienia się ze swoimi mandantami, Retinger odstąpił od licytacji. Dobra zakopiańskie nabył za sumę 380 221 złr. jedyny licytant, kupiec żydowskiego pochodzenia z Nowego Targu i dzierżawca obu papierni w Zakopanem, Jakub Goldfinger.

Wówczas Retinger, poparty przez adwokatów występujących w imieniu wierzycieli Magnusa Peltza, wniósł odwołanie do sądu wyższego o unieważnienie licytacji ze względu na nieprawne ogłoszenie jej zmienionych warunków. Sąd uznał zasadność tych roszczeń, licytację unieważnił i wstrzymał wprowadzenie Goldfingera w posiadanie, co miało nastąpić 21 VII 1888 r. Wyrok ten zatwierdził także Sąd Najwyższy w Wiedniu i nakazał ponowne rozpisanie licytacji⁴².

Prasa krajowa przypisywała wprawdzie całą zasługę obalenia licytacji Retingerowi, ale nie wiadano, że działał on na polecenie Władysława Zamoyskiego, który — uczulony na punkcie ratowania polskiej ziemi przed przejściem w ręce obce — interesował się bardzo tym zagrożonym pięknym zakątkiem tatrzańskim. Już w kilka dni po licytacji Władysław donosił matce, że wprawdzie Goldfinger kupił dobra zakopiańskie, „ale rekursa”⁴³ wysłane przeciwko terminowi licytacji nieprawnie za wcześniej odbytej; przygotowane nowe rekursa przeciw prawomocności odbytej licytacji. Retinger przekonany, że zwaloną będzie, ale to może kilka miesięcy trwać [...] Co do dalszych kroków, będę się musiał z Matką ustnie porozumieć”⁴⁴.

Nietrudno zrozumieć, że manewr z obaleniem licytacji miał na celu zyskanie na czasie. Zamoyski liczył, że może dzięki akcji społeczeństwa

⁴² Por. „Kurier Codzienny” z 28 X (9 XI) 1888.

⁴³ Rekurs — odwołanie się od decyzji władzy niższej instancji do organu wyższego rzędu; termin nie używany w polskiej legislacji — wg *Małej encyklopedii prawa*. Warszawa 1959 s. 583.

⁴⁴ List z 15 II 1888 w BK 7602 k. 22. Por. też uwagę Z. Celichowskiego na marginesie korespondencji z Zakopanego, zamieszczonej w „Kurierze Codziennym” z 28 X (9 XI) 1888: „Tendencyjny opis — z pretensją przyznania całej zasługi w uratowaniu Zakopanego adw. Retingerowi, który atoli był tylko sprężyną w ręku p.hr. Wł. Zamoyskiego i jego prawnym doradcą i mandatariuszem”. BK 7763 k. 3.

uda się tymczasem zebrać potrzebny kapitał. Miał też nadzieję, że zdoła namówić któregoś z bogatych galicyjskich arystokratów do kupna dóbr zakopiańskich⁴⁵. Równocześnie próbował sam zdobyć potrzebne fundusze, aby w ostateczności, gdyby wszystkie nadzieje i rachuby zawiodły, na własną rękę starać się ocalić Zakopane. Dodatkowym bodźcem do zajęcia się tą sprawą mogło być — nie wiadomo, o ile to polegało na prawdzie — przekonanie Zamoyskiego, że rzeczywistym nabywcą Zakopanego może być pruski magnat, właściciel sąsiedniej Jaworzyny, ks. Christian Hohenlohe⁴⁶.

W połowie lipca 1888 r. zawiązane zostało w Krakowie, z inicjatywy Towarzystwa Tatrzańskiego, Towarzystwo Ochrony Tatr Polskich, które drogą subskrypcji postanowiło zgromadzić potrzebną sumę. Udziały miały być po 100 złr.⁴⁷

Równocześnie adwokat dr Lesław Boroński otrzymał polecenie szczegółowego zbadania wartości dóbr zakopiańskich. Sprawozdanie swe ogłosił drukiem⁴⁸. Doszedł on do wniosku, iż przyjmując za punkt wyjścia cenę licytacyjną 380 221 złr., należy do dnia ponownej licytacji zebrać co najmniej 166 770 złr. (wadium — 40 000 złr. + 1/3 całej sumy, którą trzeba wpłacić w ciągu miesiąca od licytacji — 126 770 złr.), a w ogóle — około 440 000 złr. Liczył, że Towarzystwu udałoby się po nabyciu Zakopanego zaciągnąć pożyczkę w wysokości 190 000 złr.

Analizując obszar wystawionych na licytację dóbr, składający się w przeważnej mierze z lasów, oraz znajdujące się na nim budynki i urządzenia, nadto dochody i konieczne rozchody, Boroński wyliczył, że dobra te powinny na razie przynosić 4% dochodu od wyłożonego kapitału, który to dochód przy dobrej administracji powinien się po pewnym czasie podnieść. W rzeczywistości było to obliczenie mocno zawyżone. Zamoyski po wielu latach osiągał dopiero 2% dochodu⁴⁹.

⁴⁵ Jadwiga Zamoyska tak o tym wspomina: „Mon fils avait fait l'impossible pour décider quelqu'un à sauver ce coin de terre polonaise; mais, financièrement l'affaire était plus que hasardeuse: le prix très élevé, des difficultés nombreuses, procès et autres.” *Une grande Ame, une grande Oeuvre... d'après les lettres de la comtesse Hedwige Zamoyska...* Paris 1930 s. 248.

⁴⁶ Por. BK 7602 k. 22: W. Zamoyski do J. Zamoyskiej, 15 II 1888: „Goldfinger działał na mocy cichej umowy z Hohenlohem”. — Bezpośrednio po otrzymaniu wieści od syna o nabyciu przezeń Zakopanego J. Zamoyska pisze do bpa Perraud, Kalwaria 12 V 1889: „Or, le prince de Hohenlohe, prussien, voulait se faire acquéreur de ce versant polonais”. *Une grande Ame...* s. 249. — Por. też „Kurier Codzienny” 28 X (9 XI) 1888, korespondencja podpisana W.P.: „jako prawdopodobnego licytanta wymieniają też ks. Hohenlohe, jednego z sąsiadów dóbr zakopiańskich...”

⁴⁷ Zob. Statut Towarzystwa „Ochrona Tatr Polskich”, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką. Kraków 1888 oraz: Statut Towarzystwa Ochrony Tatr Polskich... Kraków 1889.

⁴⁸ Zob. odsył. 39.

⁴⁹ Wg Gawrońskiej, op. cit. BK 11133/1 s. 176 i s. III.

Same dobra Boroński scharakteryzował w ten sposób, że choć gleba jest urodzajna, warunki klimatyczne do tego stopnia utrudniają wegetację, iż według aktu oszacowania gospodarstwo rolne zaledwie wystarcza na utrzymanie inwentarza. Stąd zasadniczą wartość dóbr zakopiańskich stanowią lasy, są one jednak bardzo zniszczone. Obecnie, wskutek zarządzenia władz, prowadzi się rozsądną gospodarkę leśną, ściśle nadzorowaną. Główny dochód przynoszą fabryki, tzn. ich dzierżawa.

Podał też, że według arkuszy katastralnych dołączonych do aktu oszacowania, obszar dóbr Zakopane przedstawia się następująco:

	Rola		Pastwiska		Lasy		Nieużytki		Razem	
	mórg	sążni ⁵⁰	mórg	sążni	mórg	sążni	mórg	sążni	mórg	sążni
Bukowina	21	1370	3	1329	1822	76	43	314	1890	489
Brzegi	—	1113	68	1136	2996	999	428	1367	3494	415
Kościelisko	8	1548	18	1408	3420	1387	137	1233	3486	776
Zakopane	20	1194	234	1018	1972	18	71	58	2298	688
Razem	52	425	326	91	10211	880	680	1372	11270	168
Komisja sprawdziła na	52	205	135	929	9490	483	852	1388	10530	1405
Odpada zatem na nieużytki									739	363

W marcu 1889 r. Towarzystwo Ochrony Tatr Polskich wydało odezwę nawołującą do jak najrychlejszego — ponowna licytacja miała się odbyć już 9 maja — i jak najliczniejszego przystępowania do Towarzystwa, z jak największą ilością udziałów. Zapewniano, że wartość dóbr zakopiańskich pokrywa bezwarunkowo cenę kupna, a pod względem gospodarczym dobra te mają przed sobą przyszłość⁵¹.

Oczywiście w tak krótkim czasie zdołano zebrać tylko część wymaganego kapitału⁵², mimo to Towarzystwo stanęło do licytacji, mając nadzieję, że resztę potrzebnych pieniędzy zbierze po kupnie. Oprócz Władysława Markiewicza, który reprezentował Towarzystwo, licytowali: sekretarz ministerialny Fryderyk Wazel w imieniu rządu, znany nam już z poprzedniej licytacji Jakub Goldfinger oraz Henryk Kolischer, także żydowskiego pochodzenia. Licytacja rozpoczęła się od ceny wywoławczej 400 000 złr. i szybko szła w górę, tak że wkrótce odpadł przedstawiciel rządu i przedstawiciel Towarzystwa. Wówczas włączył się do li-

⁵⁰ Mórg dolnoaustriacki (Joch) = 5,755,4 m²; sążeń wiedeński (Wiener Klaf-ter) = 3,597145 m². Cały obszar dóbr zakopiańskich wynoszący 10,530 mórg równa się więc 6060,4362 ha (1 ha = 10 000 m²), wg I. Ihnatowicz: *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*. T. 1. Warszawa 1967 s. 39 Tab. 22.

⁵¹ Por. *List otwarty w sprawie przystąpienia do Towarzystwa Ochrony Tatr Polskich*. Kraków 1889.

⁵² „Czas” z 5 V 1889 podaje, że dn. 30 IV wynosił on 67 700 złr.

cytacji znajdujący się na sali dr Retinger⁵³ i dodając stale centa ponad ofiarowaną przez rywali cenę pokonał ich i za sumę 460 002 złr. i 3 centy został „przybity” jako nabywca Zakopanego⁵⁴. Wtedy oświadczył publicznie, że licytując działał jako pełnomocnik hr. W. Zamoyskiego. Dla porównania — „w grudniu 1869 r. dobra Zakopane sprzedane zostały przez Homolaczków baronowi Ludwikowi Eichbornowi, bankierowi berlińskiemu, za 400 tys. złr.”⁵⁵

Nabycie Zakopanego przez Zamoyskiego wzbudziło ogromną radość w całej Polsce; młody, energiczny, szczery patriota i, jak przypuszczano, bardzo zamożny magnat, był w stanie przyczynić się do szybkiego rozwoju Zakopanego. Sam Zamoyski tak pisał o tym do matki z drogi z Nowego Sącza, gdzie odbyła się licytacja, do Krakowa: „Zakopane, po zaciętej walce, nasze. Strasznie się wszyscy cieszą. Adwokaci i dziennikarze roztelegrafowali wiadomość po całej Polsce”⁵⁶.

Zamoyski zapłacił za Zakopane wysoką cenę, Sienkiewicz ocenia, że niemal „praetium affectionis”, i trafnie dodaje: „widocznie bowiem chodziło mu o to, by ten tak malowniczy i ulubiony szmat gór nie przeszedł w nieodpowiednie ręce”⁵⁷. Jednak mniej trafnie dodał potem, iż mimo to, według znawców tamtejszych stosunków, nie zrobił on zapewne złego interesu. Tak sądziło zresztą i wielu innych. Jednak sam Zamoyski nie miał żadnych złudzeń co do stanu majątku, którego podstawą były ogromnie zdewastowane lasy⁵⁸. Wiedział, że czekają go wielkie inwestycje, a dochody nikłe, albo i żadne.

Trzeźwo patrzył na kupno Zakopanego także Zygmunt Celichowski, pełnomocnik Władysława i jego matki w dobrach kórnickich i trzebawsko-babińskich, dobrze zorientowany w ich stosunkach finansowych. W liście do J. Zamoyskiej z 31 V 1889 r. tak pisze z Kórnika: „Wspominasz Pani Hrabina w swym ostatnim liście, że teraz po kupnie Zakopanego mówią ludzie, że to wyśmienity interes. Słyszałem takie zdanie i dawniej — za bytności w Krakowie. Nie znam tej majątności bliżej, nie mogę więc mieć o niej sądu, ale z tego co wiem, nie wnoszę, żeby to był świetny interes. Nazwałbym go świetnym, nadspodziewanie świet-

⁵³ Por. Retinger, *op. cit.* s. 56: „Moja misja była taka, iż jeżeli ani rząd, ani Stowarzyszenie, ani żaden z patriotów Polaków nie kupi, mam przystąpić do licytacji i za każdą cenę Zakopane kupić.”

⁵⁴ Barwnie i żywo opisał przebieg licytacji i nadzieje związane z nowym właścicielem Zakopanego Henryk Sienkiewicz w korespondencji pt. „Kto da więcej”. *Szkice z licytacji Zakopanego*. „Słowo” z 22 V 1889. Zob. też inne relacje: „Czas” z 11 V 1889; „Gazeta Polska” z 22 V 1889; Retinger, *op. cit.* s. 56.

⁵⁵ „Przegląd Zakopiański” z 7 II 1901: Z niedawnej przeszłości Zakopanego. Wg zapisków ks. Stolarczyka podał Michał Brensztejn.

⁵⁶ BK 7602 k. 23.

⁵⁷ Sienkiewicz, *op. cit.*

⁵⁸ Por. *Une grande Ame.*, s. 248 oraz W. Bieńkowski: *Gospodarka leśna w Tatrach*. 1925 s. 6.



Mapka 3: Dobra zakopiańskie

nym, gdyby przyniósł tyle, żeby mógł opłacać 0% pożyczek zaciągniętych teraz na Kórnik. Ale gdyby nawet tego nie przyniósł, to przynosi on tyle innych korzyści, że można by przeboleć nawet małą stratę materialną. Toć zwykle praca dla dobra ogółu nie przynosi materialnych zysków, jest ofiarą i poświęceniem”⁵⁹.

Stając do licytacji w maju 1889 r. Zamoyski bynajmniej nie miał potrzebnych kapitałów. Zdobył je zaciągając pożyczkę na 5 folwarków

⁵⁹ BK 7617/1 k. 661

kórnickich⁶⁰. Wynosiła ona 407 000 mk (marek)⁶¹. Trzeba wyjaśnić, że 460 000 zlr., tzn. tyle, ile kosztowało Zakopane, równało się ok. 750 000 mk. Matka Władysława pomogła mu również, pożyczając większą sumę, choć trudno ją dokładnie określić, przypuszczalnie ok. 200 000 mk⁶².

Zaciągnięcie tak wysokiej pożyczki na dobrach kórnickich stało się wielkim obciążeniem dla finansów Zamoyskiego. Trzeba było przecież płacić wysokie procenty, chyba 6% — w sumie ok. 24 500 mk rocznie. A nie można zapomnieć, że i inne folwarki kórnickie były już obciążone, tak że począwszy od roku 1891/1892⁶³ w raportach kasowych rubryka rozchodów „Prowizje” wynosi przeciętnie 60—65 000 mk rocznie. W sumę tę nie jest wliczone dożywocie Janowej Działyńskiej, płacone do 1899 r., w wysokości 20 000 mk rocznie. Zważywszy, iż w 1880 r., w chwili przejęcia przez W. Zamoyskiego Kórnika w spadku po Janie Działyńskim, czysty dochód z Kórnik obliczano na 38 000 mk rocznie⁶⁴, sytuacja materialna Zamoyskiego po nabyciu Zakopanego była wprost rozpaczliwa. Już w miesiąc po licytacji matka Władysława zwierzała się swej siostrze Elżbiecie Czartoryskiej: „Dobrze, że się uratowało ten polski klejnot; myślę, że z czasem odplaci się Zakopane za to, co się uczyniło dla uratowania go, ale obecnie jest on tylko wspaniałym kamieniem u szyi i trzeba będzie tego i żwawo pod wodę płynąć, ażeby z Zakopanem nie zatonać. Nadzieja w Bogu, że pozwoli wybrnąć przyzwoicie”⁶⁵.

⁶⁰ 27 VI 1889 Z. Celichowski donosił J. Zamoyskiej: „O ile pożyczki hipoteczne na Kórnik zaciągane starczą na kupno Zakopanego nie mogę jeszcze dzisiaj przewidzieć, bo taksy folwarków już się odbyły, ale nie mam jeszcze wiadomości, w jakiej wysokości zechce dyrekcja banku pożyczkę udzielić.” BK 7617/1 k. 667-669. 16 IX 1889 zapytywał: „co zrobić z resztą pożyczek hipotecznych zaciągniętych na Biernatki, Prusinów, Runów, Dziećmierów i Szczodrzyków a zaciągniętych na kupno Zakopanego.” Ibid. k. 682 po raz drugi.

⁶¹ Przeglądając Raport kasowy dóbr kórnickich za czas od 1 VII 1889 do 1 VII 1890 pod poz. 9 dochodów znajduje się zapis: „Z otrzymanych pożyczek — 407 000 mk”, a punkt c pozycji 12 rozchodów brzmi: „Na rzecz dziedzica gotówką przesłano 453 050 mk”. BK 6320/1.

⁶² Por. BK 7617/1 k. 726-730: Z. Celichowski do J. Zamoyskiej. Kórnik 7 VI 1890: „Wymieniasz Pani Hrabina również pieniądze, które włożyłaś w Zakopane, i nadmieniasz Pani Hrabina, że wyłożony kapitał wynosi blisko 300 000 fr. [...] Czy i ile Pani Hrabina włożyłaś w Zakopane, tego nie wiem, bo te rachunki nie przechodziły [...] przez moje ręce. [...] Co więc weszło z kapitałów Pani Hrabiny w Zakopane, a co w ogóle w interesa p.hr. Władysława w Galicji, tego stąd obliczyć nie mogę.” Por. też ibid. k. 742-743.

⁶³ Przy dochodach z ziemi uwzględniano rok gospodarczy, który trwał od 1 VII do 30 VI roku następnego.

⁶⁴ Dochód netto potrzebny był do obliczenia obu dożywoci, którymi majątek kórnicki był obciążony, a które wynosiły teoretycznie 100% dochodów. Por. Z. Nowak: *Przejęcie dóbr kórnickich przez Władysława Zamoyskiego...* „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” Z. 14: 1978 s. 121-143.

⁶⁵ BK 7596/2 k. 1232-1233.

Matka Władysława, generałowa Zamoyska, która od chwili wygnania z Wielkopolski w czasie rugów bismarkowskich tułała się ze swoim zakładem, założoną w roku 1882 w Kórniku Szkołą Domowej Pracy Kobiet, szukała już od dłuższego czasu dla niego stałej siedziby. Decydując się jednak na kupno Zakopanego zdawał sobie Władysław sprawę, że miejscowość ta zupełnie nie nadaje się na siedzibę dla szkoły gospodarczej⁶⁶. W miesiąc później Zamoyska pisała do swej siostry Elżbiety: „Piszę z Krakowa, gdzie znowu przyjechałam zwiedzać jakieś domy w okolicy, czy by dla nas nie były odpowiednie, bo Zakopane to z a k o p a n e i dla nas niemożliwe; ci co najbardziej za nim przepadają, są tego zdania”⁶⁷.

Wprawdzie ostatecznie doszło do tego, że już w październiku 1889 r. Zamoyska przeniosła swą szkołę do Zakopanego, najpierw do wynajętej willi „Adasiówka”⁶⁸, a w roku 1891, po odpowiednim wyremontowaniu i urządzeniu zabudowań byłego dworu Homolaców — do Kuźnic, ale kupując dobra zakopiańskie nie mógł Władysław zgłębiać na to liczyć i ten wzgląd nie mógł wpłynąć na jego decyzję.

W ciągu lipca i sierpnia 1889 r. Władysław Zamoyski wprowadzony został przez komisję sądową pod przewodnictwem dra Teofila Matusińskiego w fizyczne posiadanie dóbr zakopiańskich. Wobec licznych świadków oddano mu m.in. także sporne parcele: 2537 (wschodnia połowa Morskiego Oka), 2538 (las zwany Żabie), 2540 (Czarny Staw nad Morskim Okiem). Protokół tej czynności przyjęty został uchwałą Sądu Obwodowego w Nowym Sączu z dnia 21 IX 1889 r., zatwierdzoną następnie przez Sąd Wyższy w Krakowie decyzją z dnia 12 III 1890 r.⁶⁹

Wkrótce potem Zamoyski kazał umieścić przy Czarnym Stawie tablicę z napisem: Państwo Zakopane — Rewir Bukowina. Towarzystwu Tatrzańskiemu pozwolił zbudować ścieżkę turystyczną wzdłuż wschodniego brzegu Morskiego Oka. Prawo paszy na parceli 2538 wydzierżawił góralom i pozwolił tam wypasać także swoim leśniczym i gajowym.

LATA 1889-1902

Władysław Zamoyski kupił Zakopane, by je ratować przed obcą zachłannością. Chodziło mu zapewne nie tyle o ocalenie lasów tatrzańskich przed kompletnym wyniszczeniem — co wymagało wprawdzie znacznych ofiar materialnych, ale nie walki — ile przede wszystkim

⁶⁶ J. Zamoyska wspominała po latach: „nous étions d'accord, mon fils et moi, à trouver que Zakopane ne pouvait nullement servir à notre Oeuvre”. *Une grande Ame...* s. 248.

⁶⁷ BK 7596/2 k. 1232-1233.

⁶⁸ Obecnie „Księżówka”.

⁶⁹ BK 7706 k. 11-12. Por. też Retinger, *op. cit.* s. 58-59.

o utrzymanie tego skrawka kresów polskich w polskim ręku, w granicach ówczesnej Galicji. Można bowiem było mieć pewność, że gdyby teren wówczas sporny nad Morskim Okiem stał się własnością Hohenlohego, po pewnym czasie znalazłby się w granicach Królestwa Węgierskiego; jeżeli już za poprzednich właścicieli Zakopanego starano się go zagrabzić, przewidywać należało, że walka oń nie ustanie. Zamoyski walkę o polską ziemię traktował jako swoje prawo i obowiązek⁷⁰.

Prześledzenie i opracowanie całej działalności Zamoyskiego w obronie Morskiego Oka nie wydaje się możliwe; choć to on był duszą i sprężyną większości poczynąń w tej sprawie, chętnie pozostawał w ukryciu, występując „pod cudzym szyldem”: górali tatrzańskich, Towarzystwa Tatrzańskiego, swoich przyjaciół, prasy i publicystyki, a nawet anonimowo. Dla niego ważna była Sprawa, on sam się nie liczył. Jako właściciel Zakopanego występował tylko wtedy, gdy ze względów taktycznych było to wskazane. Nadto wiele materiałów rękopiśmiennych dotyczących jego udziału w sporze o Morskie Oko padło ofiarą ostatniej wojny. Niemniej ślady tej działalności spotyka się częstokroć i właśnie na nich opiera się niniejsza próba rekonstrukcji roli, jaką Zamoyski odegrał w tym sporze. Natomiast osobne wzmianki podkreślające znaczenie Zamoyskiego dla ratowania lub uratowania Morskiego Oka pojawiają się tylko z rzadka. Są jednak niestychanie cenne, bo pochodzą zwykle od osób, które z bliska i na ogół przez dłuższy czas mogły obserwować wysiłki i trudy Zamoyskiego⁷¹.

⁷⁰ W pismach do władz sądowych i politycznych Zamoyski nieraz specjalnie podkreślał, że ma prawo występować w sporze o Morskie Oko jako strona, ponieważ dobra zakopiańskie, a więc i wchodzące w ich skład terytorium sporne, nabył na publicznej licytacji od sądu obwodowego w Nowym Sączu, który następnie oddał mu je w fizyczne posiadanie, co z kolei zatwierdził sąd apelacyjny w Krakowie. Obowiązku nie podkreślał; dla niego rozumiał on się sam przez się.

⁷¹ Np. W. Eliasza Radzikowskiego w swym sprostowaniu wypowiedzi posła F. Weigla przesłanym do „Nowej Reformy” pisze: „Wzorowy obywatel nasz hr. Władysław Zamoyski walczący z nieustrudzoną energią przeciw roszczeniom Węgrów (podtrzymywanie całej walki jemu należy przypisać) nie dla własnej korzyści, bo dotychczasowe koszty prowadzenia sprawy już znacznie przewyższają wartość obszaru spornego, gdyby miał wierzyć słowom posła Weigla, już by wcale prawa nie miał do obrony Morskiego Oka na mocy własności. Więc kóż wtedy pozostaje jako obrońca? Rząd, któremu cóż może zależeć na załatwieniu sprawiedliwej tej sprawy, kiedy własni obywatele podkopują i szkodzą sprawie? [...]”. BK 7707 k. 237, brulion.

Korespondent „Kurierza Poznańskiego” podpisany K.Bd. w swym sprawozdaniu z wizji lokalnej sądu polubownego przy Morskim Oku pisze: „Przypadek zrządza, że pierwszy dojechał do Morskiego wózkiem ten, który największe dla Zakopanego i dla Morskiego ponosi ofiary — od początku do końca, tj. hr. Zamoyski. Trzeba przybyć na miejsce, aby mieć w ogóle jakiekolwiek wyobrażenie o tym, co ten człowiek czyni, jakie ponosi ofiary, ile materialnych strat, a przy tem moralnych utrapień, aby przeprowadzić swoje. Ale duch w nim silny i hardy, serce złote, ale żołnierskie, wytrwałość wielka, a skromność bajeczna. Przy ocenianiu rezultatów

Rzeczywistym przeciwnikiem Zamoyskiego w tej walce był nie ks. Hohenlohe, lecz występujący w jego imieniu rządcą Jaworzyny, Edward Kegel, człowiek bezwzględny i nie przebierający w środkach.

Rok 1889, w którym Zamoyski nabył Zakopane, upłynął spokojnie⁷². Ani zarząd dóbr jaworzyńskich, ani tym bardziej państwo węgierskie, nie wnieśli zastrzeżeń czy sprzeciwu przeciw oddaniu Zamoyskiemu w posiadanie terenów koło Morskiego Oka⁷³. Dopiero z początkiem następnego lata, po zejściu śniegów w wyższych partiach gór, zaczęły się zaczepki nadgraniczne. Zrazu wyglądały one nawet dość niewinnie — 1 VII 1890 r. chłopci jaworzyńscy, którzy nigdy dotąd nie rościli sobie takiego prawa, wpędzili swe bydło na parcelę 2538, czyli do lasu zwanego Żabie, i paśli je pod osłoną uzbrojonej służby leśnej Hohenlohego, a leśniczy jaworzyński usunął znad Czarnego Stawu tablicę z napisem „Państwo Zakopane”⁷⁴. Był to jednak zaledwie początek gwałtów i bezprawii, których strona jaworzyńska miała się odtąd dopuszczać na terenie spornym przez całe lata. Jeszcze w tym samym 1890 r. dwukrotnie usiłowano ograniczyć parcelę 2538 wkopując słupy graniczne z tablicami w języku węgierskim wzdłuż Rybiego Potoku od wypływu z Morskiego Oka w dół (2 IX w asyście żandarmów węgierskich oraz 23 IX — strzelców jaworzyńskich)⁷⁵, dwukrotnie urzędowała na terenie spornym węgierska komisja sądowa, za drugim razem wydając tam wyrok (23 VII i 2 IX)⁷⁶, dwukrotnie ścinano tam drzewa na budulec i budowano domek strażniczy (koniec września i początek października)⁷⁷, żandarmi węgierscy w obecności służby leśnej Hohenlohego aresztowali i rozbili na tym terenie leśniczego Zamoyskiego Adolfa Obsta, któremu ten rewir leśny podlegał, oraz towarzyszących mu sześciu gajowych (9 X)⁷⁸.

wszystkich stawia naprzód, siebie na drugi plan usuwa. A iluż ma do pokonania przeciwników, władze krajowe zamiast pomocy, same mu zapory stwarzają. „Kurier Poznański” z 10 IX 1902, wyd. południowe.

⁷² Pominęto drobną próbę zaznaczenia swych pretensji przez Węgrów. Por. BK 7708/1 k. 286.

⁷³ A według §§ 454-460 wówczas obowiązującego prawa cywilnego już 30-dniowemu spokojnemu posiadaniu służyła ochrona prawna w postaci tzw. skargi prowizorialnej, obecnie zwanej posesoryjną. Wyrok w sporze prowizorialnym miał charakter tymczasowy, gdyż chodziło w nim jedynie o wyjaśnienie i dowiedzenie faktu ostatniego rzeczywistego posiadania. Nie stanowił on jednak przeszkody w dochodzeniu lepszego prawa ze strony uprawnionego w procesie obecnie zwanym petytoryjnym. Por. *Mała encyklopedia prawa*. Warszawa 1959 s. 490-491.

⁷⁴ Por. BK 7708/1 k. 118; *ibid.* k. 233-234; BK 7707 k. 196.

⁷⁵ Por. BK 7707 k. 300-301 i k. 304; BK 7708/1 k. 276-277.

⁷⁶ Por. BK 7707 k. 285-286; BK 7707 k. 305-306: wyrok sądu węgierskiego ze Starej Wsi, „Gegeben bei Zipser Fischsee 1890 September 2”; *ibid.* k. 300-301; BK 7708/1 k. 254.

⁷⁷ Por. BK 7707 k. 304; BK 7708/1 k. 276-277; *ibid.* k. 235-236 oraz 237-238; BK 7708/2 k. nlb. ręką Zamoyskiego, bez daty (X 1890).

⁷⁸ Por. BK 7708/1 k. 235-236 oraz k. 237-238.

Zamoyski zorganizował natychmiast energiczną samoobronę w granicach zakreślonych prawem. Zaangażował do tego nie tylko własną służbę leśną, ale udało mu się zmobilizować do działania także górali, głównie sołtysów Nowobilskich z Białki, współwłaścicieli spornego terytorium. Ci sami Nowobilscy bywali niegdyś nieświadomymi swej roli rzecznikami Jaworzyny; w latach trzydziestych XIX w., za cenę wydania zajętego im gwałtem i bezprawnie bydła, podpisywali zarządowi dóbr jaworzyńskich krzyżykami, że uznają, iż teren ten jest własnością Palocsayów⁷⁹. Już 2 VII 1890 r. na Żabiem pasą bydło, chronieni przez straż leśną Zamoyskiego, górale z Białki, dzierżawiący ten teren od dworu zakopiańskiego⁸⁰, słupy graniczne wkrótce po postawieniu znikają⁸¹, pierwszy domek strażniczy już częściowo zbudowany, zostaje rozebrany i zniszczony⁸², a za drugim razem sprowadzeni przez Zamoyskiego żandarmi austriaccy wbrew swej woli — zniewoleni do tego groźną postawą tłumu polskich górali — zmuszają ludzi jaworzyńskich do zaniechania budowli i opuszczenia spornego terenu, a żandarmów węgierskich do uwolnienia aresztowanych i oddania im broni⁸³. Górale bowiem zorientowali się bardzo szybko, że nie są pozostawieni sami sobie, że Zamoyski trzyma ich stronę. We wszelkich akcjach mających na celu obronę spornego obszaru nad Morskim Okiem, zarówno dworskiego jak i chłopskiego, dwór zakopiański uczestniczył przez swych przedstawicieli i udzielał pełnego poparcia. Stamtąd zresztą, przynajmniej w początkowym okresie, wychodziła zwykle inspiracja, ale częstokroć tak dyskretna, że górale później z całym przekonaniem sobie przypisywali inicjatywę i zasługę. Wiedzieli też, że mogą liczyć na zapłatę za stracony czas i za wszelkie narażanie się⁸⁴, że w razie wytoczenia im procesu, Zamoyski obroni ich i nie da skrzywdzić⁸⁵. Takie stawianie sprawy sprzyjało oczywiście ich własnej

⁷⁹ Por. Balzer, *op. cit.* s. 191-196.

⁸⁰ Por. BK 7707 k. 278-279; BK 7708/1 k. 233-234.

⁸¹ Por. BK 7708/1 k. 120-121; BK 7708/2 k. nlb.; brulion W. Zamoyskiego [b.d.] (X 1890); BK 7707 k. 202-205; BK 1746 s. 3.

⁸² Por. BK 7708/1 k. 120-121; BK 7708/2 k. nlb.: ręką Zamoyskiego [b.d.] (X 1890).

⁸³ Por. BK 7708/1 k. 235-236 i k. 237-238; BK 7707 k. 202-205; BK 7763 k. 52-54.

⁸⁴ Por. BK 7706 k. 44v., k. 56, k. 61.

⁸⁵ Charakterystyczne są słowa Zamoyskiego do starosty Gepperta: „Sam mogę wszystko znieść i będę to sobie miał za zaszczyt, ale ludzi działających ze mną, dla mnie lub wskutek sposobu, w jaki ja im sprawę przedstawiłem lub sąd wyjaśnił austriacki, zaczepiać nikt bezkarnie nie będzie”. BK 7708/1 k. 247-249; por. też BK 7706 k. 254-255 i 261-262. Gdy na początku sierpnia 1893 r. żandarmi węgierscy aresztowali na drodze publicznej we wsi Zdżar jednego z uczestników burzenia szałasów na Żabiem, Jędrzeja Dziadonia, Zamoyski nie omieszkał natychmiast prosić telegraficznie ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu i Peszcie o jego bezzwłoczne zwolnienie, a gdy stamtąd odpowiedzi nie było, interweniował w Wydziale Krajowym. Tymczasem jednak Dziadoń pomógł sobie sam, uciekając, skutki kajdanami, z drogi z więzienia w Starej Wsi do więzienia w Lewowcu i po kilku dniach, bardzo osłabiony, dotarł do swej leśniczówki na Łysej Polanie (o tej uciecz-

pomysłowości i już po kilku latach, w roku 1895, mógł Zamoyski, nie bez wewnętrznej satysfakcji, pisać do Filipa Zaleskiego⁸⁶: „Chłopi [...] nie tylko mnie o pozwolenie nie proszą, by własności swojej bronić, ale jeszcze wymawiają mi, że ich energicznie dosyć nie bronię [...] O prawach swoich przeświadczeni, każdego któren im łagodność zaleca, uważają za wroga lub tchórza”⁸⁷.

W początkach października 1890 r. sytuacja prawna Zamoyskiego zmieniła się radykalnie na niekorzyść. W tym czasie doniósł on bowiem sądowi w Nowym Targu, że Kegel i Hohenlohe, nie czekając wyniku sporu — toczył się już wtedy proces wytoczony im przez Zamoyskiego w sądzie nowotarskim — dokonują na spornej parceli istotnych zmian. W odpowiedzi sąd ten wydał 8 X 1890 r. tzw. tymczasowe zarządzenie, zakazujące obu stronom pod karą grzywny 1000 złr. jakiegokolwiek użytkowania spornego obszaru aż do rozstrzygnięcia sprawy w sądzie⁸⁸. Terytorium to miało więc odtąd być terenem neutralnym. Decyzja w zasadzie jak najbardziej słuszna, ale w tym konkretnym wypadku związała, dosłownie (!), ręce Zamoyskiemu, a rozwiązała je Węgrom; Zamoyski karnie podporządkował się tymczasowemu zarządzeniu, Węgrzy natomiast zupełnie je zignorowali.

Zima 1890/91, z powodu niedostępności gór o tej porze roku, przeszła spokojnie, ale już pod koniec maja 1891 r. nastąpiły dalsze akty bezprawia: ludzie jaworzyńscy wycieli na parceli 2538 od strony węgierskiej pas lasu, zbudowali na nim od swojej strony przez sporne terytorium Żabiego drogę do Morskiego Oka⁸⁹, długą na około 2,5 km, i przewieźli tamtędy gotowy dach i części potrzebne do wykończenia domu, którego budowę musieli porzucić w październiku poprzedniego roku. Następnie postawili na wschodnim brzegu Morskiego Oka strażnicę, umieścili w niej stały posterunek żandarmów węgierskich, przed budynkiem wywiesili chorągiew węgierską, a przy wypływie Rybiego Potoku postawili znowu słup graniczny⁹⁰. Zamoyski, jak to dalej zobaczymy, robił co mógł, aby napastników usunąć, ale chcąc być w zgodzie z prawem, sam ich już przepędzić nie mógł; tymczasowe zarządzenie sądu nowotarskiego zabroniło mu egzekwowania na spornym terenie jakichkol-

ce zaczęły już wkrótce krążyć legendy). Por. BK 7708/2 k. nlb.: brulion Zamoyskiego do Wydziału Krajowego, Zakopane 23 VIII 1893, BK 1746 s. 12-16; „Czas” z 12 VIII i 10 IX 1893.

⁸⁶ Filip Zaleski był w latach 1883-1888 namiestnikiem Galicji, w latach 1888-1893 ministrem do spraw Galicji.

⁸⁷ BK 7708/2 k. nlb., 15 VII 1895.

⁸⁸ Por. BK 7708/1 k. 276-277; BK 7706 k. 45; *List poufny*... s. 9.

⁸⁹ Morskie Oko nie było wówczas dostępne z żadnej strony węgierskiej. Do końca maja 1891 r. nie było też z Węgier żadnej drogi na terytorium sporne, rzekomo węgierskie.

⁹⁰ Por. BK 7706 k. 45, 104-106, 148-151, 153-156, 158-159; BK 7708/1 k. 113-114, 250-251; BK 7708/2 k. nlb.: brulion ręką Zamoyskiego z 30 XII 1892; „Czas” z 3 VI 1891; „Nowa Reforma” z 12 VII 1891.

wiek praw posiadania. Tymczasem administracja Jaworzyny, przy pomocy żandarmerii węgierskiej, zajęła bez trudu sporne terytorium i odtąd ona czuła się tu panem i gospodarowała jak na swoim; ubogim góralom nie pozwoliła wypasać na ich własnych pastwiskach bydła i owiec i niepokoiła turystów zdążających w kierunku Czarnego Stawu. Węgrzy już się przekonali, że wszelkie gwałty uchodzą im bezkarnie. Zamoyski zdawał sobie doskonale sprawę, iż postawiony nad Morskim Okiem budynek węgierski należy koniecznie zniszczyć, gdyż legalnie, na mocy wyroku sądowego, nie doczeka się jego usunięcia, lecz uczynić to trzeba dyskretnie i roztropnie. I rzeczywiście, schronisko węgierskie nie doczekało nawet zimy⁹¹.

Przez cały następny 1892 rok żandarmi węgierscy i strzelcy Hohenlohego pełnili nad Morskim Okiem służbę patrolową, stacjonowali jednak w Jaworzynie. W 1893 r., pod koniec czerwca — prawdopodobnie pragnąc podstępnie choć w pewnej mierze zalegalizować zawładnięcie spornym terytorium — przywieźli ze swej strony gotowy już szałas i potajemnie ustawili go w gąszczu leśnym na Żabiem. Przebywał tam odtąd stale jeden gajowy i jeden strzelec jaworzyński, a na każdą noc przychodzili nadto żandarmi węgierscy. Nic się jednak nie udało ukryć przed czujnym okiem zakopiańskiej straży leśnej, która natychmiast zawiadomiła, kogo należało⁹². Zamoyski, po krótkim wahaniu, polecił leśniczemu na Zazadniej, Władysławowi Bieńkowskiemu, szałas ten jak najprędzej usunąć. Już 7 VII górale i gajowi pod wodzą Bieńkowskiego rozbili dwuosobową załogę, szałas rozebrali, budulec zniszczyli, a broń zarekwirowali na dowód, że była to celowa akcja dworu jaworzyńskiego, a nie jacyś pasterze węgierscy, którzy nocowali tam bez wiedzy Kegla przy bydle, czy też, według innej wersji, naganiacze kozic Hohenlohego, którzy nikomu nic nie mówiąc postavili ten szałas dla własnego użytku; w rzeczywistości straż książęca miała pilnować szałasów tak długo, aż upłynie czas wymagany dla prowizorium, który wynosił zaledwie 30 dni. Wtedy nikomu ze strony przeciwnej nie byłoby już wolno naruszyć jaworzyńskiego posiadania, mimo że byłoby ono bezprawne i w złej wierze⁹³.

Decydując się na akcję zburzenia szałasów Zamoyski jeszcze nie wiedział, że sąd nowotarski niedawno uchylił w stosunku do niego tymczasowe zarządzenie⁹⁴, że więc samoobrona ta była zupełnie legalna, stąd

⁹¹ Por. BK 7708/1 k. 43-44; „Dziennik Polski” z 24 XII 1891; „Czas” z 21 XI 1891.

⁹² BK 7708/1 k. 262.

⁹³ Zob. odsył. 73. Por. BK 7708/1 k. 245-246; BK 7708/2 k. nlb.: brulion ręką Zamoyskiego do Wydz. Kraj. z 23 VIII 1893; BK 1746 s. 7-11; „Czas” z 30 VII 1893.

⁹⁴ W maju 1892 r. Zamoyski zwrócił się do sądu w Nowym Targu o zniesienie w stosunku do niego tymczasowego zarządzenia, BK 7706 k. nlb.-194. Uchwałą z 1 VII 1894 sąd uchylił swój zakaz z 8 X 1890 r. „o ile dotyczy osoby Zamoyskiego”, BK 7706 k. 212-214.

jego początkowe niezdecydowanie jak postąpić, by pożądaný skutek osiągnąć, a prawa nie naruszyć i ludzi nie narażać. Teraz jednak był znowu panem na swoim i odtąd ponownie każda akcja Węgrów pociągała za sobą kontrakcję ludzi Zamoyskiego.

W roku następnym, 30 VI 1894, dopuścili się Węgrzy nowego bezprawia — sąd powiatowy ze Starej Wsi, w asyście 10 żandarmów węgierskich, dokonał uroczystego wprowadzenia Hohenlohego w posiadanie spornego terenu nad Morskim Okiem, „przyznanego” mu przez sąd apelacyjny w Lewoczy, wkopując równocześnie trzy kamienne słupy graniczne: przy wypływie Rybiego Potoku, naprzeciw budynku żandarmerii austriackiej (dzisiejsze Szałasiska) oraz przy połączeniu Rybiego Potoku z Białą Wodą. Stawił się wprawdzie nad Morskim Okiem Bieńkowski, by zaprotestować przeciw gwałtowi popełnionemu w jego wydziale leśnym przez władze węgierskie. Głośno protestował także Wojciech Nowobilski z Białki, jako współwłaściciel spornego terenu, protokół węgierski jednak tych protestów nie uwzględnił⁹⁵. Natomiast ostentacyjnie zignorował wezwanie sądu węgierskiego do stawiennictwa nad Morskim Okiem rządcą zakopiański Maniecki; napisane ono było w niezrozumiałym powszechnie języku węgierskim i przysłane wprost pocztą za pokwitowaniem odbioru, a nie, jak tego wymagała umowa międzynarodowa, za pośrednictwem sądu austriackiego. Postawione wówczas węgierskie słupy graniczne nie powstały długo: jeden znikł już najbliższej nocy, drugi został rozbity i usunięty przy okazji stawiania na ścieżce turystycznej kładki nad Rybim Potokiem⁹⁶, a i po trzecim wkrótce nie zostało śladu⁹⁷. W sierpniu Hohenlohe ponownie naruszył granicę, stawiając na terytorium spornym koszary dla węgierskich żandarmów⁹⁸. I ten budynek nie przetrzymał zimy; „spalił się” w wigilię Bożego Narodzenia 1894 r.⁹⁹

W 1895 r. dwór jaworzyński ogrodził część swych lasów w Dolinie Białej Wody solidnym płotem, który następnie na przełomie czerwca i lipca przeciągnął dalej na polską stronę około 800 m w głąb Żabiego, ale tak skrycie w gąszczy leśnym, by go nie można było dostrzec. Nie

⁹⁵ Por. BK 7708/2 k. nlb.: notatki ręką Zamoyskiego z 1 VII 1894, zawierające ustną relację Bieńkowskiego oraz ibid. k. nlb.: brulion Zamoyskiego do Wydz. Kraj. z 1 VII 1894; BK 1746 s. 22-24; por. też „Czas” z 19 VII 1894 i „Goniec Tatrzański” z 6 VIII 1894; BK 7706 k. 256-257.

⁹⁶ BK 7708/1 k. 264: Bieńkowski donosi Manieckiemu, że stało się to na polecenie żandarmerii austriackiej i pod jej dozorem, gdyż starosta — był nim wtedy chyba Geppert — kazał im ustnie, by starali się te słupy w jakiś sposób sprzątnąć.

⁹⁷ Por. BK 7706 k. 257-258; „Czas” z 29 VII 1894 i „Goniec Tatrzański” z 6 VIII 1894.

⁹⁸ Zob. „Czas” z 15 VIII 1894; „Nowiny Raciborskie” z 16 VIII 1894; „Kurier Lwowski” z 22 VIII 1894; „Diabeł” z 6 IX 1894.

⁹⁹ Por. „Czas” z 10 VIII 1895.

docenił jednak służby leśnej Zamoyskiego; już nazajutrz leśniczy Bieńkowski meldował o tym fakcie dworowi kuźnickiemu¹⁰⁰. Cały budulec, tj. słupy i żerdzie, wyrabali Węgrzy na terytorium spornym. Zamoyski polecił płot zniszczyć. Zajął się tym Bieńkowski i przy pomocy służby leśnej i górali już w kilka dni po postawieniu 13 VII, zburzył doszczętnie 600 m płotu, a pozostałych 200 m w noc sylwestrową tegoż roku¹⁰¹.

Mostek na wypływie Rybiego Potoku z Morskiego Oka niszczyli Węgrzy systematycznie, a służba Zamoyskiego systematycznie stawiała go na nowo. Hohenlohe, który był zapalonym myśliwym, polował z nagonką na spornych stokach Żabiego. Dwór zakopiański odpowiadał na to urządzaniem polowań na spornym terenie i łowieniem pstrągów w spornej części Morskiego Oka¹⁰². Gdy w roku 1900 ludzie jaworzyńscy wyrabali na terytorium spornym drzewo na leśniczówkę, którą wznosili wprawdzie po swojej stronie, zachodziło podejrzenie, że będą potem próbowali gotowy budynek przenieść. Zamoyski sprowadził wówczas na miejsce wyrębu komisję dla zbadania szkody i zarządził obserwację terenu¹⁰³.

Chyba szczytem samowoli Węgrów było rozpoczęcie na przełomie czerwca i lipca 1901 r. budowy na spornym terenie koszar dla żandarmerii węgierskiej, mimo że już przed kilku laty zapadła decyzja zwołania sądu rozjemczego¹⁰⁴. Musiało to wywołać w kraju niemałe wzburzenie¹⁰⁵. Gdy wskutek prośby Zamoyskiego u namiestnika o interwencję przyszedł z Pesztu nakaz wstrzymania budowy, Węgrzy zastosowali się doń, ale tylko pozornie. Licząc zapewne na to, iż trudności terenowe i odległość Morskiego Oka od Kuźnic pozwolą im wkrótce postawić przed faktem dokonanym wprowadzonych w błąd Polaków, wzięli się niebawem znowu do roboty. Przeliczyli się. Wprawdzie zapis na sąd polubowny, a jeszcze więcej uzbrojeni żandarmi węgierscy stanowili dla Zamoyskiego przeszkodę w zmuszeniu ludzi jaworzyńskich do zaprzestania budowy, ale postanowił on użyć podstępów. Zachowała się o tym ciekawa i zarazem tajemnicza relacja samego Zamoyskiego: „... coś tam takiego zaszło, że się cieśle i robotnicy wynieśli i za żadną cenę dalej robić nie chcieli. Zostali sami żandarmi, którzy muszą siedzieć, gdzie im każą, choćby tam i parno było. Ale robotnicy uciekli. Ale jest na miejscu kilkudziesięciu żandarmów węgierskich i być może, że sami żandarmi wez-

¹⁰⁰ Zob. BK 7708/1 k. 265.

¹⁰¹ Por. BK 7708/1 k. 6; BK 7708/2 k. nłb.: dwa bruliony listu Zamoyskiego do F. Zaleskiego, 15 VII 1895; BK 1746 s. 16-19.

¹⁰² Por. BK 7706 k. 268-269, 270-272; BK 7707 k. 65-66; „Przegląd Zakopiański” z 1 XI 1900; „Czas” z 24 VIII 1900.

¹⁰³ Por. „Czas” z 12 VII 1900 i z 21 VII 1900; „Przegląd Zakopiański” z 21 VII 1900.

¹⁰⁴ Por. „Czas” z 10 VII 1901.

¹⁰⁵ Por. BK 7706 k. 273-274; „Ilustracja Polska” z 16 i 25 X 1901.

mą się do roboty i dom jaki postawią”¹⁰⁶. Skądinąd wiemy, że w tym czasie Zamoyski wysyłał często praktykanta leśnego Aurelego Blha z dalekoносnym karabinem na przeciwległy do Żabiego stok Opalonego, by ten, ukryty w kosodrzewinie, od czasu do czasu strzelał w powietrze w kierunku Morskiego Oka¹⁰⁷. Nie ulega wątpliwości, że robotnikom „było gorąco”. Ostatecznie jednak sklecieli Węgrzy dwie bardzo prymitywne szopy, które służyły żandarmom za schronienie¹⁰⁸. Obozowało w nich stale 15 ludzi, zmieniających się co 48 godzin. Reszta, 35 żandarmów, stacjonowała w koszarach w Jaworzynie. Stała obecność tak dużej liczby żandarmów na spornym terenie uniemożliwiała wszelkie działanie służby Zamoyskiego. Według korespondenta „Głosu Narodu” z 13 VIII 1901 r., który powoływał się na swą rozmowę z tamtejszym wachmistrzem, żandarmi ci mieli polecenie przepuszczać grzecznie turystów i przewodników, natomiast aresztować żandarmów austriackich, służbę Zamoyskiego i sołtysów z Białki oraz przewodników samych, nie prowadzących turystów. Skoro jednak pod koniec września ostre warunki klimatyczne zmusiły ich do opuszczenia szop, zostały one natychmiast zburzone, a ich resztki spalono pod koniec października¹⁰⁹. Mimo to 5—6 żandarmów patrolowało nadal codziennie nad Morskim Okiem, wracając na noc do Jaworzyny¹¹⁰.

Ta walka o terytorium sporne w miniskali „partyzancka”, w praktyce okazywała się doraźnie jeszcze najbardziej skuteczna. Bo Zamoyski nie zaniedbał żadnego z dostępnych dlań środków legalnych, by nie dopuścić do usadowienia się Węgrów nad Morskim Okiem. To prawda, że nie tylko ci ostatni dopuszczali się gwałtów, czynili to także ludzie Zamoyskiego i górale, ale — w obronie własnej, nigdy nie będąc stroną zaczepiającą.

W pierwszej kolejności zwrócił się Zamoyski do sądu, jako tej władzy, od której sporne terytorium kupił i która go następnie w jego fizyczne posiadanie wprowadziła. 30 VII 1890 r. w sądzie powiatowym w Nowym Targu wytoczył Keglowi i Hohenlohemu powództwo posesoryjne (w aktach sporu zwane zawsze procesem prowizorialnym) o naruszenie w posiadaniu parceli 2538, czyli lasu zwanego Żabie¹¹¹.

¹⁰⁶ BK 7707 k. 65-66.

¹⁰⁷ Por. BK 11133/1 k. 94. Potwierdza to pośrednio relacja S. Eliasza Radzikowskiego w „Ilustracji Polskiej” z 16 X 1901 o Węgrach: „Koszary budują dalej i przestają nie pod wpływem rządu własnego, tylko z tej prostej przyczyny, że nie mogą znaleźć robotników lekceważących swoje życie, gdy pewnego południa rozpędza cieśli zajętych na zrębie budynku obawa niechybnej śmierci”. Por. także BK 1746 s. 27 oraz Barabasz, *op. cit.* s. 8.

¹⁰⁸ Zob. ilustracje w „Tygodniku Ilustr.” z 16 X 1901 oraz u Barabasza, *op. cit.* s. 7. Por. „Głos Narodu” z 13 VIII 1901.

¹⁰⁹ Por. „Czas” z 29 X 1901 oraz „Dziennik Poznański” z 5 i 8 XI 1901.

¹¹⁰ Por. „Dz. Pozn.” z 5 i 8 XI 1901.

¹¹¹ Zob. BK 7707 k. 285-286 oraz BK 7706 k. 13-15. — Przedmiotem tego postępowania jest powództwo o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego po-

Nieco wcześniej, bo już na początku lipca, rządcą dóbr jaworzyńskich Kegel wystąpił w imieniu Hohenlohego do sądu węgierskiego w Starej Wsi (Szepes O'Falu) z powództwem posesoryjnym przeciwko Janowi Manieckiemu, rządcy dóbr zakopiańskich¹¹². Mamy więc dwa procesy o ten sam przedmiot toczące się równocześnie w sądach dwóch różnych krajów. W obydwu procesach strony dowodziły niekompetencji sądu przeciwnika, opierając się na zasadzie, iż w sporach prowizoryalnych właściwy jest ten sąd, w obrębie którego przedmiot sporu jest położony. Wiemy już, że sporna parcela 2538 wchodziła do kompleksu dóbr zakopiańskich i wpisana była w księgach hipotecznych sądu obwodowego w Nowym Sączu na nazwisko Władysława Zamoyskiego. Równocześnie jednak wyciąg hipoteczny przedłożony przez Hohenlohego wykazywał, iż ta sama parcela stanowi część większej parceli gruntowej 2329 gminy Jurgów pow. Stara Wieś i wpisana jest w urzędzie hipotecznym sądu w Starej Wsi na rzecz Hohenlohego¹¹³. Należy jednak zauważyć, że chociaż stały kataster galicyjski pochodzi dopiero z r. 1846, to sporna parcela była już przedmiotem wpisu w metryce józefińskiej z r. 1788 i w metryce gruntowej gminy Białka z r. 1820, a pierwszy w ogóle kataster węgierski pochodzi z r. 1853.

sładania. Sąd rozpoznaje w nim jedynie fakt ostatniego spokojnego posiadania i fakt jego naruszenia lub utraty. Nie można w nim dochodzić żadnego innego jeszcze roszczenia, np. odszkodowawczego — wg *Małej encyklopedii prawa*. Warszawa 1959 s. 493.

¹¹² Por. BK 7707 k. 278-279. — Zastanawiające, że nie pozwano samego Zamoyskiego, lecz tylko jego rządcę, i to jako osobę prywatną, a nie jako zastępcę właściciela dóbr zakopiańskich. Chyba słusznie zauważa Retinger, że nie patriotyzm węgierski ani chęć przysłużenia się Hohenlohemu powodowały tu Keglem, ale zwykła prywatna. „Proces ten miał być tylko pomostem do utworzenia drogi byłemu rządcy Zakopanego”. Aby to zrozumieć, trzeba się cofnąć w czasie nieco wstecz. Otóż zaraz po nabyciu przez Zamoyskiego Zakopanego zgłosił się do Retingera były rządcą dóbr zakopiańskich z czasów Magnusa Peltza, Gustaw Finger, z prośbą o wyrobienie mu stanowiska rządcy również u Zamoyskiego. Miejsce to otrzymał jednak nie on, lecz Jan Maniecki. Dodać trzeba, iż Finger od lat przyjaźnił się z Keglem, rządcą Jaworzyny, u którego zresztą pracował syn Fingera. Nadto obaj panowie mieli wkrótce się spowinowacić; 4 X 1890 r. syn Fingera z Zakopanego poślubił córkę Kegla z Jaworzyny (BK 7708/1 k. 235-236). Cel i motywy procesu wytoczonego Manieckiemu były jasne; wystarczyło w miejsce Manieckiego przyjąć Fingera — takie posunięcie rokowałoby spokój na granicy. Zważywszy, że *spiritus movens* całego dalszego sporu o tereny nad Morskim Okiem był zarząd dóbr jaworzyńskich, a bynajmniej nie ich właściciel, Hohenlohe, według wszelkiego prawdopodobieństwa zaprzyjaźnieni ze sobą rządcy dwóch sąsiadujących majątków, Jaworzyny i Zakopanego, szanowaliby wzajemnie granice swych włości. A wraz z odejściem Manieckiego, upadłby i proces przeciwko niemu. Tak więc chociaż proces ten nie dotyczył bezpośrednio Zamoyskiego i w niczym nie przesądzał jego praw, przecież faktycznie wprowadzał go w grę stosunków. Por. Retinger, *op. cit.* s. 61-62. Zamoyski nie uległ jednak skrytemu szantażowi i nie dał się wplątać w intrygę.

¹¹³ Zob. BK 7706 k. 25-29 i BK 7707 k. 302-303.

Postępowanie sądu nowotarskiego było prawidłowe. Wysłał on na sporny obszar rzeczoznawcę, geometrę Henryka Fleischmana, który potwierdził identyczność parcel 2538—2541 wykazanych w księdze katastralnej gminy Brzegi z częścią parceli 2329 wykazanej na mapie hipotecznej gminy węgierskiej Jurgów oraz ze spornym terytorium. Równocześnie jednak stwierdził i to, że na dostarczonej przez Hohenlohego odbitce węgierskiej mapy hipotecznej podano jako rzeczywistą granicę galicyjsko-węgierską linię oznaczoną przy pomiarach katastralnych w Galicji w roku 1846 jako granica pretensyjna między Galicją a Węgrami¹¹⁴. Sąd w Nowym Targu po kilku rozprawach¹¹⁵, z powodu wątpliwości kompetencyjnych, przesłał akta sprawy do Namiestnictwa we Lwowie wraz z zapytaniem o przebieg granicy politycznej na tym odcinku. Otrzymałszy 2 VI 1891 r. odpowiedź, że uregulowanie jej jeszcze nie nastąpiło¹¹⁶, zawiesił w praktyce dalsze postępowanie do czasu prawomocnego rozstrzygnięcia.

Zupełnie inaczej postąpił sąd węgierski. Mimo przedłożonych przez Manieckiego dowodów przeciwnych, uznał się za kompetentny i już w czasie drugiej rozprawy, 2 IX 1890 r., bez dokładnego rozpoznania sprawy, wydał wyrok na korzyść Hohenlohego, przyznając mu sporne terytorium, a Manieckiego skazując na usunięcie zbudowanej przez Towarzystwo Tatrzańskie drogi turystycznej nad wschodnim brzegiem Morskiego Oka i na zapłacenie kosztów procesu w wysokości 318 florenów¹¹⁷. Uwzględniając apelację Manieckiego sąd wyższy węgierski w Koszycach skasował ten wyrok i nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy¹¹⁸. 8 XI 1891 r. sąd w Starej Wsi wydał identyczny wyrok jak poprzednio¹¹⁹. Teraz zatwierdził go także sąd II instancji¹²⁰. Było to o tyle dziwne i niezrozumiałe, iż właśnie jeden z głównych dowodów przedłożonych przez stronę jaworzyńską, mianowicie umowa z grudnia 1858 r. między Homolacszą a spadkobiercami Palocsaya, dobitnie podkreślał przynależność spornego terytorium do Galicji, co automatycznie oznaczało brak kompetencji sądów węgierskich do orzekania w tej sprawie¹²¹. Do-

¹¹⁴ Zob. BK 7706 k. 38-41.

¹¹⁵ Odbyły się one: 30 VIII 1890 — BK 7706 k. 25-29; 24 X 1890 — *ibid.* k. 48-54; 21 XI 1890 — *ibid.* k. 62-64; 19 XII 1890 — *ibid.* k. 65-103; 7 II 1891 — *ibid.* k. 110-140; 20 III 1891 — *ibid.* k. 141-143; 20-22 IV 1891 — *ibid.* k. 145-147.

¹¹⁶ Zob. BK 7706 k. 171-172. Por. też BK 7707 k. 214.

¹¹⁷ Zob. BK 7707 k. 305-306.

¹¹⁸ Zob. BK 7708/1 k. 256.

¹¹⁹ Zob. BK 7708/1 k. 258-259.

¹²⁰ Por. BK 7708/1 k. 260 oraz *ibid.* k. 145-146.

¹²¹ Zob. BK 7707 k. 224-226. Umowę tę zawarto w Nowym Targu, a nie na Węgrzech. Dla określenia przedmiotu, którego dotyczyła, powoływała się na numery i mapę katastru galicyjskiego gminy Brzegi, chociaż już od 1853 r. istniał prowizoryczny kataster węgierski. Wynika stąd, iż strony zawierające tę umowę traktowały sporne parcele jako leżące w Galicji. — Słusznie zauważa Retinger:

piero królewsko-węgierska kuria, czyli sąd najwyższy, unieważniła dotychczasowe wyroki i poleciła wstrzymać postępowanie sądowe, dopóki sprawa granicy politycznej nie będzie rozstrzygnięta¹²².

W połowie 1892 r. sąd węgierski w Starej Wsi — na mocy dwóch jednobrzmiących wyroków skazujących, zniesionych jednakże przez wspomnianą kurię — przystąpił przy pomocy sądu nowotarskiego do egzekucyjnego zajęcia i oszacowania ruchomości Manieckiego¹²³ oraz ponownie w 1894 r. do ich „nadzajęcia i nadoszacowania”. Odwołanie się Manieckiego do Sądu Wyższego w Krakowie¹²⁴ nie odniosło skutku¹²⁵. Już sam przebieg procesu Manieckiego w niższych instancjach był nieprawidłowy, a wyroki tam zapadłe sprzeciwiały się orzeczeniu wydanemu w tej samej sprawie przez sąd galicyjski. Jeszcze bardziej oburzający jest współudział sądu w Nowym Targu w egzekucji kosztów procesu na mocy wyroków zniesionych przez III instancję; egzekucja taka nie tylko z istoty swojej była nieprawna¹²⁶, ale pośrednio mieściła w sobie uznanie odnośnego terytorium za węgierskie, skoro podlegało kompetencji sądów węgierskich. Co więcej, miała dotyczyć kosztów, o których nie było jeszcze wiadomo, której stronie będą przysługiwać. Skompromitował się także sąd wyższy krakowski zatwierdzając rezolucję sądu węgierskiego z 13 II 1892 r. nakazującą egzekucję. Dopiero Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości w Wiedniu w dniu 26 I 1897 r. zniósł orzeczenie sądów niższych, na podstawie których nastąpiło zajęcie rzeczy Manieckiego, polecając przeprowadzenie ponownych dochodzeń i wydanie ponownego orzeczenia¹²⁷. — Na tym kończą się materiały, jakie udało się w sprawie procesu Manieckiego zebrać. Ponieważ jednak właśnie w tym czasie stał się aktualny problem sądu rozjemczego, uległa ona zapewne zawieszeniu, a po wyroku z Grazu w 1902 r. przestała być w ogóle aktualna.

Gdy 25 V 1891 r. Węgrzy, budujący drogę do Morskiego Oka przez Żabie od strony Jaworzyny, przekroczyli granicę wchodząc na obszar sporny, Zamoyski natychmiast powiadomił o tym m. in. i sąd w Nowym

„Denn, wie kann ein Richter in einem fremdländischen Territorium amtieren, wenn die Partei, die ihn dazu auffordert, selbst ein Dokument liefert, welches das fremdländische Territorium beweist”. — BK 7707 k. 298-299.

¹²² Por. BK 7708/1 k. 261 oraz *ibid.* k. 147-148; Czołowski, *op. cit.* s. 49.

¹²³ BK 7707 k. 217.

¹²⁴ Por. BK 7707 k. 256-259 oraz k. 260-263.

¹²⁵ BK 7707 k. 265.

¹²⁶ Por. BK 7706 k. 203-204: Beszkida (obrońca Manieckiego) do Manieckiego, Altenmark 8 VII 1892: „Was die Execution betrifft, ist hier nichts zu machen, sondern beim dortigen [tzn. w Nowym Targu — Z.N.] Bezirksgericht. Die Execution wurde hier auf Grund des IIten Urteils angeordnet, und da das dortige Gericht die Kenntnis gehabt hat, dass dieses aufgehoben worden ist, hat man der Vollziehung dessen verweigern können...”

¹²⁷ BK 7706 k. nlb., 252-253.

Targu, powołując się na wydane przezeń tymczasowe zarządzenie z 8 X 1890 r., zabraniające obu stronom użytkowania spornego terytorium. Dla naocznego przekonania się o niesposobieniu go przez Węgrów sugerował równocześnie przeprowadzenie wizji lokalnej¹²⁸. Sąd rzeczywiście, choć z dużym opóźnieniem¹²⁹, zarządził na dzień 4 lipca 1891 r. oględziny spornego terenu. Doszło wówczas nad Morskim Okiem do skandalu, który głośnym echem odbił się nie tylko w Galicji, ale nawet w parlamencie wiedeńskim. Otóż straż leśna Hohenlohego i żandarmi węgierscy zmusili komisję sądową z Nowego Targu, występującą urzędowo w przepisowych mundurach służbowych, do opuszczenia spornego obszaru, grożąc jej użyciem broni. O zamierzonym przybyciu komisji została zresztą oficjalnie uprzedzona zarówno Jaworzyna, jak i władze węgierskie. Cel komisji został jednak osiągnięty; stwierdziła ona naocznie rażące przekroczenie tymczasowego zarządzenia, toteż już po kilku dniach sąd nowotarski nałożył na Kegla i Hohenlohego grzywnę po 1000 złr. od każdego, nakazał im przywrócenie w ciągu 8 dni parceli 2538 do stanu pierwotnego i zapłacenie kosztów sądowych tego sporu ubocznego w wysokości 339 złr. oraz zagroził grzywną 10 000 złr. w razie ponownego naruszenia spornego terytorium¹³⁰. Od orzeczenia tego pozwani wnieśli odwołanie. Sprawa była jasna i oczywista, wina pozwanych niewątpliwa, toteż zdumienie nasze musi wzbudzić decyzja Sądu Krajowego Wyższego w Krakowie. Dnia 10 XI 1891 r. uchwalił on mianowicie wstrzymanie załatwienia tej sprawy aż do rozstrzygnięcia w drodze administracyjnej sporu granicznego i zwrócił akta sądowi w Nowym Targu¹³¹. „Sąd powiatowy nikomu nic nie przyznając, wszystkim czekać kazał, nie pozwalając nikomu sobie sprawiedliwości wymierzać. Sąd wyższy otworzył drogę do wszystkich gwałtów” zauważa słusznie Zamoyski¹³². W tym wypadku chodziło przecież nie o sporne terytorium jako takie, a jedynie o przekroczenie tymczasowego zarządzenia, czyli o uszanowanie powagi sądu nowotarskiego, który dla utrzymania spokoju na spornym terytorium orzekł jego neutralność. Dalszą konsekwencją decyzji Sądu Wyższego w Krakowie było pozbawienie w praktyce obywateli galicyjskich opieki sądowej przeciw roszczeniom i bezprawnym napaściom ze strony węgierskiej, a równocześnie utwierdzenie Kegla w poczuciu bezkarności. Usankcjonował on bowiem jak gdyby lekceważenie przez Węgrów wyroków sądów galicyjskich. Węgrzy „korzystając z tego, że mieszkańcy

¹²⁸ Por. BK 7706 k. 45.

¹²⁹ Nieco wcześniejszy termin, 18 VI 1891, trzeba było z powodu ulewnych deszczów odroczyć — BK 7706 k. 158-159.

¹³⁰ BK 7706 k. 173-177; przedruk w: „Czas” z 22 VII 1891; por. też opis zajścia: „Czas” z 10 VII 1891 oraz *Interpellation...* s. 56-68.

¹³¹ BK 7707 k. 214; BK 7708/2 k. nlb.: brulion ręką Zamoyskiego z 30 XII 1892.

¹³² BK 7708/2 k. nlb.: brulion Zamoyskiego z 30 XII 1892 oraz *List poufny...* s. 13.

Galicji przez sądy nasze ubezwładnieni zostali, zagrabili całą przestrzeń niedawno jeszcze przez sądy galicyjskie mieszkańcom Galicji oddaną”, konstatują gorzko autorzy *Listu poufnego* ¹³³.

W roku 1849 odbył się jeszcze jeden znamienity proces. Na żądanie władz węgierskich prokuratura sądowa w Nowym Sączu wniosła w dniu 25 IX akt oskarżenia „o zbrodnię gwałtu publicznego” przeciwko Bieńkowskiemu oraz 5 góralom, którzy w poprzednim roku zburzyli na Żabim szalas Hohenlohego ¹³⁴. W tym czasie jednak sąd nowotarski zniósł już był swoje tymczasowe rozporządzenie „o ile dotyczy osoby Zamoyskiego”. Stało się to w samą porę; na tej podstawie Sąd Krajowy Wyższy w Krakowie decyzją z 29 I 1895 r. ¹³⁵ uwzględnił sprzeciw obwinionych przeciw oskarżeniu ¹³⁶ i umorzył dalsze postępowanie. W myśl § 344 ustawy cywilnej, pozwalającej w pewnych wypadkach gwałt gwałtem odeprzeć, mieli oni prawo — wobec gwałtów zarządu dóbr jaworzyńskich i węgierskich żandarmów oraz oczywistej bezskuteczności austriackich nakazów sądowych i administracyjnych — wystąpić czynnie w obronie stanu posiadania dworu zakopiańskiego na tymże terenie.

Nie trzeba chyba podkreślać, że Zamoyski osobiście żywo interesował się przebiegiem tego, jak i innych procesów w sprawie Morskiego Oka, toczących się i w Galicji, i na Węgrzech; sam podsuwał adwokatom materiały, dowody, punkty obrony, poszukiwał odpowiednich świadków i pokrywał wszelkie koszty ¹³⁷.

O bezprawnym „w majestacie prawa” wprowadzeniu Hohenlohego przez sąd powiatowy w Starej Wsi w dniu 30 VI 1894 r. w „posiadanie” spornego terenu nad Morskim Okiem już wspomniano. W tym wypadku nie tylko sądy węgierskie niższych instancji, ale nawet sąd najwyższy naruszył zasadę niezawisłości sędziowskiej, jak to za chwilę zobaczymy.

Stanowiska zajęte w sprawie Morskiego Oka przez obydwa rządy również nie sprzyjały sprawiedliwemu jej załatwieniu.

Węgierskie władze administracyjne stanęły od razu stanowczo po stronie Hohenlohego, dopuszczając się przy tym różnych rodzajów bezprawia. Już w 1891 r., nie respektując tymczasowego rozporządzenia sądu nowotarskiego, dopomogły mu do zawładnięcia siłą spornym terytorium, udzielając w tym celu pomocy żandarmów. W tym też roku

¹³³ *List poufny...* s. 13.

¹³⁴ BK 7706 k. 236-240; por. też *ibid.* k. 241.

¹³⁵ BK 7706 k. 246-248.

¹³⁶ BK 7707 k. 337-343.

¹³⁷ W rękopisach Biblioteki Kórnickiej znajdujemy np. konspekty obrony, bruliony podań, różne pisma interwencyjne, nierzadko utrzymane w bardzo gwałtownym tonie; na marginesach brulionów oskarżeń, replik, duplik i tryplik rozmaite odrębne uwagi, uzupełnienia, poprawki, których charakter pisma wskazuje na autorstwo Zamoyskiego. Czasami jednak Zamoyski w swym zaangażowaniu posuwa się zbyt daleko, żądając informacji, o które pytać nie był uprawniony, np. BK 7708/1 k. 279. — Por. też BK 7706 k. 31, 142, 187-188.

Hohenlohe uzyskał stały posterunek żandarmerii stacjonujący w Jaworzynie, ale patrolujący nad Morskim Okiem. Jego zadaniem było osłanianie wszelkich poczynąń administracji jaworzyńskiej na spornym terenie. Sprawcy napadu z 4 VII 1891 r. na urzędującą na Żabim komisję sądową z Nowego Targu nie tylko nie ponieśli za swój czyn żadnych konsekwencji, ale co więcej — ówczesny dowódca warty węgierskiej żandarmerii został jeszcze odznaczony¹³⁸. Mimo zawieszenia przez węgierski sąd najwyższy procesu Hohenlohego przeciw Manieckiemu do chwili rozstrzygnięcia sporu o granice kraju, węgierski minister spraw wewnętrznych Hieronimi na zapytanie sądu ze Starej Wsi, do kogo sporne terytorium należy, odpowiedział oficjalnie 6 II 1893 r., że na razie — do Węgier i tylko państwu węgierskiemu przysługują nad nim wszelkie prawa¹³⁹. Takie oświadczenie ze strony rządowej mogło stanowić pewnego rodzaju nacisk na władze sądowe. W każdym razie królewsko-węgierska kuria pod jego wpływem zmieniła swój wyrok z 24 II 1892 r. i zatwierdziła zniesione uprzednio rozstrzygnięcia obu niższych instancji¹⁴⁰. Konsekwencją było ponowne wprowadzenie w posiadanie spornego terytorium „właściciela”, dokonane przez sąd ze Starej Wsi, wsparty żandarmerią, w dniu 30 VI 1894 r. — Wiosną 1901 r., gdy rządy Węgier i Austrii od dawna już zgodziły się na oddanie rozstrzygnięcia sporu o Morskie Oko sądowi polubownemu, posterunek żandarmerii w Jaworzynie powiększono stopniowo do 50 osób, które na zmianę patrolowały nad Morskim Okiem, a ponieważ noce w górach bywają zimne, bez skrupułów ścinały rosnące tam świerki i limby na opał. Urągało to wprost prawu międzynarodowemu, według którego terytorium sporne od chwili zapisu na sąd rozjemczy do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia sporu powinno pozostawać neutralne. Pod koniec 1901 r. polską opinię publiczną zbulwersowała wiadomość, iż węgierski premier Koloman Széll osobną notą oznajmił premierowi austriackiemu Ernstowi von Koerber, że do chwili rozstrzygnięcia sporu używanie spornego gruntu przysługuje rządowi węgierskiemu¹⁴¹, a wkrótce potem żandarmi węgierscy nad Morskim Okiem otrzymali nową instrukcję, zgodną z ową notą¹⁴².

Władze austriackie natomiast, nie tylko centralne, ale i krajowe, wykazywały stale dziwną indolencję, brak stanowczości, powolność i ustępliwość wobec Węgrów. A przecież obrona granic kraju była ich obo-

¹³⁸ Por. *Interpellation...* s. 61/62.

¹³⁹ BK 7707 k. 231-233: tłumaczenie polskie oświadczenia Hieronimiego; *ibid* k. 220: tłum. niem. tegoż oświadczenia.

¹⁴⁰ Por. Cz o ł o w s k i, *op. cit.* s. 50; *Interpellation...* s. 72; „Pester Lloyd” z 26 XI 1893.

¹⁴¹ Por. „Czas” z 29 X 1901; „Dziennik Pozn.” z 27 X 1901 i z 29 XI 1901; „Ilustracja Polska” z 25 X 1901.

¹⁴² Por. „Ilustracja Polska” z 28 III 1902.

wiązkiem i w wypadku ich naruszenia winny były ingerować samorzutnie. Tak się jednak nie działo, a co więcej — nawet proszone o interwencję, czyniły to niechętnie i nieskutecznie.

Bezpośrednią władzą rządową dla dóbr zakopiańskich było starostwo w Nowym Targu. Zamoyski dwukrotnie uprzedzał tamtejszego starostę Jana Orobkiewicza, że rządca jego Maniecki, poddany galicyjski, wezwany został przez sąd węgierski na rozprawę mającą odbyć się na terytorium galicyjskim i dotyczącą terytorium galicyjskiego. Starosta na doniesienia te w ogóle nie zareagował i dopiero po drugim z kolei urzędowaniu sądu węgierskiego nad Morskim Okiem odpowiedział, iż „nie będąc kompetentny”, nie mógł w niczym przeszkodzić czynności władz węgierskich¹⁴³. Zamoyski zrozumiał wówczas, iż na pomoc starosty zupełnie liczyć nie może. Ten sam Orobkiewicz nieco później, 9 X 1890 r., został niejako zmuszony przez Zamoyskiego do wysłania nad Morskie Oko żandarmów austriackich. Należało bowiem zapobiec grożącemu rozlewowi krwi, do którego łatwo mogło dojść wskutek ogromnego wzburzenia miejscowej ludności — około 70-80 górali zebrało się tam, by przepędzić jaworzyńskich napastników i zniszczyć rozpoczętą przez nich budowlę. Starosta wysłał w końcu trzech żandarmów i komisarza, ale nie po to, by zabronili wstępu na sporne terytorium ludziom z Jaworzyny, lecz... góralom polskim, i by tych ostatnich rozpędzili¹⁴⁴. On także zadepesował wówczas po żandarmów węgierskich, prosząc, by stawili się nad Morskim Okiem¹⁴⁵.

Od tego czasu Zamoyski wprawdzie nadal zawiadamiał starostwo o wszystkich zajściach nad Morskim Okiem, starając się przy tym zawsze o pełną dokumentację gwałtów węgierskich, podając nazwiska napastników i świadków, ale równocześnie zwracał się także do Namiestnictwa i do Wydziału Krajowego oraz nierzadko osobno do konkretnych

¹⁴³ BK 7707 k. 197.

¹⁴⁴ Por. BK 7708/1 k. 235-238; BK 7707 k. 202-205. — Nie wiadomo, czy świadczy to o wielkiej bezczelności, czy może naiwności Orobkiewicza, że myśli i intencje Zamoyskiego interpretował zupełnie opacznie. I tak domagając się od niego zapłacenia kosztów interwencji żandarmów nad Morskim Okiem, pisze do Zamoyskiego, iż on, Zamoyski, żądał jej „celem zapobieżenia zamierzonemu napadowi ze strony włościan z Białki i Zakopanego na terytorium sporne”, co Zamoyski skomentował krótko a dosadnie dopiskiem: „bałwan” — BK 7708/1 k. 122. A w następnym liście pisze starosta do Zamoyskiego, iż jego pełnomocnik Maniecki zachowywał się nad Morskim Okiem w ten sposób, iż łatwo mógł spowodować starcie ze służbą leśną Hohenlohego, i dodaje: „jestem najsilniej przekonany, iż to nastąpiło bez wiedzy, a nawet wbrew woli J.W.Pana”. To pismo skwitował Zamoyski uwagą: „Osioł” BK 7708/1 k. 123.

¹⁴⁵ Por. BK 7707 k. 202-205. — Pewne światło na postawę Orobkiewicza rzuca informacja zawarta w liście W. Eliasza z 29 X 1890, że „starosta w Nowym Targu, gdy mu syna ze szkół wydalono, a nie wiedział co z nim zrobić, udał się o pomoc w tym interesie do Kegla (!!!) w Jaworzynie, i ten mu naturalnie zaraz znalazł miejsce dla syna starościńskiego” — BK 7707 k. 73.

osób, jak namiestnik, poszczególni posłowie do sejmu czy Rady Państwa¹⁴⁶; w wypadkach gdy chodziło o możliwie natychmiastową interwencję, czynił to telegraficznie. Tak np., gdy Węgrzy budujący drogę do Morskiego Oka od strony węgierskiej przekroczyli w dniu 25 V 1891 r. granicę i kontynuowali swą pracę na terytorium spornym, Zamoyski już następnego dnia zawiadomił depeszami o naruszeniu granicy zarówno Wydział Krajowy, jak i namiestnika Kazimierza Badeniego¹⁴⁷. W ślad za telegramem wysłał następnie do Wydziału Krajowego obszerny opis wydarzenia¹⁴⁸. Pisał też do prezesa Koła Polskiego w Wiedniu, Apolinarego Jaworskiego, który informacje te wyzyskał natychmiast w interpelacji wniesionej 9 VI 1891 w izbie poselskiej¹⁴⁹. Starostwo w Nowym Targu natomiast zawiadomił o naruszeniu granicy rządca Zamoyskiego, Maniecki. Orobkiewicz w odpowiedzi, zamiast natychmiast powstrzymać przez swych żandarmów zaborcze zapędy administracji jaworzyńskiej, wezwał Manieckiego do siebie na dzień 4 VI „celem udzielenia bliższych wyjaśnień w tej mierze”¹⁵⁰. Było to typowe dla niego, bo odtąd ilekroć — czy to na skutek doniesień, czy też na zlecenie władz wyższych lub sądu — powinien był jako starosta zbadać z urzędu bezprawia dziejące się nad Morskim Okiem i zapobiec im lub przeskodzić, nie przeprowadzał bynajmniej dochodzeń na miejscu, nie myślał także interweniować. Po fakcie natomiast cały trud zbierania potrzebnych materiałów dowodowych przerzucał na zarząd dóbr zakopiańskich, żądając, by w oznaczonym, z reguły bardzo krótkim, czasie dostarczył potrzebnych starostwu danych¹⁵¹.

¹⁴⁶ Np. BK 8279 k. nlb.: Apolinary Jaworski dziękuje z Wiednia Zamoyskiemu za informacje, które od razu wyzyskał w interpelacji; BK 7707 k. 64: brulion listu Zamoyskiego do Andrzeja Potockiego z 3 VII 1901 — jego natychmiastową konsekwencją była interpelacja Potockiego w sejmie austriackim z 5 VII 1901.

¹⁴⁷ Zasługuje na uwagę, że nawet depesze w tej samej sprawie Zamoyski redagował różnie, zależnie od adresata. Por. BK 7708/1 k. 250 i k. 251.

¹⁴⁸ BK 7708/1 k. 250-251. Por. „Czas” z 9 VI 1891.

¹⁴⁹ BK 8279 k. nlb.; por. „Czas” z 11 VI 1891.

¹⁵⁰ BK 7708/1 k. 305.

¹⁵¹ Oto np. tekst pisma starosty do Manieckiego z 8 X 1891: „Odnosnie do tu-tejszego reskryptu z 12 IX 1890 Nro 14213 zechce mi Pan odwrotną pocztą donieść, w jaki sposób nastąpiło rzekome [podkreśl. aut. - Z.N.] naruszenie granicy przez sąd węgierski w Starym Siole przez komisjonowanie na terytorium galicyjskim, o czym wspomina J. W. Hr. W. Zamoyski w telegramie z 30 VIII 1890...” — BK 7708/1 k. 300. 1 VII 1891 pisze Orobkiewicz znowu do Manieckiego: „Z powodu doniesienia uczynionego do c.k. Starostwa jako też telegramu do Prezydium Namiestnictwa, iż ‘Węgrzy zaczęli budować drogę przez Zabie, kierunek Morskiego Oka, twierdząc, że otrzymali pozwolenie z Ministerstwa’ — wzywam Pana, abyś się jawił w c.k. Starostwie dnia 4-go czerwca 1891 o godz. 10 rano celem udzielenia bliższych wyjaśnień w tej mierze. Odpowiednie byłoby bardzo dla sprawy, gdybyś Pan dostarczył do rozprawy szkic drogi sporządzony z uwzględnieniem mapy katastralnej; na każdy sposób należy dostawić do komisji świadków, jeżeli Pan nimi rozporządzasz” — BK 7708/1 k. 305. — Na osobne podkreślenie zasługuje „szybkość” reakcji starosty na zaistniałe wydarzenia.

Jeszcze w 1890 r., po zajęciach październikowych nad Morskim Okiem, Zamoyski interweniował osobiście u namiestnika i otrzymał od niego ustną obietnicę, że żandarmi austriaccy patrolować będą odtąd na spornym terytorium, a nadto Wydział Krajowy przesłał Zamoyskiemu kopię pisma Namiestnictwa z 6 VI 1891 r., w którym zapewnia ono, iż „starosta w Nowym Targu otrzymał polecenie czuwania nad spokojem i porządkiem publicznym na [podkreślenie aut. — Z.N.] spornym terytorium”¹⁵². Teoretycznie więc tak być odtąd powinno. W rzeczywistości jednak żandarmi austriaccy — w przeciwieństwie do węgierskich — nie interesowali się wcale tym, co się na spornym terenie działo. Tłumaczyli się, że mają od starosty nowotarskiego wyraźny rozkaz, by nie tylko sami nie wazyli się wstępować na sporne parcele i występować przeciwko służbie Hohenlohego, lecz także czuwali, by nikt ze strony polskiej tam nie chodził¹⁵³. Innymi słowy, mieli bronić grabieżcy przed jego ofiarami. — Zamoyski przypuszczał, że obietnica namiestnika jeszcze przed wyjściem z gmachu namiestnictwa, za przyczyną nieprzychylnych sprawie Morskiego Oka urzędników, doznała metamorfozy, gdyż do starosty miało nadejść tylko pismo grożące mu utratą posady, jeżeli nie potrafi zapobiec gwałtom nad granicą¹⁵⁴.

Zakwaterowani byli ci żandarmi początkowo, tj. w r. 1891, w schronisku nad Morskim Okiem. Towarzystwo Tatrzańskie udzieliło im chętnie bezpłatnej gościny, pragnąc m. in. w ten sposób przyczynić się do ochrony stanu posiadania Galicji. Niestety zachowanie się żandarmów austriackich wywoływało powszechne oburzenie nie tylko ludności miejscowej, ale i turystów. Nie zapewniali bynajmniej nad Morskim Okiem porządku i bezpieczeństwa, Polakom zabraniali wstępu na terytorium sporne, spokojnie i obojętnie patrzyli na gwałty, których żandarmi węgierscy i służba Hohenlohego dopuszczali się na ludności miejscowej. Byli to Niemcy nie znający języka polskiego i obojętnie lub wręcz nieprzychylnie do Polaków nastawieni¹⁵⁵. Bratali się też otwarcie z przebywającymi nad Morskim Okiem żandarmami węgierskimi i nierzadko pili z nimi i hulali po całych nocach¹⁵⁶. Towarzystwo Tatrzańskie zorientowało się rychło, że pobyt żandarmów austriackich nad Morskim Okiem

¹⁵² BK 7707 k. 212.

¹⁵³ Por. BK 7708/2 k. nłb.: brulion ręką Zamoyskiego z 30 XII 1892; *ibid.* k. nłb.: brulion Zamoyskiego do Wydz. Kraj., b.d. [ok. VI 1892]; *List poufny...* s. 8.

¹⁵⁴ Por. BK 7708/2 k. nłb.: brulion Zamoyskiego z 30 XII 1892.

¹⁵⁵ Gdy np. po zburzeniu jaworzyńskiego płotu na Żabiem żandarmi węgierscy, jak zwykle, poszukiwali sprawców na terenie galicyjskim, lecz ich znaleźć nie mogli, właśnie żandarmi austriaccy zaaresztowali 2 górali podejrzanym o burzenie płotu. Zbyt dużego rozgłosu nabrał już jednak wyrok sądu apelacyjnego w Krakowie po zburzeniu szałasów na Żabiem, a sprawa była analogiczna, toteż chłopcy zostali wypuszczeni, por. BK 7708/1 k. 24, 25-26, 50-51, 247-249. Por. też „Czas” z 10 VIII 1895.

¹⁵⁶ Por. „Czas” z 18 VI 1891: Z Koła Polskiego.

korzystny jest tylko dla Hohenlohego, skorzystało więc z pretekstu zamknięcia schroniska na okres zimowy, by pozbyć się tych dla sprawy polskiej wręcz szkodliwych lokatorów¹⁵⁷. Ostatecznie Zamoyski odstąpił im pokój w swoim domu na Łysej Polanie¹⁵⁸, oddalonej około 10 km od Morskiego Oka, co trochę hamowało ich węgrofilskie zapędy.

Zamoyski pisał kilkakrotnie do Wydziału Krajowego i do jednego z wyższych urzędników galicyjskich, przedstawiając prawdziwe oblicze posterunku żandarmów austriackich nad Morskim Okiem¹⁵⁹. Współdziałał także z Towarzystwem Tatrzańskim, starając się nie dopuścić do umieszczenia tego posterunku na stałe nad jeziorem¹⁶⁰. Niestety, sołtysi z Białki dali się skusić obietnicą wysokiego czynszu, 400 złr. rocznie, i na wspólnej parceli, należącej nie tylko do nich, lecz i do dworu zakopiańskiego i do Towarzystwa Tatrzańskiego, wystawili w miejscu dzisiejszych Szałasisk specjalne koszary dla ekspozytury żandarmerii austriackiej¹⁶¹. Wytoczony im przez współników proces, początkowo przegrany, wygrali sołtysi w końcu w sądzie najwyższym w Wiedniu. Być może, że o takim a nie innym wyroku zadecydowały względy polityczne¹⁶².

Towarzystwo Tatrzańskie istniało na terenie Galicji od 1873 r., skupiając członków z obszaru całej dawnej Rzeczypospolitej. Zamoyski od razu docenił i wykorzystał możliwość współdziałania z tą organizacją, która w sposób szczególny była predysponowana do zajmowania się wszystkim, co dotyczyło Tatr. Już w „Czasie” z 24 V 1889 r. czytamy, że przyjmując delegację wydziału, czyli zarządu Towarzystwa Tatrzańskiego, która udała się do niego z podziękowaniem za nabycie dóbr zakopiańskich, Zamoyski oświadczył, że pragnie działać „około podniesienia Zakopanego” w porozumieniu z Towarzystwem i prosił o wpisanie go w poczet jego członków. 22 VI 1891 r. uczestniczył jako gość w obradach wydziału Towarzystwa, przedstawiając obecnym „dotychczasowy przebieg sprawy granicznej około Morskiego Oka”. Na tym samym posiedzeniu wpisano go do Towarzystwa jako członka założyciela¹⁶³. Także i Towarzystwo ze swej strony doceniało współpracę z Zamoyskim. Tak np. w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego” lojalnie przyznano, że

¹⁵⁷ Por. BK 7708/1 k. 125; por. też *ibid.* k. 46v.: W. Eliasza pisze do Zamoyskiego, Kraków 11 IV 1892: „Staroście zachciało się znowu swoich umundurowanych pasibrzuchów umieścić w schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego, jak roku minionego... aleśmy mu stanowczo odmówili. Nie będzie mu wygodnie pilnować dobra Hohenlohego z dalsza, ale trzeba mocno strzec, aby tych żandarmów gdzieś tam w dolinie nie ulokował.”

¹⁵⁸ Por. BK 7708/1 k. 310 i 311.

¹⁵⁹ BK 7708/2 k. nlb.: kilka brulionów bez dat, z lat 1891 i 1892 oraz jeden datowany 13 XII 1892.

¹⁶⁰ Por. BK 7708/1 k. 245-246.

¹⁶¹ Por. BK 7708/1 k. 47 oraz k. 262.

¹⁶² Por. BK 7708/1 k. 90.

¹⁶³ „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 13: 1892 s. XVIII.

petycja Towarzystwa z 30 V 1891 r. do Koła Polskiego w Wiedniu, „jako też zabiegi hr. Władysława Zamoyskiego wywołały znaną interpelację wniesioną d. 9 czerwca 1891 do p. Ministra Spraw Wewnętrznych”¹⁶⁴ przez Izbę Poselską. Po raz pierwszy wybrany członkiem wydziału Towarzystwa 19 II 1893 r., uczestniczył Zamoyski odtąd bez przerwy do 1902 r. bardzo aktywnie w jego pracach i zebraniach, a następnie w latach 1905-1907. 21 IV 1901 r. otrzymał, razem z Henrykiem Sienkiewiczem, godność członka honorowego¹⁶⁵. Od chwili wyboru Zamoyskiego do wydziału Towarzystwa trudno jest ustalić, za którymi z firmowanych przez nie akcji krył się jako inspirator czy sprawca Zamoyski, a których przyczyną sprawcą było Towarzystwo. Dla Zamoyskiego zresztą ten szyld był bardzo dogodny.

Od czasu do czasu Wydział Krajowy sam od siebie pisał do Zamoyskiego, zapytując o aktualny stan sprawy nad Morskim Okiem. Odpowiedzi Zamoyskiego były zwykle bardzo wyczerpujące¹⁶⁶. Kopie tych sprawozdań Wydział Krajowy z reguły przysyłał dalej do Namiestnictwa, prosząc równocześnie o skuteczne poparcie u władz słusznych żądań kraju i Zamoyskiego. Namiestnictwo z kolei odezwy te przedkładało Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Ministerstwo austriackie pisało następnie do ministerstwa węgierskiego. Odpowiedź tej strony przyjmowano potulnie do wiadomości i — na tym sprawa zwykle się kończyła¹⁶⁷. Tak więc wymiana pism na wysokim szczeblu nie odnosiła właściwie żadnego skutku¹⁶⁸. Zamoyski jednak nie dawał władzom spokoju i interwencje jego powtarzały się raz po raz. Zachowało się kilka brulionów pism tego rodzaju, nieraz w kilku nawet wersjach¹⁶⁹. Zamoyski, gdy było trzeba, podkreślał w nich swoje prawa właściciela do występowania w obronie Morskiego Oka, ale na ogół dążył do zaakcentowania, że to cały kraj, cały naród broni najpiękniejszego zakątka swej ziemi. Kładł

¹⁶⁴ „Pam. Tow. Tatr.” 13: 1892 s. VI-VII; *ibid.* tekst interpelacji.

¹⁶⁵ „Pam. Tow. Tatr.” 15: 1894 s. III; 18: 1897 s. 4; 21: 1900 s. 3; 23: 1902 s. I; 27: 1906 s. 7.

¹⁶⁶ Np. BK 7707 k. 202-205.

¹⁶⁷ Por. np. BK 7708/1 k. 82-83. Por. też BK 7708/2 k. nlb.: Zamoyski do min. Zaleskiego, brulion z 15 VII 1895, pisze, że wszyscy będą się cieszyć, jeśli istotnie nie będzie prowokacji ze strony węgierskiej, ale niezrozumiały jest dlań zwrot z listu Zaleskiego: „byleby z naszej strony nie powtórzyły się zajścia, przeciw którym musieliby wystąpić”. Wyjaśnia więc Zamoyski, że ze strony polskiej nigdy żadnych prowokacji nie było. „Ale przecież z założonymi rękami nie może nikt na to patrzeć, jak mu ktoś przychodzi własność jego niszczyć, wszelkim prawom boskim i ludzkim urągając, gdy wie, że mimo najusilniejszych i najwytrwalszych starań u władz tak politycznych, jak sądowych, nic nie uzyskał, prócz głębokiego ubolewania... Chyba obrony nikt uczciwy nie nazwie prowokacją, co najwięcej można by ją nazwać odpowiedzią na prowokację...”.

¹⁶⁸ Por. krytyczne słowa autora rozprawki pt. *O Morskie Oko*, „Ilustr. Polska” z 6 XII i 13 XII 1901.

¹⁶⁹ Por. BK 7708/2 kk. nlb.

także nacisk na rozdrażnienie i oburzenie górali, spowodowane bezprawiem administracji jaworzyńskiej i władz węgierskich, oraz — jeżeli wszelkie starania u władz sądowych i politycznych o uzyskanie sprawiedliwości pozostaną nadal bezskuteczne — na ewentualne tego następstwa.

Już niegdyś, w 1884 r. — w związku z urzędowaniem w poprzednim roku kolejnej już komisji mieszanej przy Morskim Oku — wznowiono w Galicji poszukiwania dokumentów udowadniających przynależność spornego terytorium najpierw do Rzeczypospolitej, potem do Galicji¹⁷⁰. W roku 1891, gdy spór się mocno zaognił i zaczął wzbudzać zainteresowanie społeczeństwa, Namiestnictwo i Wydział Krajowy zarządziły ponowne zbadanie zasobów archiwalnych różnych podległych im instytucji i księgozbiorów publicznych, w poszukiwaniu map i dokumentów potwierdzających prawa Galicji do spornego terenu. Badaniami tymi objęto m. in. krajowe archiwum akt grodzkich i ziemskich, archiwum byłego fiskusa lwowskiego oraz także archiwa warszawskie, zawierające akta metryki koronnej i akta podskarbińskie, wśród których znajdowały się lustracje królewszczyn, bo — jak wiadomo — cała Nowotarszczyzna była niegdyś własnością skarbu koronnego¹⁷¹. Widocznie jednak sprawa ta nie postępowała w zadowalający sposób naprzód, gdyż w maju 1893 r. znowu Sejm galicyjski polecił Wydziałowi Krajowemu zebrać materiały dowodowe dotyczące granic kraju koło Morskiego Oka i przedłożyć rządowi wyczerpujący memoriał. Konsekwencją było uzupełnienie już zgromadzonego materiału m. in. o akta tajnej kancelarii cesarskiej we Wiedniu i o akta c.k. ministerstwa wojny. Opracowanie całościowe zlecił Wydział Krajowy Aleksandrowi Czołowskiemu¹⁷². Z powierzonego mu zadania wywiązał się Czołowski znakomicie i niezwykle szybko; już pod koniec stycznia następnego, tj. 1894 r. ukazała się drukiem jego rozprawa pt. *Sprawa sporu granicznego przy Morskim Oku. Wywód historyczno-prawny z pięcioma kartami*¹⁷³. Rezultat badań potwierdzał w pełni prawa Galicji do Morskiego Oka. W kwietniu Wydział Krajowy przedłożył rządowi obszerny memoriał, wykazujący bepodstawność roszczeń węgierskich¹⁷⁴. W tym samym miesiącu, 30 IV 1894 r., udała się do ce-

¹⁷⁰ Komisja z 1883 r. zakończyła swą działalność protokołem przesłanym przez starostwo nowotarskie 10 X 1883 r. Namiestnictwu. Namiestnictwo przekazało go 28 I 1884 r. ministerstwu spraw wewnętrznych wraz z wnioskiem o ustalenie granic zgodnie z opinią delegatów Wydziału Krajowego. 8 V 1884 r. ministerstwo zażądało od Namiestnictwa uzupełnienia odpowiednich aktów i przesłania ich.

¹⁷¹ Por. „Nowa Reforma” z 6 XI 1891 oraz przedruk w: *List poufny...* s. 21; por. też „Czas” z 6 IV 1892.

¹⁷² Czołowski Aleksander, archiwista i historyk, od 1891 r. pracownik archiwum we Lwowie.

¹⁷³ Por. „Czas” z 17 I i 15 II 1894. Wyczerpujące omówienie pracy Czołowskiego w „Nowej Reformie” z 1 II 1894 i nn.

¹⁷⁴ Por. „Czas” z 17 IV 1894.

sarza specjalna deputacja, wybrana przez sejm¹⁷⁵. Franciszek Józef przyjął ją „nader przychylnie i łaskawie”, obiecując, że sprawę tę poleci dokładnie zbadać i zarządzi, co okaże się słuszne¹⁷⁶. Ale skutku tej deputacji nadal nie było widać. Bezskuteczna okazała się również wcześniejsza wizyta prezesa Koła Polskiego w Wiedniu Jaworskiego oraz posła Leona Wojciecha Ignacego Chrzanowskiego u węgierskiego prezesa ministrów, Sandora Wekerle. Jak zwykle, wymieniono uprzejme słowa, otrzymano piękne obietnice i na tym się skończyło¹⁷⁷. A w parlamencie wiedeńskim posłowie, pod naciskiem społeczeństwa, ponawiali co pewien czas interpelacje w sprawie gwałtów węgierskich nad Morskim Okiem.

Utarczki Zamoyskiego i górali tatrzańskich ze służbą dóbr jaworzyńskich na terytorium spornym nad Morskim Okiem nie budziły początkowo szerszego zainteresowania. Tylko nieliczni zdawali sobie sprawę, że jest to nie tyle spór dwóch właścicieli sąsiadujących ze sobą posiadłości, ile przede wszystkim spór o granice kraju. Nie ulega wątpliwości, że Zamoyskiemu zależało na uświadomieniu swoich współobywateli o co rzeczywiście gra się toczy. Doskonałą okazją do tego stało się znieważenie w dniu 4 VII 1891 r. przez służbę jaworzyńską i żandarmów węgierskich komisji sądowej z Nowego Targu, dokonującej na terenie spornym wizji lokalnej, którą groźbą strzelania zmuszono do wycofania się na teren niesporny. Jako pewnego rodzaju sensacja znalazło to wydarzenie natychmiast odbicie w prasie codziennej. I tu ciekawostka — autorem artykułu o tym zajściu, umieszczonego w „Czasie” z 10 VII 1891 r., był niewątpliwie sam Zamoyski; świadczy o tym porównanie tekstu artykułu z tekstem brulionu pisanego jego ręką¹⁷⁸. Owszem, bywały już i wcześniej wzmianki w prasie o sporze granicznym w okolicy Morskiego Oka w sprawozdaniach z posiedzeń wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego¹⁷⁹ i, bardziej obszerne, w sprawozdaniach parlamentarnych¹⁸⁰. Odtąd jednak coraz częściej pojawiają się w prasie informacje na ten temat zaopatrzone we własny, rzucający się w oczy, nagłówek, a przynajmniej podtytułik (np. w dziale: Kronika): Sprawa Morskiego Oka, Spór o Morskie Oko itp. Zresztą nie tylko ten jeden artykuł w „Czasie” wyszedł

¹⁷⁵ Składała się ona z marszałka krajowego Eustachego Sanguszki, ks. Jerzego Czartoryskiego oraz członka Wydziału Kraj. dra Sawczaka; wybrani nadto ks. metropolita Sembratowicz oraz hr. Jan Tarnowski nie mogli w tym czasie wziąć w niej udziału — por. odrębna notatka w drukowanym *Sprawozdaniu komisji administracyjnej* w BK 7708/2 k. nlb.; Czołowski, *op. cit.* s. 50 oraz „Czas” z 2 V 1894.

¹⁷⁶ „Czas” z 2 V 1894.

¹⁷⁷ Por. „Czas” z 25 VI 1893.

¹⁷⁸ Por. BK 7708/2 k. nlb. z 5 VII 1891. — Zamoyski był świadkiem owego zajścia z komisją sądową, dlatego nie dziwi dokładność podanych szczegółów.

¹⁷⁹ Np. „Czas” z 9 X 1890; 6 XI 1890; 15 III 1891; 7 VI 1891; 26 VI 1891.

¹⁸⁰ Np. „Czas” z 21 XI 1890: Sprawy sejmowe; z 9 VI 1891: Z Koła Polskiego; z 11 VI 1891: Z Koła Polskiego; *ibid.*: *Interpelacja w sprawie Morskiego Oka*.

spod pióra Zamoyskiego albo przynajmniej z jego inspiracji¹⁸¹. Z tego samego 1891 r. zachował się list Stanisława Tomkowicza, ówczesnego współredaktora „Czasu”, pisany prawdopodobnie do Retingera, z zapewnieniem, iż nie jest prawdą, że redakcja „Czasu” jest niechętna sprawie Morskiego Oka. I dodaje: „Przypominam, że 'Czas' pierwszy pisał o tej sprawie, i potem kilkakrotnie ją wznawiał. Ja sam prosiłem hr. W. Zamoyskiego o dalsze informacje. Prawda, że parę tygodni temu nie ogłosiliśmy jednego artykułu udzielonego mi przez hr. Zamoyskiego — ale powodem nie była żadna niechęć — tylko to, że artykuł ten nie zawierał nowych faktów, a był napisany w sposób prowadzący prosto do konfiskaty dziennika. Owszem prosimy o wiadomości, ile razy tylko co jest nowego, a jeżeli tylko forma nie będzie 'polizeiwidrig', z największą przyjemnością rzecz zamieścimy [...]”¹⁸². Jest to już wyraźne stwierdzenie stałej współpracy Zamoyskiego z „Czasem”. Równocześnie nie dziwi, że bezkompromisowy, nie oglądający się na nikogo weredyk, jakim był Zamoyski, przeświadczony o słuszności sprawy, której bronił — musiał często popadać w konflikt z otoczeniem; dyplomacja na pewno nie była jego mocną stroną.

W każdym razie stwierdzić można, że od początków lipca 1891 r. informacje i artykuły na temat sporu o Morskie Oko mnożą się w prasie i stają się coraz bardziej różnorodne: obok dalszych sprawozdań z parlamentu¹⁸³ i doniesień o nowych zajęciach nad Morskim Okiem¹⁸⁴, mamy krytykę pod adresem władz krajowych lub centralnych za ich indolencję i brak energii¹⁸⁵, oburzenie na bezprawia i bezkarność Węgrów czy Ho-

¹⁸¹ Zob. np. „Czas” z 22 VII 1891, w którym przytoczono in extenso orzeczenie sądowe z 15 VII 1891, skazujące Kegla i Hohenlohego za przekroczenie tymczasowego zarządzenia; tekst ten posiadał prócz sądu i skazanych tylko Zamoyski, a opublikowanie go leżało w publicznym interesie. Podobnie wydaje się być pomysłem Zamoyskiego przytoczenie w „Czasie” z 22 X 1891 dosłownego tekstu odpowiedzi Orobkiewicza — kompromitującej go, a tym samym napiętnującej publicznie jego opieszałość i nieudolność — na doniesienie strażnika kozic Bartłomieja Obrochty o polowaniu przez Hohenlohego na spornym terenie na Żabiem: „Jeżeliby więc rozchodziło się o fakt polowania na spornym terytorium, to c.k. Starostwo ze względu na niesprawdzoną dotychczas w tym miejscu granicę dla braku kompetencji nie mogłoby żadanego dochodzenia przeprowadzić”. U dołu Zamoyski dopisał: „Więc według mniemania p. Starosty na spornym wolno jest wszystkim polować? Ja bym myślał, że nie wolno nikomu! i że właśnie Starosta Nowotarski jest kompetentny do tego, by zabraniał wszystkim!” Por. BK 7708/1 k. 289. — Zapewne z grona osób skupionych wokół Zamoyskiego wyszło w „Czasie” z 3 VII 1891 doniesienie pt.: *Z Zakopanego*; w BK 7708/2 k. nlb. mamy tekst identyczny, pisany ręką nieznaną, z którego w dzienniku opuszczono tylko cztery „mniejszych” zdania. — Zob. też BK 7708/1 k. (243)-244.

¹⁸² BK 7708/1 k. 321-322.

¹⁸³ Np. „Czas” z 15 VII, 17 VII, 10 XII 1891.

¹⁸⁴ Np. „Czas” z 25 VII, 20 IX, 22 X 1891.

¹⁸⁵ Np. „Gazeta Narodowa” z 6 VII 1891; „Trybuna” z 22 VIII 1891; „Kurier Polski” z 28 VIII 1891.

henlohego¹⁸⁶, przypomnienie historii sporu i argumentów obu stron¹⁸⁷, użalenie się nad krzywdą ubogiej ludności góralskiej¹⁸⁸, informacje o zarządzonych przez Namiestnictwo i Wydział Krajowy poszukiwaniach dokumentów stwierdzających prawa Polski do spornego terenu¹⁸⁹. Nie twierdzi się bynajmniej, że ich przyczyną sprawczą był Zamoyski — zapewne nie był — osiągnął on jednak coś o wiele cenniejszego, mianowicie to, że temat sporu o Morskie Oko stał się dla prasy atrakcyjny. Dziennikarze na własną rękę zaczęli zabiegać o materiały o Morskim Oku, poszukiwać autorów mogących coś ciekawego na ten temat napisać, sami już nie tylko relacjonowali, ale i zajmowali własne stanowisko wobec wydarzeń i działalności lub braku działalności władz czy nawet poszczególnych osób.

Zamoyski nie był ani pierwszy, ani jedyny, któremu sprawa Morskiego Oka leżała na sercu. Zdając sobie sprawę, że sam w pojedynkę niewiele zwojuje, rychło potrafił skupić wokół siebie grono ludzi myślących podobnie, pełnych inicjatywy, często znanych i mających wpływy. Zapał, energia i bezinteresowność Zamoyskiego sprawiły, że chętnie jednoczyli swe wysiłki z jego działaniem. Atutem Zamoyskiego było to, że jako właściciel części spornego terenu był w tym sporze z mocy prawa stroną. Czasem jednak to właśnie stanowiło przeszkodę: cóż obchodzi władze polityczne jakiś spór prywatny! Nieodzowne więc okazywało się, żeby pewne akcje firmowali inni. Tak więc z kręgu osób skupionych wokół Zamoyskiego, a prawdopodobnie nawet spod jego pióra, wyszła w 1892 r. wydana anonimowo broszura pt. *List poufny*¹⁹⁰, stanowiąca rodzaj listu otwartego, przeznaczonego zasadniczo dla posłów polskich we Lwowie i Wiedniu. Zawiera ona relację o wydarzeniach na spornym terenie w okresie 1889—1891, napiętnowanie bez ogródek niedołężności.

¹⁸⁶ Np. „Nowa Reforma” z 12 VII 1891; „Trybuna” z 22 VIII 1891; „Kurier Polski” z 28 VII 1891; „The Observer” z 6 IX 1891.

¹⁸⁷ Np. „Czas” z 26 VII 1891; z 20 IX i 6 XI 1891.

¹⁸⁸ Np. „Dziennik Polski” z 24 XII 1891.

¹⁸⁹ Np. „Czas” z 29 VIII 1891; „Nowa Reforma” z 6 IX 1891; „Dziennik Polski” z 24 XII 1891.

¹⁹⁰ W Bibliotece Kórnickiej znajduje się egzemplarz *Listu poufnego* o sygn. 218620, zawierający dedykację pisaną ręką Kazimierza Langiego: „Jaśnie Wielmożnemu Panu Władysławowi Hrabie Zamoyskiemu Autorowie”. Także w liście Langiego do Celichowskiego z 30 IX 1892, BK 7763 k. 20-21, czytamy, aby raczył „1) Przeczytać łaskawie z uwagą *List poufny* jaki przyjaciele p. Władysława napisali do posłów sejmowych we Lwowie i Wiedniu...” — Z drugiej strony w BK 7708/2 kk. nlb. znajduje się tekst *Listu* pisany ręką Zamoyskiego, z poprawkami ręką Langiego, uwzględnionymi potem w tekście drukowanym. Rękopis Zamoyskiego nosi tytuł: *W sprawie sporu o Morskie Oko*. Styl *Listu* jest niewątpliwie podobny do stylu innych pism Zamoyskiego. Poprawki Langiego przeważnie łagodzą gwałtowne i dosadne wyrażenia Zamoyskiego. W tejże teczce BK 7708/2 kk. nlb. znajduje się jednak również tekst *Listu poufnego* pisany inną ręką, identyczny z tekstem pisanym przez Zamoyskiego przed naniesieniem poprawek Langiego. Na tym egzemplarzu dopisał Zamoyski ołówkiem: „w grudniu 1891”.

władz w tej sprawie, uzasadnienie praw Polski i krytykę „dowodów” węgierskich, zwrócenie uwagi na krzywdę górali i na to, że ich cierpliwość może się w końcu wyczerpać. Typowe dla zapatrywań Zamoyskiego są słowa *Listu*: „Każden uczy cierpliwości i łagodności, jakby ewangeliczna skromność i pokora, szanowne, gdy chodzi o sprawy osobiste, nie były zbrodnią, gdy idzie o kraj, o interesa i powagę jego”¹⁹¹. Dosyć oryginalnym przykładem wykorzystania owego *Listu* jest obszerny artykuł o Morskim Oku w dwóch numerach poznańskiego „Postępu”, z 6 i 7 X 1892 r., wprawdzie niesygnowany, ale napisany przez Zygmunta Celichowskiego, rządcę dóbr kórnickich. Autor zastosował się w nim bardzo dokładnie do wskazówek udzielonych mu przez K. Langiego, któremu zależało na podkreśleniu, że „nie tylko Galicja — ale cała Polska przywiązuje do posiadania Morskiego Oka wagę i na wydzierstwo się oburza”¹⁹².

Kazimierz Langie był także duszą zakrojonej na szeroką skalę akcji zbierania podpisów pod odezwą wiecu gości zakopiańskich z 7 VIII 1892 r. Był to adres zbiorowy do Koła Polskiego w Wiedniu z prośbą o energiczną obronę Morskiego Oka¹⁹³. W ciągu kilku miesięcy zdołano zebrać 32 tysiące podpisów Polaków pochodzących ze wszystkich warstw społecznych i ze wszystkich trzech zaborów. Olbrzymia ta petycja wręczona została prezesowi Koła Polskiego w lutym 1893 r.¹⁹⁴ Miała ona dowiesć, że opinia społeczna, poruszona obojętnością władz, zdobywa się na samodzielną akcję, aby ułatwić posłom działanie. Petycja ta nie zrobiła wprawdzie w Wiedniu większego wrażenia, miała jednak doniosłe znaczenie w kraju, przypominając Polakom raz jeszcze sprawę Morskiego Oka.

Wkrótce po znanym nam już oświadczeniu węgierskiego ministra Hieronymiego z 6 II 1893 r. prasa podała zupełnie odmienne w swej treści słowa ministra dla Galicji F. Zaleskiego, wypowiedziane 22 III 1893 r. na posiedzeniu Koła Polskiego: „[...] rząd węgierski, zastrzegając sobie dochodzenie praw swoich, iż grunta sporne leżą na terytorium węgierskim, zawiesił wykonanie wyroku sądu węgierskiego w sprawie prywatnej o własność gruntów przy Morskim Oku [...] zakazał hr. Hohenlohemu polować na tych gruntach, usunął wszelkie przeszkody czynione turystom, cofnął żandarmów węgierskich z tego terytorium spornego, dopóki nie będzie rozstrzygniętym ostatecznie spór o granicę między Węgrami a Galicją w tym miejscu [...]”¹⁹⁵. J. Retinger, prawny następca Zamoyskiego, nie omieszkiał w tym samym dzienniku sprostować optymistycznej relacji Zaleskiego, powołując się przede wszystkim na

¹⁹¹ *List poufny*... s. 16 lub 17; istnieją bowiem 2 wersje tego *Listu*.

¹⁹² Por. BK 7763 s. 20-21.

¹⁹³ Zob. „Czas” z 6 I 1893 oraz druki ulotne z tekstem odezwy.

¹⁹⁴ Por. BK 7707 k. 235-237.

¹⁹⁵ „Czas” z 24 III 1893 r.

wypowiedź Hieronymiego¹⁹⁶. Tenże sam Retinger, działając w ścisłym porozumieniu z Zamoyskim¹⁹⁷, ogłosił wkrótce w „Czasie”, w ciągu maja i czerwca 1893 r.¹⁹⁸, cały cykl artykułów pod wspólnym tytułem: *Spór o Morskie Oko. Odpowiedź „Pester Lloydowi”*. Artykuły te ukazały się także jako osobna odbitka w formie broszury. Na 5000 wydrukowanych egzemplarzy 1500 zakupiło Towarzystwo Tatrzańskie¹⁹⁹ i rozdało swoim członkom²⁰⁰.

Te starania Zamoyskiego i jego przyjaciół, by opinię publiczną, a już przede wszystkim posłów i członków Rady Państwa²⁰¹ informować na bieżąco o sprawie Morskiego Oka, doprowadziły z czasem do tego, że temat ten znajdował coraz żywszy oddźwięk w społeczeństwie i stał się po prostu „modny”. Zaczynają się mnożyć samorządne akcje społeczeństwa. I tak np. w początkach maja 1893 r. doraźnie w tym celu powstały komitet obywatelski we Lwowie postanowił zorganizować wiec w sprawie Morskiego Oka, zapraszając J. Retingera jako głównego prelegenta²⁰². Potwierdzeniem, że inicjatywa ta była spontaniczna, są słowa Zamoyskiego: „Osoby mnie nieznane przygotowują we Lwowie wiec w sprawie Morskiego Oka. Napisali do Retingera adwokata... żeby ze stanowiska historycznego i prawnego rzecz tę zgromadzonemu na wiecu wyłożył”²⁰³. Inny wiec ludowy w sprawie Morskiego Oka odbył się we Lwowie 3 IX 1893 r. Prócz rezolucji domagającej się od Sejmu, Rady Państwa i rządu austriackiego, aby stanęły w obronie całości kraju i zapobiegły gwałtom węgierskim, wzywał on „wszystkich obywateli w kraju, aby w jak najkrótszym czasie zwoływali po miastach i miasteczkach kraju wiece i na nich uchwalali rezolucje w myśl tej, która będzie przedłożona na wiecu

¹⁹⁶ „Czas” z 28 III 1893. Daje tu Retinger m. in. świetną charakterystykę postępowania Węgrów: „[...] proszę sobie uprzytomnić, iż przed pięciu laty sąd obwodowy w Nowym Sączu oddał mi [Retinger działał jako pełnomocnik Zamoyskiego — Z.N.] sporne grunty w wyłączne nasze posiadanie, które przez pięć kwartałów spokojnie wykonywaliśmy, następnie sąd powiatowy w Nowym Targu uznał to terytorium za neutralne, tak dla Węgrów, jak i dla nas nieprzystępne — w parę miesięcy później Węgrzy gwałtem wdarli się w to posiadanie i zelżyli przedstawiciela naszego sądu; teraz stwierdza minister węgierski, że na razie de facto tylko Węgrzy mają prawo posiadania tego obszaru i tylko oni sami wszelkie prawa państwowe tam wykonywać mogą, a za kilka miesięcy wyda węgierski minister to samo rozporządzenie z opuszczeniem wyrazów, „na razie” i sprawa będzie załatwiona, a nam wolno będzie śpiewać: „Węgier Polak dwa bratanki” lub „Mądry Polak po szkodzie”.

¹⁹⁷ Por. BK 7708/1 k. 252-253.

¹⁹⁸ 1 — z 11 V; 2 — z 13 V; 3 — z 14 V; 4 — z 19 V; 5 — z 28 V; 6 — z 1 VI; 7 — z 8 VI; 8 — z 9 VI; 9 — z 10 VI; 10 — z 11 VI 1893 r.

¹⁹⁹ Zob. BK 7708/2 k. nlb.: Rachunek drukarni „Czasu” z 24 III 1896.

²⁰⁰ Zob. „Nowa Reforma” z 1 II 1894.

²⁰¹ Por. BK 7708/2 k. nlb.: notatki ręką Zamoyskiego, [b.d.] BK 7708/1 k. 97 i k. 290-291.

²⁰² Por. BK 7708/1 k. 290-291, 225, 294-295, 296-297, 327-328 oraz BK 7707 k. 327.

²⁰³ BK 7708/2 k. nlb.: notatki ręką Zamoyskiego [b.d.].

lwowskim”²⁰⁴. Zgodnie z tą odezwą do Sejmu krajowego wpłynęła nie tylko petycja mieszkańców Lwowa i okolicy, ale także Stanisławowa, Dąbrowy, Brzeżan, Jarosławia, Nowego Sącza, Rzeszowa, Nowego Targu, Podhajec, Sokala i wielu innych miejscowości, gdzie odbyły się podobne wiece²⁰⁵. O deputacji górali z Białki do Sejmu krajowego w maju 1893 r. jeszcze się wspomni. We wrześniu 1894 r., pod pozorem zwiedzenia wystawy krajowej, udała się do Lwowa do bawiącego tam właśnie cesarza delegacja górali z Zakopanego i Białki²⁰⁶, przedstawiając mu w imieniu włościan obu gmin sprawę Morskiego Oka. Franciszek Józef odpowiedział, że już wkrótce zbierze się komisja mieszana, mają więc cierpliwie czekać jej wyroku²⁰⁷. W listopadzie 1895 r. komitet obywatelski we Lwowie uchwalił wysłanie telegramu do posłów Leonarda Piętaka i Sokołowskiego oraz petycji do Koła Polskiego²⁰⁸. Także Rada Miejska Krakowa wystosowała do Koła Polskiego pismo w sprawie granicy nad Morskim Okiem²⁰⁹. To tylko kilka konkretnych przykładów. Akcji tych było oczywiście znacznie więcej.

Mimo to jeszcze długo znajomość sprawy nie była wcale powszechna nawet wśród tych posłów, którzy nią się interesowali. Świadczy o tym sprawozdanie posła do Rady Państwa z Krakowa, Ferdynanda Weigla, zamieszczone w „Nowej Reformie” z 19 IV 1893 r. Znalazły się w nim następujące słowa: „Nie o to idzie, kto jest właścicielem, bo nabywszy lasy i obszar Morskiego Oka jest nim faktycznie i prawnie ów magnat węgiersko-niemiecki, idzie jednak o to, aby on bezprawnie obszaru tego nie wcielał do terytorium węgierskiego”. A przecież nawet dosyć pobieżna lektura tego, co dotąd opublikowano, wykazałaby od razu mylność tego zapatrywania. Z drugiej strony trudno nie uznać, że Weigel zabierał głos w sprawie Morskiego Oka dlatego, iż nie była mu obojętna. Biedny Weigel! Dostało mu się za to! Ukazały się zapewne sprostowania w prasie²¹⁰, ale najprzykrejsze niewątpliwie było dla niego wystąpienie sołtysów białczańskich. Mianowicie na sesji sejmu galicyjskiego z 6 V 1893 r. odczytano petycję mieszkańców gminy Białka, w której zaznaczono, że mijają lata, jak się daremnie dopominają, by ich władze wzięły w obronę przeciw napaściom ze strony służby Hohenlohego i żandarmerii węgierskich. Nawijając zaś do wypowiedzi posła Weigla stwierdzili dosłownie: „Więc Polak, adwokat, reprezentant narodu w Wiedniu, ogłasza publicznie, że faktyczną i prawną własnością obcego poddanego

²⁰⁴ „Czas” z 3 i 6 IX 1893.

²⁰⁵ Por. „Czas” z 15 II 1894.

²⁰⁶ Wzięli w niej udział: Andrzej Chramiec, Franciszek Zygmuntowicz i Wojciech Kamiński, BK 7707 k. 264.

²⁰⁷ Por. „Gazeta Narodowa” z 12 IX 1894; BK 7708/1 k. 194-197.

²⁰⁸ Zob. „Czas” z 27 XI 1895.

²⁰⁹ Por. „Czas” z 4 i 7 XII 1895.

²¹⁰ Por. BK 7708/1 k. 41-42, 243-244; BK 7707 k. 237.

jest to, co nam przed wiekami nadali królowie polscy, to czegośmy i przodkowie nasi ciągle używali, to czegośmy nie sprzedali [...]”, i proszą: „Wysoki Sejmie! Uchroń nas od takich opiekunów [...] racz pokazać i teraz, że ci nie jest obojętna sprawa najbiedniejszej części na kresach osiadłej ludności, z owsa i wody żyjącej [...]”²¹¹.

Zamoyski wspólnie z Kazimierzem Langiem, jego bliskim współpracownikiem na niwie społecznej działalności, rychło zaczął gromadzić własne podręczne archiwum i bibliotekę, obejmujące książki i dokumenty świadczące o prawach Galicji do terenów nad Morskim Okiem. Czerpano zeń obficie przy prowadzeniu procesów, przy redagowaniu pism do władz politycznych, wykorzystywano je pracując nad urabianiem opinii publicznej, do informowania osób zainteresowanych albo mogących być przydatnymi dla sprawy²¹². Głównym jednak celem było wyzyskanie tego materiału dla przewidywanej komisji mieszanej, która by spór ten ostatecznie rozstrzygnęła²¹³. Opierając się bowiem na smutnym doświadczeniu z 1837 r., gdy wypożyczono władzom węgierskim różne dyplomy i akta, które następnie przepadły bezpowrotnie²¹⁴, nie dowierzał już Zamoyski rzetelności tych władz, którym zebrane dokumenty musiałyby być udostępnione. Liczył też na to, że być może pod niejednym względem będzie mógł uzupełnić urzędowy materiał dowodowy²¹⁵. Zachował się fragment notatek sporządzonych ręką Langiego, prawdopodobnie brulion odezwę do prasy, w którym — po wyliczeniu dokumentów już znanych — zaznacza, iż niewątpliwie istnieje prócz nich wiele innych, dotąd nie znanych, i kończy wezwaniem: „Upraszamy niniejszym każdego, kto o całość kraju dba, by o każdej wiadomej sobie dobrej mapie, zwłaszcza węgierskiej, i o każdym dokumencie prawnym, który na korzyść naszą w tym sporze przemawia, raczył nadesłać nam wiadomość”²¹⁶.

²¹¹ BK 7707 k. 242-250: druk. *Sprawozdanie stenograficzne z rozpraw galicyjskiego sejmiku krajowego...* z 6 V 1893. W BK 7708/2 k. nłb. znajduje się brulion tekstu tej petycji pisany ręką Zamoyskiego, co zdaje się wskazywać, że on jest jej autorem. Por. też „Czas” z 6 V 1893.

²¹² Tak np. 30 IX 1892 Langie pisze do Celichowskiego: „Pracujemy teraz nad zebraniem rzeczy potrzebnych do druku Dodatku III. Wertujemy biblioteki w Krakowie i we Lwowie. Poszukajcież i w Waszej”, BK 7763 k. 20-21.

²¹³ Por. BK 7764 k. 44-45.

²¹⁴ Najdokładniej relacjonuje tę sprawę „Czas” z 30 X 1894: przed 1840 r. ówczesne gubernium galicyjskie zgromadziło zbiór dokumentów z archiwów sandeckich, krakowskich, lwowskich i warszawskich i przesłało go 18 XII 1840 do Wiednia do kancelarii nadwornej. Wzięła go do przejrzania kancelaria nadworna węgierska (istniejąca wówczas w Wiedniu), jak świadczy kwit tejsze kancelarii dotychczas przechowany. Zwrotu tego zbioru dokumentów dawno zażądano, lecz rząd węgierski podobno go odszukać nie może, tłumacząc, że widocznie zaginął wraz z wielu innymi dokumentami przy przewożeniu akt podczas wojen 1848 i 1849. Por. też BK 7707 k. 251-253 oraz „Pam. Tow. Tatr.” 12: 1888 s. 37.

²¹⁵ Por. np. BK 7707 k. 319-324 oraz *ibid.* k. 87-90.

²¹⁶ BK 7707 k. 273.

Że wezwanie to znalazło odzew, świadczą informacje przesyłane bezpośrednio Zamoyskiemu lub Langiemu z różnych stron, o różnorodnej treści i rozmaitej wartości. Są to przykładowo wycinki z gazet czy książek na temat omawianego sporu²¹⁷, wiadomości, gdzie coś znaleźć można²¹⁸, wskazówki, gdzie jeszcze i ewentualnie czego szukać można lub należy²¹⁹. Z innych dowiadujemy się o usilnych poszukiwaniach w różnych archiwach, wykonywanych przypuszczalnie albo i na pewno na zlecenie Zamoyskiego²²⁰.

Powoli jednak stawało się jasne, że na rozstrzygnięcie sporu o Morskie Oko drogą dobrowolnej ugody między obu częściami monarchii nie można było liczyć; rząd austriacki, mając słuszość za sobą, ustąpić nie mógł, rząd węgierski, wprowadzony w błąd przez administrację jaworzyńską, ustąpić nie chciał²²¹. Spory graniczne między poszczególnymi krajami koronnymi rozstrzygał trybunał państwa, nie było natomiast władzy, poza cesarzem, kompetentnej do rozsądzania takich sporów między Przedlitawią a Zalitawią. Dopiero po mianowaniu pod koniec 1895 r.²²² premierem Kazimierza Badeniego, sprawa ruszyła z miejsca. Już w styczniu roku następnego przedstawiciele obu rządów zgodzili się w zasadzie na bezstronny i niezawisły sąd polubowny, inaczej zwany rozjemczym²²³. Krótko potem „Pester Lloyd”, organ bliski węgierskiemu rządowi, zamieścił 9 II 1896 r. artykuł pt. *O węgiersko-galicyskim sporze granicznym*, oparty rzekomo na polskim źródle, który Polacy odczytali jako test badający możliwość kompromisowego załatwienia sprawy; zawierał on m. in. i takie zdanie (w tłumaczeniu polskim): „Każda ze stron będzie musiała trochę popuścić ze swoich pretensji. Polacy mogliby zatrzymać oba jeziora i kawałek ziemi za i powyżej nich, a część skał oddać Węgrom”²²⁴. Dopiero jednak po upływie kolejnego roku, 25 I 1897, podpisał Franciszek Józef, jako cesarz Austrii oraz jako król Węgier, dwie równobrzmiące ustawy obu parlamentów oddające rozstrzygnięcie sporu o Morskie Oko sądowi rozjemczemu²²⁵. Rządy każdej ze

²¹⁷ Np. BK 7707 k. 78; BK 7708/1 k. 96, 140-139 [!], 169.

²¹⁸ Np. BK 7763 k. 48-49; BK 7708/1 k. 19, 96, 163, 170, 180-181; BK 7707 k. 81v.-82.

²¹⁹ Np. BK 7708/1 k. 283-284; BK 7707 k. 15-16, 69-70, 325-326.

²²⁰ Np. BK 7708/1 k. 59-60; BK 7707 k. 15-16, 330.

²²¹ Dla jasności obrazu przypomnijmy, że od roku 1867 monarchia austriacka rozbiła się na dwa ośrodki państwowe, noszące wspólną nazwę Monarchii Austro-Węgierskiej. Węgry otrzymały odrębny sejm i własny rząd. Na czele wspólnej monarchii stał w Austrii cesarz, na Węgrzech król. Wspólna była osoba panującego oraz ministerstwa: spraw zagranicznych, wojskowych i finansów. Część austriacka monarchii, tzw. Przedlitawia, obejmowała prócz Austrii: Czechy, Morawy, Śląsk, Galicję, Bukowinę i Dalmację; część węgierska, tzw. Zalitawia — prócz Węgier także Siedmiogród i Chorwację.

²²² Miało to miejsce 29 IX 1895 r.

²²³ Por. „Czas” z 8 i 9 I 1896 oraz z 7 II 1896.

²²⁴ Por. *Interpellation...* s. 74-81

²²⁵ Zob. BK 7707 k. 271.

stron miały powołać po jednym arbitrze, czyli sędzim rozjemczym, spośród najwyższych urzędników sądowych danych krajów, a ci, dobrawszy sobie wspólnie superarbitra spoza państwa austro-węgierskiego, mieli wydać ostateczne orzeczenie z mocą obowiązującą.

Zdawało się wówczas, że sprawa nareszcie zbliża się do ostatecznego rozwiązania, miało jednak minąć jeszcze przeszło 5 lat, zanim sąd ten doszedł do skutku. Wprawdzie już w lipcu 1897 r. arbitrem ze strony Austrii mianowany został znakomity prawnik i sędzia, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, dr Aleksander Mniszek Tchórznicki, arbitrem natomiast ze strony Węgier prezydent naczelnego trybunału w Budapeszcie, Władysław Vertessy (Vertesy)²²⁶, ale Węgrzy — świadomi bezpodstawności swych dowodów — celowo przewlekali wybór superarbitra, uniemożliwiając w ten sposób ukonstytuowanie się trybunału rozjemczego²²⁷. Potem przeszkodą była długotrwała choroba arbitra węgierskiego, w następstwie której Vertessy w roku 1900 zrzekł się swego mandatu. Nowym arbitrem węgierskim został Koloman Lehoczky, prezydent królewskiej kurii w Preszburgu. Obaj arbitrowie zgodzili się na dra Emila Rotha (Rotta), członka i byłego prezydenta trybunału federacyjnego w Szwajcarii, jako superarbitra, ten jednak mimo przyjęcia w listopadzie 1901 r. wyboru, bardzo rychło z niego zrezygnował²²⁸. Wówczas na jego miejsce zaproszono prezydenta szwajcarskiego trybunału związkowego w Lozannie, dra Jana Winklera²²⁹.

Arbitrom dodano w charakterze referentów: ze strony rządu austriackiego — prokuratora skarbu we Lwowie, dra Wiktora Korna, ze strony rządu węgierskiego — sędziego królewskiej kurii w Preszburgu, dra

²²⁶ Zob. „Czas” z 15 VII 1897.

²²⁷ Już wtedy, gdy oba rządy dopiero się układały co do wniesienia w swych parlamentach ustawy o powołaniu sądu rozjemczego, mieli obaj premierzy dojść do porozumienia nie tylko co do osób arbitrów, ale i superarbitra. Miał nim zostać wytrawny dyplomata, ówczesny poseł saski przy dworze wiedeńskim, hr. Wallwitz. Jego też arbiter austriacki zaproponował formalnie swemu koledze. Ten długo zwlekał z odpowiedzią, w końcu odmówił swej zgody. Ze swej strony proponował prezydenta najwyższego trybunału Rzeszy Niemieckiej w Lipsku, Oelschlägera, na którego jednak — ze względu na jego niechęć do Polaków — nie mógł się zgodzić Tchórznicki. Ponieważ Węgrzy byli zasadniczo przeciwni powołaniu superarbitra z grona dyptomatów czynnych w Wiedniu, Tchórznicki oprócz dyptomatów Podewilsa i Claparede proponował także uczonych prawników: Alfonsa Riviera, Pawła Lehra, dra Schuriga. Mijały jednak miesiące, a Węgrzy milczeli. Tymczasem propozycje te stały się nieaktualne z powodu śmierci Riviera i Schuriga oraz okoliczności uniemożliwiających Lehrowi przyjęcie mandatu superarbitra. Por. „Tyg. Ilustr.” z 9 VIII 1901; *Interpellation...* s. 93-94; „Przegląd Zakopiański” z 24 VIII 1899 oraz „Czas” z 19 VII 1898.

²²⁸ Po ogłoszeniu z nim wywiadu w „Tyg. Ilustr.” z 9 XI 1901 — por. „Dz. Pozn.” z 20 III 1902; „Pam. Tow. Tatrz.” 23: 1902 s. XXXVIII; *Interpellation...* s. 94.

²²⁹ „Dz. Pozn.” z 18 III 1902.

Ludwika Labana²³⁰. Reprezentację i obronę interesów krajowych Galicji powierzył Wydział Krajowy profesorowi Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Oswaldowi Balzerowi. Interesy Węgier reprezentować miał radca sekcji w węgierskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Juliusz Bölcs.

Na początku kwietnia 1902 r. obaj arbitrowie i superarbitr spotkali się w Wiedniu i wspólnie ustalili miejsce i termin obrad sądowych oraz ułożyli statut sądu rozjemczego, który mieli tworzyć²³¹. Normował on kwestie formalne i proceduralne, m. in. że wszystkim obradom przewodniczy superarbitr, że uchwały zapadają większością głosów²³², że rozprawy mają się odbywać w języku niemieckim²³³. Ustalono też, że nawet gdyby tylko jeden z arbitrów uważał wizję lokalną za konieczną, musi ona być przedsięwzięta, a także, iż w razie potrzeby sąd może powołać rzeczoznawców²³⁴. Tekst ten jest dla nas i z tego względu ważny, że dokumentuje bardzo niewłaściwe i nieregulaminowe zachowywanie się Węgrów podczas rozpraw, a zarazem świadczy, jak niesłuszne i niesprawiedliwe były zarzuty wysuwane pod adresem Tchórznickiego i Kor-na przez nieco nerwowo reagujących i rozgorączkowanych Polaków, którzy przyjechali na proces do Grazu.

SĄD ROZJEMCZY W GRAZU — 21 VIII-13 IX 1902 R.

21 sierpnia 1902 r. rozpoczęła się w Grazu w Styrii rozprawa ustna i jawna, która trwała do 31 sierpnia, a następnie została przerwana dla dokonania wizji lokalnej terytorium spornego przy Morskim Oku w dniach 4 i 5 września. Uczestniczył w niej również powołany w charakterze rzeczoznawcy Fridolin Becker, pułkownik szwajcarskiego sztabu generalnego i profesor politechniki w Zurychu. Po powrocie z Zakopanego w dniu 10 września wznowiono postępowanie w Grazu — wysłuchano sprawozdania rzeczoznawcy oraz krótkich końcowych przemówień obrońców. Od 11 do 13 września odbywały się tajne narady sądu, 13. wieczorem zapadł wyrok.

Dzięki licznym wcześniejszym informacjom i artykułom w prasie zainteresowanie procesem było w kraju olbrzymie. Należało się jeszcze

²³⁰ Według statutu sądu rozjemczego § 2: „Każdemu z sędziów rozjemczych stoi do pomocy referent, zamianowany przez rząd dotyczący. Referent ten ma pomagać sędziemu przy fachowej informacji, przy studiowaniu aktów i w ogóle przy pracy stojącej w związku z urzędem sędziego rozjemczego”, oraz § 8: „Wolno obu sędziom rozjemczym przy ustnym wykładzie dać się zastąpić pod własną odpowiedzialnością przez referentów.”

²³¹ „Dz. Pozn.” z 11 IV 1902. — Pełny tekst statutu w tłum. pol. zamieścił „Dz. Pozn.” z 28 VIII 1902.

²³² Statut § 3.

²³³ Statut § 5.

²³⁴ Statut § 10

postarać, by zmanifestowało się liczną frekwencją Polaków w Grazu. Było to także, choć z innego powodu, życzeniem Balzera²³⁵. Zamoyski, jak zwykle, dopilnował i tego, choć sam rozmyślnie zostawał w cieniu. Tym razem posłużył się przede wszystkim Towarzystwem Tatrzańskim, którego wydziału był członkiem. Na posiedzeniu tegoż wydziału w dniu 28 VII 1902 r. uchwalono wysłać do Grazu delegację oraz zaprosić redakcje wybitniejszych czasopism, aby także wysłały swoich reprezentantów²³⁶.

I rzeczywiście, w Grazu stawiała się liczna grupa Polaków. Przybyli tam przedstawiciele władz krajowych²³⁷, Towarzystwa Tatrzańskiego²³⁸, prasy galicyjskiej, warszawskiej, poznańskiej i wiedeńskiej²³⁹, kilku prawników²⁴⁰ oraz szereg osób prywatnych²⁴¹. Zupełny natomiast brak na sali przedstawicieli prasy i publiczności węgierskiej zdawał się świadczyć o obojętności społeczeństwa węgierskiego dla sprawy Morskiego Oka²⁴².

Statut sądu rozjemczego w § 8 postanawiał, że „rozprawa ustna zaczyna się wykładem obu sędziów rozjemczych w porządku oznaczonym przez los”. Ponieważ los padł na Węgrów, oni pierwsi, zresztą ku zadowoleniu Polaków²⁴³, zabrali głos. Przez 2 dni (czwartek i piątek) Lehoczky i Laban na przemian starali się uzasadnić pretensje Węgier i ne-

²³⁵ W liście do Zamoyskiego, Lwów 2 VII 1902, Balzer pisze: „Studium aktów wzmocniło we mnie przeświadczenie, że prawo i słuszność po naszej stronie. Ale w sądach — zawsze dubius rei eventus. Dlatego bardzo pragnąłbym, ze względu na to, że rozprawa będzie publiczna, żeby się znaleźli w audytorium słuchacze z naszej strony. Wtedy, w razie niepomyślnego obrotu, miałbym przynajmniej pewność, że jeśli będę o co winiony, to chyba o to, w czym rzeczywiście zawiniłem. Ale przykro by mi było odpowiadać za winy nie popełnione, co w braku kontroli ze strony naszego społeczeństwa mogłoby mnie może spotkać w razie nieprzychylnego obrotu sprawy”. BK 7707 k. 1-2.

²³⁶ Zob. „Pam. Tow. Tatr.” 24: 1902 s. 16-17. Por. też „Głos Narodu” z 22 VIII 1902 i „Ilustr. Pol.” z 15 VIII 1902.

²³⁷ Np. poseł do Rady Państwa dr Włodzimierz Kozłowski i poseł Michał Daniela.

²³⁸ Dr Tadeusz Bednarski, dr Stanisław Eliasz Radzikowski.

²³⁹ Np. Aleksander Karcz, Władysław Rabski, G. Kwaszewski, Szymon Kwaszewski, Grzegorz Smólski, Władysław Prokesch, 2 korespondentów „Gazety Poznańskiej”.

²⁴⁰ Np. radca sądu apelacyjnego ze Lwowa Posochowski, dr Witold Celichowski, adwokat z Poznania.

²⁴¹ Np. W. Zamoyski, Ludwik Gumpłowicz, Ludwik Finkel i in. — por. „Kurier Warszawski” z 24 VIII 1902.

²⁴² Zob. „Dz. Pozn.” z 26 VIII 1902.

²⁴³ Por. „Kur. Warsz.” z 23 VIII 1902. Rabski argumentuje, że w ten sposób poznamy materiał dowodowy i dialektykę Węgrów, co umożliwi natychmiastową replikę w referacie Tchórznickiego. Wątpi jednak zarazem, czy ten ostatni zechce wyzyskać tę okoliczność, bo podobno postanowił mówić na wskroś obiektywnie, rolę obrońcy pozostawiając Balzerowi.

gować lub zbijać przewidywane twierdzenia strony galicyjskiej. Czynili to ze swadą, temperamentem i tupetem, rzeczową argumentację zastępując kategorięcznością twierdzeń i żądań oraz naginaniem do swych potrzeb interpretacji²⁴⁴ przedstawionych dokumentów²⁴⁵. Zasadniczy sens ich wywodów był mniej więcej taki:

Nie ulega wątpliwości, iż rzeka Białka, wypływająca spod Rysów i przecinająca Czarny Staw i Morskie Oko, w całym swym biegu — z wyjątkiem małego odcinka koło Uj-Bela²⁴⁶ — stanowi faktyczną i prawną granicę Austrii i Węgier²⁴⁷. Nie ulega więc również wątpliwości, iż obszar zawarty między tą granicą a linią ciągnącą się od szczytu Rysów poprzez grań Zabiego do ujścia do Białki potoku Podupłazki, obecnie uważany za sporny, od najdawniejszych czasów należał do Węgier²⁴⁸. Zakończyli stwierdzeniem, iż przedłożone przez nich dokumenty stanowią niezbitý dowód słuszności żądań węgierskich wobec uzurpacyjnych pretensji polskich²⁴⁹.

Jak z powyższego widać, Węgrzy wcale nie trzymali się statutu, który w § 8 postanawiał, że „obaj sędziowie rozjemczy mają wyluszczyć: stan rzeczy ściśle według treści zakomunikowanych im przez rząd aktów, pretensje obu państw, przytoczone dowody i w końcu wynikające z tego punkta sporne — bez wypowiedzenia swego osobistego zaopatrywania” [podkreśl. aut. — Z.N.].

Ocenę wystąpienia Węgrów tak scharakteryzował Rabski: „Ogólnego wrażenia argumentacji węgierskiej żadną miarą za triumf Madziarów uważać nie można. Przeciwnie, obrona Lehoczky'ego i Labana przedstawiła się o wiele słabszą, niż się ogólnie spodziewano. Wszystkie ich dokumenty znane były już dawniej, nie przytoczyli ani dziś, ani wczoraj nowych, ukrytych przed okiem uczonych i prawników naszych dowodów, nie wzmocnili niczym swego stanowiska. Tylko manewry polityczne i wyzyskiwanie określeń dwuznacznych, naginanie faktów niemiłych

²⁴⁴ Nie cofnęli się nawet przed próbą fałszowania prawdy; powoływali się na protokół o zatargu granicznym z 1834 r., z którego miało wynikać, że granica ciągnęła się przez środek Czarnego Stawu i Morskiego Oka. Skończyło się jednak kompromitacją, gdy Winkler stwierdził, że protokół ten podawany jako „bezw warunkowo autentyczny”, nie ma podpisów reprezentantów Galicji, por. „Tyg. Ilustr.” z 30 VIII oraz „Kur. Warsz.” z 22, 24 i 25 VIII 1902.

²⁴⁵ Dla uniknięcia powtórzeń, zajęto się nimi w mowie obrończej Balzera. Dowody węgierskie wyróżniono *petitem*.

²⁴⁶ Obecnie Nowa Biała.

²⁴⁷ Oczywiście spod Rysów nie wypływa żaden potok, wypływ z Czarnego Stawu do Morskiego Oka nie ma nazwy, z Morskiego Oka wypływa Rybi Potok, który wpadając do potoku Podupłazki, zwanego inaczej Białą Wodą, tworzy odtąd z nim razem rzekę Białkę. Rybi Potok jest jednak tylko dopływem, górnym biegiem Białki jest natomiast Biała Woda. Wypływa ona z Litworowego Stawu. W owym czasie jednak przyjmowano mylnie, że wypływa z Doliny Rówienek, spod Graniastej Turni (Mautstein).

²⁴⁸ Z mylnej przesłanki musi wynikać mylny wniosek.

²⁴⁹ Por. „Dz. Pozn.” z 26 VIII 1902; „Tyg. Ilustr.” z 30 (17) VIII 1902; Korn, *op. cit.* s. 80-104.

stało się intensywniejsze niż w latach ubiegłych. [...] Nadmienić jeszcze wypada, że Węgrzy posługują się znaną od dawna, ale skuteczną sztuczką dyplomatyczną w obronie swoich afektów zaborczych. Usiłują oni przekonać superarbitra, że prawną ich własnością jest nie tylko Morskie Oko, ale cały kawał ziemi galicyjskiej wchodzący klinem w granice węgierskie. 'Należy nam się bardzo wiele, my jednak żądamy bardzo mało' — w tych słowach zamyka się mądrość adwokacka Madziarów, mająca im zjednać przychylność superarbitra. Kokietują swą łaską. Mogliby wszystko zabrać, ale nie chcą. Pragną tylko, aby ich zanadto nie obdzierano"²⁵⁰.

Przybyli do Grazu Polacy zdawali sobie dobrze sprawę z kruchości podstaw pretensji węgierskich, toteż pewność siebie cechująca wystąpienie Węgrów mocno ich zaniepokoiła. Już pierwszego dnia procesu wieczorem zaczęła się szerzyć, nie wiadomo przez kogo rozpuszczona pogłoska, że arbiter galicyjski otrzymał od czynników rządowych polecenie zawarcia z Węgrami jakiegoś kompromisu²⁵¹. Plotka taka mogła się zrodzić i znaleźć podatny grunt w atmosferze głębokiej nieufności i uprzedzenia, niesłusznej zresztą, otaczającej od początku procesu osoby Tchórznickiego i Korna, jako wysokich urzędników państwowych. Zapewne nie bez wpływu na taki stan rzeczy były negatywne doświadczenia wyniesione z dotychczasowego, co najmniej dziwnego, postępowania c.k. władz rządowych i ich indolencji w sprawie Morskiego Oka, a także podniecenie i nerwowość wywołana nadejściem momentu ostatecznej decyzji co do losów tego przepięknego kawałka polskiej ziemi.

Trzeciego dnia procesu rozpoczął przemawiać arbiter galicyjski. Wywody jego zajęły 4 posiedzenia (sobota, niedziela, poniedziałek, wtorek). Referat Tchórznickiego, wzór rzeczowości, różnił się zasadniczo, oczywiście w sensie dodatnim, od stronniczego referatu Lehoczky'ego i imponował ścisłością i bogactwem materiału dowodowego.

Tchórznicki przygotował się bardzo starannie i sumiennie. Wykorzystał wszystkie dostępne materiały, ale w szczególności, podobnie jak Balzer, oparł się na trzech pracach: A. Czołowskiego²⁵² — przede wszystkim dla okresu sprzed I rozbioru Polski i dla początku panowania austriackiego w Galicji oraz dla materiałów literackich i kartograficznych; na znakomitym referacie dra Henryka Róży, szefa sekcji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Wiedniu²⁵³ — dla okresu po 1772 r.; oraz na mowie posła W. Kozłowskiego w sprawie Morskiego Oka, wygłoszonej w sejmie dnia 28 XII 1901 r.²⁵⁴ Wywody swe ujął w postaci broszury in folio objętości 65 s. i rozdał ją członkom trybunału.

²⁵⁰ „Kur. Warsz.” z 25 VIII 1902.

²⁵¹ Por. „Kur. Warsz.” z 25 VIII 1902; „Dz. Pozn.” z 26 VIII 1902.

²⁵² Zob. Balzer, *O Morskie Oko...* s. 1-2; Czołowski, *op. cit.*

²⁵³ Zob. Balzer, *op. cit.* s. 1-2.

²⁵⁴ Kozłowski, *op. cit.*

W wykładzie ustnym wyłożył — na przemian ze swoim referentem, dr. Kornem — cały problem, wyjaśniając i komentując szczegółowo punkt po punkcie. Referat podzielony był na 7 części: przedmiot sporu, wstęp historyczny, historia sporu, literatura, mapy, kataster i opodatkowanie spornego terytorium, krótka historia nabycia Zakopanego przez Zamoyskiego i ostatnia faza sporu. Mimo bezstronności Tchórznickiego, referat jego był właściwie pozytywną obroną praw Polski; przytoczone akta, dokumenty, mapy, literatura — same przemawiały na jej korzyść, nie wymagając, zdawałoby się, żadnego komentarza. Tak też odbierali to Polacy²⁵⁵, a zapewne i Węgrzy; jasne i przekonujące wywody Tchórznickiego wyprowadzały ich do tego stopnia z równowagi, że kilkakrotnie próbowali je przerwać, a przynajmniej osłabić ich wrażenie²⁵⁶. Inaczej jednak przedstawiała się sprawa z Winklerem. Nie obeznany z historią Polski i topografią spornego terenu, cudzoziemiec, gubił się po prostu w wielkiej ilości przedstawionych przez stronę polską dokumentów i wskutek tego nie potrafił należycie ocenić ich wartości, a czasem nawet i treści. Natomiast z różnych jego odezwań wynikało, iż utkwiły mu w pamięci argumenty węgierskie; było ich niewiele, podane były w sposób polemiczny i z gotowymi wnioskami.

Negatywne nastawienie części Polaków w Grazu do Tchórznickiego i Korna znalazło swój wyraz w sprawozdaniach niektórych korespondentów prasy codziennej. Krytykowano przede wszystkim obiektywizm i bezstronność [!] obydwóch²⁵⁷, przedkładanie całego materiału dowodo-

²⁵⁵ Rabski np. przyznaje, że „pomimo swej przedmiotowości pozbawionej subiektywizmu krytycznego, referat zamienił się w bardzo silne i wyraziste oskarżenie węgierskich gwałcieli prawa. Historia sporów granicznych, to historia gwałtów madziarskich”, „Kur. Warsz.” z 26 VIII 1902.

²⁵⁶ Por. „Kur. Warsz.” z 25 i 27 VIII oraz „Dz. Pozn.” z 27 i 28 VIII 1902. Nie bez złośliwości powtarza Rabski kilkakrotnie, iż Lehoczky „wacha sole angielskie”. Dalszą zaś reperkusją tego jest notatka w „Kur. Warsz.” z 27 VIII 1902, że podobno na żądanie Lehoczky'ego Winkler wysłał do wiedeńskiej „Neue Freie Presse” sprostowanie wiadomości, jakoby na którymś posiedzeniu miał przywołać arbitra węgierskiego do porządku: „Nie było to upomnienie, była to koleżeńska wskazówka”. Dziennikarze, baczni i krytyczni obserwatorzy, wychwytywali wszystkie śmieszności w zachowaniu się Węgrów, np. iż wydaje się, „że historia Spiża i granic Polski sięgających aż do źródeł Popradu, opowiedziana przez arbitra polskiego, oziębła nawet stosunki towarzyskie obozów przeciwnych. Wczoraj i onegdaj sędziowie polscy i węgierscy opuścili równocześnie salę sądową i wspólnie obiad spożywali, dziś natomiast Węgrzy zerwali solidarność towarzyską, sami opuścili gmach sądowy, sami zasiedli do stołu”. „Kur. Warsz.” z 25 VIII 1902.

²⁵⁷ Np. korespondent „Dz. Pozn.” z 26 VIII 1902 przeciwstawiając Tchórznickiego i Korna Węgrom, pisze: „I oni powinni stanąć na stanowisku strony polskiej, która ich na sędziów powołała w tym mniemaniu, że potrafią i zechcą bronić bez względu na naszą słuszną sprawę. [...] Bezstronności wymaga się przy sądzie polubownym od superarbitra, arbitrów zaś zadaniem jest przekonać bezpartijalnego o słuszności żądań swego mocodawcy”. I nieco dalej dodaje, że jeśli re-

wego, także tego, który zdawał się popierać roszczenia węgierskie²⁵⁸, brak polemiki i krytycznych wniosków w przedstawieniu²⁵⁹. Był też zarzut, iż mimo wywodów Tchórznickiego Winkler rozumie topografię spornego terenu raczej w ujęciu Węgrów²⁶⁰. Wprawdzie większość tych zarzutów była niesprawiedliwa, jednak ostatniego, czyli piątego dnia swego wystąpienia (środa) zdecydował się arbiter galicyjski, A. Tchórznicki, zmienić nieco swą taktykę. Zakończył wystąpienie krótkim krytycznym streszczeniem. Mówił zaledwie 35 minut, ale silnie i dobitnie stawiał kropkę nad i. Nie tylko przypomniał i podkreślił, że przedłożone przez niego dokumenty historyczne, kartograficzne i literackie dowodzą niezbicie, że sporne terytorium, a nawet jeszcze znaczniejszy obszar, należało do końca Rzeczypospolitej do Polski, że Polska, a potem Austria wykonywały nad nim władzę zwierzchnią, lecz także ustosunkował się krytycznie do części argumentów węgierskich, wyraźnie formułując zarzuty odbierające im wiarygodność. Określił także stanowisko Austrii — rząd austriacki uważa za swój obowiązek bronić i pilnować całości prowincji, którą na mocy traktatu warszawskiego z 1773 r. pozyskał od Królestwa Polskiego, i bronić tego skrawka ziemi tatrzańskiej przed roszczeniami węgierskimi. To *resumé* Tchórznickiego bardzo się publiczności polskiej w Grazu podobało²⁶¹.

Tego samego dnia zapadła decyzja udania się nad Morskie Oko dla dokonania wizji lokalnej oraz powołania prof. Beckera jako rzeczoznawcy, dla stwierdzenia m.in. czy las, wymieniony w pomiarach józefińskich i opodatkowany przez całe stulecia, był identyczny z lasem położonym na terenie spornym.

Zgodnie z harmonogramem, zaraz po Tchórznickim przemawiać miał obrońca węgierski, ale, widocznie zaskoczony dowodami polskimi, proferat Lehoczy'ego był właściwie tylko obroną, to i polski sędzia „w interesie samej sprawiedliwości miał obowiązek również przedstawić sprawę tylko z punktu widzenia polskiego”. To zupełne pomieszanie pojęć dziwi tym bardziej, że to właśnie „Dz. Pozn.” dwa numery dalej zamieścił pełny tekst statutu sądu rozjemczego.

²⁵⁸ Por. „Dz. Pozn.” z 28 VIII; „Kur. Warsz.” z 25 VIII 1902. — Część Polaków zachowała jednak zdrowy sąd, np. Eliaz Radzikowski w „Tyg. Ilustr.” z 24 VIII 1902.

²⁵⁹ Por. „Kur. Warsz.” z 27 VIII 1902.

²⁶⁰ Por. „Kur. Warsz.” z 27 VIII 1902. O to naprawdę nie można winić Tchórznickiego. Fałszywe, lecz stanowcze twierdzenia Węgrów, iż Białka zaczyna się pod szczytem Rysów oraz twierdzenie strony polskiej, że Białka jest dalszym ciągiem Białej Wody — przy czym każda ze stron przedkładała mapy dokumentujące te twierdzenia — musiały rzeczywiście przyczynić się do pewnego braku rozeznania u Winklera. Chociaż wydaje się dziwne, że Winkler jeszcze przed rozprawą nie zapoznał się z terenem spornym osobiście na miejscu. Gdyby tak było, wywody obu stron byłyby dla niego o wiele jaśniejsze.

²⁶¹ Por. „Kur. Warsz.” z 28 VIII i z 29 VIII 1902 oraz „Dz. Pozn.” z 30 VIII 1902. Streszczenie całości wywodów Tchórznickiego zob. Korn, *op. cit.* s. 16-80 i 104-108.

sił o zwłokę, by móc się należycie przygotować do obrony. Obrady odłożono więc do następnego dnia.

W czwartek (28 VIII) rozpoczął i zakończył swą obronę zastępca strony węgierskiej, dr Bölcs. Według sprawozdań polskich dziennikarzy przemawiać miał sucho, bez zapału, choć nadrabiając wielką pewnością siebie. Przeważać miał ton nie dopuszczający wątpliwości, iż druga strona nie ma żadnej racji, by dopominać się o obszar bezsprzecznie — według niego — węgierski, prawnie i faktycznie zostający w posiadaniu Węgier. Po prostu negował wszystko, co arbiter galicyjski powiedział, nie rozpatrując bliżej jego argumentów ani nie uzasadniając swych zaprzeczeń²⁶²; w kilku jednak wypadkach polemizował z interpretacją dokumentów Tchorznickiego²⁶³. Poza przedstawieniem jednego nowego, jak się potem okazało nie przedstawiającego żadnej wartości dokumentu, powtarzał tylko to, co powiedziano w referacie arbitra węgierskiego²⁶⁴. „Tak łatwej obrony — pisze sprawozdawca „Dziennika Poznańskiego” — nikt jeszcze sobie nie zrobił. I rzeczywiście, po 2 godzinach dr Bölcs był gotów i zdaniem jego już nie mieliśmy tu co robić. Trzeba oddać Węgrom zabraną im ziemię i przeprosić, żeśmy tego już dawniej nie uczynili”²⁶⁵.

Po tej niespełna dwugodzinnej przemowie i krótkiej przerwie zabrał głos obrońca strony galicyjskiej, prof. Oswald Balzer. Obrona zajęła mu 5 pełnych posiedzeń, które odtąd odbywały się dwa razy dziennie (czwartek 1, piątek i sobota po 2), a w niedzielę w dwugodzinnym przemówieniu podsumował swoje wywody.

Wszyscy obecni w Grazu Polacy przyznawali jednomyślnie, że obrońca Balzera była znakomita. Cechowała ją olbrzymia wiedza historyczna i prawnicza, ścisła logika, świetna dykcja, ale przede wszystkim głębokie przekonanie o słuszności i ważności sprawy, której bronił²⁶⁶. „Siła jego, to wiedza olbrzymia i wiara głęboka w świętość praw galicyjskich. Wiedza daje mu pewność szaloną, wiara temperament”²⁶⁷. A jednak sprawa

²⁶² Por. „Dz. Pozn.” z 31 VIII oraz „Kur. Warsz.” z 30 VIII 1902. Wydaje się jednak, że dziennikarze relacjonując tę mowę w swym zaciętrzewieniu nieco przesadzili. Nawet Balzer przyznaje, że w czasie procesu „grzeszono temperamentem także i z polskiej strony”, *Przygodne słowa...* Lwów 1912 s. 142.

²⁶³ Por. Balzer: *Przygodne słowa...* s. 146-147.

²⁶⁴ Por. „Kur. Warsz.” z 29 VIII 1902. Streszczenie zob. Korn, *op. cit.* s. 108-114.

²⁶⁵ „Dz. Pozn.” z 31 VIII 1902. Por. też „Czas” z 29 VIII 1902 i „Tyg. Ilustr.” z 24 VIII 1902.

²⁶⁶ Już po szczęśliwym dla Polski wyroku, na bankiecie urządzonym ku jego czci we Lwowie, Balzer powiedział: „Wyznam otwarcie, że gdyby studium materiału dowodowego nie było mnie przekonało o pełnej zasadności naszych praw, nie byłbym się był podjął obrony; nie potrafiłbym bowiem bronić tego, w co nie wierzę. Ta zasadność roszczeń, wypływająca z naszych dowodów, dała mi wiarę, zrodziła zapał, z jakim mogłem bronić”. *Przygodne słowa...* s. 148.

²⁶⁷ „Kur. Warsz.” z 30 VIII 1902.

wodzawcy prasowi podawali dziwnie mało szczegółów dotyczących treści tej obrony. Wszechstronna i niesłychanie drobiazgowa analiza poszczególnych dokumentów i twierdzeń węgierskich sprawiała, że nawet Polacy gubili się w wywodach Balzera²⁶⁸. Zachwycała ich jednak logika jego rozumowania, pewność, z jaką przemawiał, oraz wnioski końcowe, gdy obaliwszy po kolei poszczególne dowody Węgrów, prosił sąd o ich skreślenie.

Przygotowując się do obrony oparł się Balzer na olbrzymim materiale zgromadzonym w ciągu ostatniego wieku, a zwłaszcza w latach przygotowywania się do procesu rozjemczego, przez osoby prywatne, władze krajowe i państwowe²⁶⁹ oraz na już istniejących jego opracowaniach²⁷⁰. Nie poprzestał jednak na tym i sam na własną rękę starał się o ich dalsze uzupełnienie²⁷¹. Pomagali mu w tym nawet Polacy przybyli na proces do Grazu²⁷²; Balzer wspomina o materiałach dostarczonych mu tuż przed procesem i w czasie jego trwania przez W. Kozłowskiego, Eliasza

²⁶⁸ Łatwo to zrozumieć zważywszy, że nawet i dziś zrozumienie wywodów Balzera wymaga dużej koncentracji uwagi i dużego wysiłku umysłowego. Miał słusność S. Wróblewski pisząc w „Czasie” z 28 VIII 1901: „Wiem dobrze, jak znakomitych w sądzie polubownym Galicja będzie miała zastępców, ale wiem i to, że niebezpieczną jest rzeczą silne argumenta przepłatać słabymi i wszystkie środki dowodowe przytaczać indistincte w równym rzędzie, bo przez takie ułatwianie odporu niejedyn już słuszny spór przegrano. Przed tym niebezpieczeństwem pragnę ostrzec.”

²⁶⁹ Jak podawała prasa, do Grazu sprowadzono 8 skrzyń akt do sprawy Morskiego Oka, por. „Kur. Warsz.” z 17 VIII 1902. Ale ibid. z 22 VIII 1902 mówi się tylko o 4 skrzyniach.

²⁷⁰ Balzer wymienia szczegółowo 3 najbardziej wyczerpujące: wywód A. Czołowskiego i referat ministerialny H. Róży, które pod względem chronologicznym nawzajem znakomicie się uzupełniały, oraz memoriał W. Kozłowskiego, który podał wiele nowego materiału archiwalnego, dotąd nie znanego, zob. Balzer: *O Morskie Oko*... s. 1-2.

²⁷¹ Por. np. BK 7707 k. 1-2. Na końcu tekstu dopisek Zamoyskiego: „Byłem u profesora z resztkami jeszcze aktów — notatkami o świadkach przesłuchanych na moje żądanie przez sąd nowotarski — kwitami podatkowymi itd.”, 20 VII 1902.

²⁷² „Nas tu wszystkich ogarnął entuzjazm dla sprawy. Posłowie i publicyści, adwokaci, lekarze, słowem ktokolwiek z Polaków wstąpił na bruk stolicy styryjskiej, utkwiał nos w mapy i dokumenty, całymi dniami ślęczy nad starymi papierzyskami i przygląda się przez lupę kreskom kartograficznym. Hotel Floriana szczególnie, gdzie większość Polaków rozbiła namioty, wygląda jak ambasada Morskiego Oka. [...] Każdy pragnie coś odkryć, coś wygrzebać i wzbogacić arsenał galicyjski. [...] Ambasada swój plon znosi Balzerowi, który wprowadzić zgromadził już olbrzymi materiał, ale nie pogardza żadnym szczegółem, mogącym lepiej wzmocnić pozycję galicyjską. Dzięki ambasadzie wydało się np., że obok niefortunnej mapy sztabu jeneralnego, przedstawionej w referacie Tchórznickiego, istnieje nowsze wydanie tej mapy, zawierające o wiele pomyślniejsze dla sprawy galicyjskiej określenie granicy i nazywające odpyływ z Morskiego Oka „Potokiem od Rybiego”, nie Białką, jak tego pragnie obrona madziarska”, „Kur. Warsz.” z 29 VIII 1902.

Radzikowskiego i W. Zamoyskiego²⁷³. Zresztą wystarczy porównać opublikowaną obronę Balzera z pracą A. Czołowskiego i H. Róży²⁷⁴, by się przekonać, ile w niej nowego i cennego materiału dowodowego, będącego już własną zdobyczą Balzera²⁷⁵.

Główna jednak zasługa Balzera polegała na należyтым opracowaniu i zinterpretowaniu tego materiału do celów procesu²⁷⁶. W obronie swojej obrał drogę dowodu negatywnego, tj. zbijał argumenty węgierskie, poddawał dokumenty przytaczane przez stronę węgierską szczegółowej i bystrej krytyce, rozpatrywał najdrobniejsze wątpliwości, roztrząsał je wszechstronnie, nicował argumenty przeciwnika i wykazywał, że nie stanowią one dowodu na korzyść Węgier, a nawet niejednokrotnie popierała tezę polską²⁷⁷. A oto słowa samego Balzera na ten temat: „Wyznaję otwarcie, że gdy po ukończeniu studiów przygotowawczych zabrałem się do zestawienia materiału dowodowego, byłem prawie zdziwiony, jak wiele jeszcze, mimo wszystkie prace dawniejsze, pozostało pola do samoistnych wywodów. Stwierdzam najpierw, że wszystkie poprzednie referaty, nie wyjmując obu najważniejszych, ograniczyły się albo wyłącznie, albo prawie wyłącznie do wywodów pozytywnych, tj. tych, które przemawiały za nami. Cały niemal dowód negatywny, tj. zabicie argumentów węgierskich, w tamtych referatach, mniejsza o to: z umysłu czy przypadkiem pominięty — był do zrobienia. Żeby uwzględnić wymiar, przypomnieć muszę, że ów dowód negatywny zajął większą połowę wywodów w Gradcu. Ale nawet dowody pozytywne, dotknięte w poprzednich pracach, wymagały nieraz nowego oświecenia. Interpretacja dawniejszych dokumentów białczańskich, stanowiących jeden z najważniejszych dowodów posiadania polskiego w wieku XVII i XVIII, zaczepiona przez Węgrów, moim zdaniem słusznie, musiała być zastąpiona całkiem nową interpretacją. Jeden z najważniejszych dowodów referatu ministerialnego, iż terytorium sporne stanowiło przedmiot wpisu w galicyjskim katastrze józefińskim i z roku 1820, przeprowadzony był w odniesieniu do jednej tylko parceli, lasu; sprawy wpisu parceli drugiej, pastwiska, nie poruszono wcale; i znowu rzecz tę, wytkniętą przez Węgrów, trzeba było w Gradcu zasadniczo i szczegółowo wyjaśnić, zwłaszcza że od tego zależała dowodność argumentacji co do parceli lasowej. W tymże samym referacie ministerialnym znajdował się cenny, bardzo szczegółowy wywód o publikacjach kartograficznych, przeszło siedemdziesięciu, ale że mapy podawały raz wersję polską, raz węgierską, więc trzeba

²⁷³ Balzer: *Przygodne słowa...* s. 144; —: *O Morskie Oko...* s. 1 i 211 odsył 1.

²⁷⁴ Wywody H. Róży zestawia dokładnie drukowany referat A. Tchórznińskiego, por. Balzer: *O Morskie Oko...* s. 2 odsył 1.

²⁷⁵ Semkowicz: *Oswald Balzer jako obrońca...* s. 15.

²⁷⁶ *Loc. cit.*

²⁷⁷ Dąbkowski: *Oswald Balzer. Życie i dzieła...* Lwów 1934 s. 108.

było odważyć ich dowodność i wzajemny stosunek, zgrupować w pewne chronologiczne działy, wyjaśnić motywy, dla których raz są błędne, raz prawdziwe — ażeby ostatecznie zdać sobie sprawę, dlaczego wersja polska jest jedynie usprawiedliwiona. Na tych kilku przykładach poprzestaję; można by je bardzo znacznie powiększyć”²⁷⁸.

Obronę swoją rozpoczął Balzer od omówienia problemu powstawania granic krajów w ogóle. Mogą one powstawać albo przez układ międzynarodowy, orzeczenie komisji mieszanej lub sądu polubownego, albo przez podbój pewnego terytorium, albo przez pierwotne zajęcie i zasiedlenie.

Granica, o którą w sporze o Morskie Oko chodzi, musiała powstać przez zasiedlenie pierwotne, przy którym granice naturalne odgrywają zasadniczą rolę. Naturalne są raczej granice utworzone przez grzbiety gór niż przez wodę, która częściej łączy niż dzieli. Tu następuje kapitalne dla każdego, kto zna z autopsji ówczesny teren sporny przy Morskim Oku, stwierdzenie: „Jeżeli terytorium jednego państwa przekracza naturalną granicę grzbietu górskiego, to nie może ono się kończyć na samym stoku górskim z drugiej strony, który z istoty swojej nie da się zasiedlić, musi ono sięgać jeszcze dalej, stworzyć poza tym stokiem dalsze osady, z których dopiero stok ten da się opanować”²⁷⁹. A takiej nie-
możliwej co do swej istoty granicy domagają się właśnie Węgrzy. Opanowanie spornego terytorium możliwe jest tylko od strony Galicji, a nie Węgier²⁸⁰. Taką granicą naturalną w naszym wypadku może być albo grań biegnąca od Rysów przez Żabie aż do ujścia Rybiego Potoku do Białki, albo też od Rysów przez Wysoką, Polski Grzebień i Rohatkę aż do Doliny Rówienki, gdzie według Balzera bierze początek Biała Woda, zwana też potokiem Podupłazki, która stanowi górny bieg Białki²⁸¹. Ta ostatnia była dawną granicą Polski i Węgier, pierwsza jest granicą, której przyznania obecnie Galicja się domaga.

Wprawdzie Węgrzy również odwołują się do granicy naturalnej, ale mokrej (rzecznej). Przesłanki jednak, z których wychodzą, są mylne, bo nie jest prawdą, że Rybi Potok jest górnym biegiem Białki i że spod Rysów wypływa jakiś potok.

²⁷⁸ Balzer: *Przygodne słowa...* s. 146-147. — Jest to odpowiedź Balzera na zarzut wysunięty przez jeden z dzienników lwowskich, iż wszystko, co przedstawił w Grazu, wziął od jednego ze swych poprzedników. — Natomiast twierdzenie, że o pomyślnym dla Polski wyroku w Grazu zdecydowała wyłącznie konfiguracja terenu, jest prawdziwe, ale prawdą jest również to, że motywy wyroku uzasadniające odrzucenie poszczególnych dowodów węgierskich posługują się częściowo argumentacją wziętą z wywodów Balzera.

²⁷⁹ Balzer: *O Morskie Oko...* s. 7.

²⁸⁰ Dopiero w trakcie zaostrożenia sporu zbudował Hohenlohe ścieżkę prowadzącą z Jaworzyny nad Morskie Oko, ale poprzez trudno dostępny grzbiet górski.

²⁸¹ Tu Balzer się mylił; początkiem Białej Wody jest połączenie Litworowego i Kaczego Potoku, por. W. H. Paryski: *Tatry Wysokie. Przewodnik taternicki*. Cz. 13. Warszawa 1967 s. 6/7.

Przekona o tym wizja lokalna. Co prawda dawniejsze mapy wiedeńskiego instytutu wojskowo-geograficznego mylnie taką linię rzeczną rysowały, ale już najnowsze wydanie z r. 1897/98 tego błędu nie popełnia ²⁸².

A oto odpowiedni fragment tekstu uzasadnienia wyroku z Grazu w tłumaczeniu polskim:

„Na starych mapach jest rzeka Białka jako granica oznaczona. Jednak właśnie pytanie, gdzie trzeba szukać początku Białki, jest rdzennym punktem sporu, dlatego uznano za rzecz pierwszorzędnej wagi wyszukać początek Białki.

Podług orzeczenia rzeczoznawcy tworzy Potok Rybi z potokiem Podupłazki przez połączenie się rzekę Białkę, a potok Podupłazki jest zarówno z powodu obfitości wody, jak i z powodu rozciągłości obszaru, przez który przecieka, znaczniejszy. [...] W górnym biegu traci wprawdzie potok Podupłazki charakter właściwej rzeki, daje się jednak zupełnie stanowczo rozpoznać jako bieg źródłany Białki, tak samo jak także łożysko potoku Podupłazki zupełnie typowo różni się od łożyska Potoku Rybiego.

Orzeczenie rzeczoznawcy poparte jest starymi przedłożonymi podczas rozprawy mapami, na których rzeka Białka dopiero od spływu Potoku Rybiego z potokiem Podupłazki oznaczona jest jako Białka, dalej okolicznością, iż na kilku mapach potok Podupłazki nazwany jest także Białą Wodą, a Białka i Biała Woda oznaczają w języku polskim jedno i to samo.

Orzeczenie rzeczoznawcy [...] jest dla sądu rozjemczego po dokonaniu oględzin na miejscu i doznanych osobiście przy tej sposobności wrażeniach zupełnie przekonywające, a ponieważ zresztą nie ofiarowano przeciwnego orzeczeniu temu dowodu, musi ono dla sądu rozjemczego tworzyć podstawę dla wyroku.

Wobec tego upadają wszystkie wywody wygłoszone dla uzasadnienia pretensji węgierskiej, w których to wywodach usiłowano na podstawie pewnych map przedstawić Potok Rybi jako górny bieg Białki, a wypływ Potoku Rybiego jako początek rzeki Białki”.

Z kolei przystąpił Balzer do szczegółowego omówienia 12 dokumentów z XIV—XVII w. i 2 z drugiej połowy XVIII w. przedstawionych przez Węgrów, wykazując, iż wysnuto z nich zupełnie błędne wnioski ²⁸³:

1. Tzw. dokument Kokosza z 1320 r., będący potwierdzeniem przez kapitułę spiską, iż magister Kokosz sprzedał swemu bratu Janowi szereg posiadłości, wśród których miało się znajdować i obecne sporne terytorium..

Dokument ten stwierdza, że należąca do Kokosza posiadłość, wchodząca w skład państwa węgierskiego, sięgała zachodnią ścianą aż do źródeł rzeki Białej (Bela). Ponieważ źródłem tym nie jest Rybi Potok, jak twierdzą Węgrzy, ale Biała Woda, zatem posiadłość Kokosza nie obejmowała wcale spornego terytorium. Co więcej, dokument ten dowodzi

²⁸² Dla całości tych wywodów por. Balzer: *O Morskie Oko...* s. 4-10. Wywody Balzera podano oczywiście w ogromnym uproszczeniu i streszczeniu.

²⁸³ Argumenty Węgrów znane są niestety tylko pośrednio z pewnych relacji dziennikarskich, głównie zaś z mowy obrończej Balzera i pracy Korna. Wywody arbitra węgierskiego cytuje się dalej, za Balzerem, w skrócie jako RW = referat węgierski, natomiast wywody arbitra galicyjskiego jako RA = referat austriacki.

pośrednio, że ówczesna granica Polski sięgała do linii dzisiejszej Białej Wody i Polskiego Grzebienia.

Ze swej strony przytoczył Balzer dokument Henryka Brodatego z 1234 r. rozporządzający ziemią nad Białym i Czarnym Dunajcem oraz dokument Bolesława Wstydliwego z roku 1254 nadający klasztorowi szczyrzyckiemu cystersów ziemię nad obu Dunajcami i po obu stronach rzeki Leśnicy, zatwierdzony później w całości w 1559 r. przez Zygmunta Augusta. Wynika z nich, że wschodnia połać Nowotarszczyzny była w posiadaniu Polski już cały wiek przed wystawieniem dokumentu Koko-sza, a także i w roku 1559, podczas gdy Węgrzy dla całego tego okresu nie mogą przedstawić żadnego dokumentu, stwierdzającego wyraźnie ich posiadanie obecnie spornego terytorium lub prawo do niego ²⁸⁴.

2. Trzy dokumenty z lat 1585-1589 dotyczące sporu między dwoma magnatami węgierskimi, Grzegorzem Horwatem Stansitsem i Jerzym Horwatem Palocsayem, o ziemię obejmujące m.in. i obecnie sporne terytorium.

Balzer wykazał wewnętrzne sprzeczności zachodzące między nimi a aktami sprzedaży Łaskiego ²⁸⁵, odbierające im wszelkie znamiona wiarygodności i dowodności; w układzie z 1587 r. Stansits ustępuje Palocsayowi terytorium sporne prawem wieczystej własności, a w kontrakcie sprzedaży z roku 1589 toż samo terytorium, łącznie z resztą klucza dunajckiego, przechodzi z rąk Łaskiego również tytułem własności do Palocsaya. Czyżby zatem Palocsay nabywał dwa razy, prawie równocześnie, tę samą ziemię u dwu różnych właścicieli? ²⁸⁶

3. Dwa pisma z roku 1625 do króla węgierskiego Ferdynanda III z prośbą o pomoc z powodu zaboru 4 wsi: Nowej Białki, Brzegów, Bukowinki i Leśnicy, dokonanego przez starostę nowotarskiego Mikołaja Komorowskiego na wdowie i spadkobiercach Jerzego Horwata Palocsaya, „którzy byli w spokojnym ich użytkowaniu od trzydziestu i więcej lat.”

Balzer dodaje jeszcze dwie skargi z 1599 r. na gwałty Komorowskiego oraz list cesarza Macieja do Zygmunta III z 1618 r. dotyczący komisji granicznej z powodu rabunku ze strony polskiej trzech osad należących do wdowy po Palocsayu.

Pomijając już wykazanie przez nie kłamstwa o „spokojnym posiadaniu”, dokumenty te wcale nie dowodzą zasadności roszczeń węgierskich; skoro Komorowscy odbierali te posiadłości Palocsayom, to znaczy, że sami rościli sobie do nich pretensje, i to nie jako właściciele prywatni, ale jako starostowie dochodzący części królewskiej polskiej. Zresztą Balzer przytacza dalej tego samego rodzaju materiał dowodowy ze strony polskiej — skargi przeciw gwałtom węgierskim z tego samego okresu i dotyczące tego samego terytorium: Zygmunta III w liście do Rudolfa II z roku 1603 oraz odpowiedź Zygmunta III z roku 1625 na propozycję

²⁸⁴ RW nr 1; Balzer: *O Morskie Oko...* s. 11-29 i s. 60.

²⁸⁵ Balzer, *op. cit.* s. 62-63.

²⁸⁶ RW nr 2-4; Balzer, *op. cit.* s. 54-59.

Ferdynanda II załatwienia sporu przez orzeczenie komisji granicznej. Skargi węgierskie i protesty polskie dowodzą tylko, że u schyłku XVI i w 1. ćwierci XVII w., co najmniej od 1599 do 1625 r., istniał spór graniczny między Polską a Węgrami o obszar czterech osad, obejmujący i obecnie sporne terytorium. Dowody te znoszą się więc wzajemnie²⁸⁷. Wymienia też Balzer akt oddania starostwa nowotarskiego nowo mianowanemu staroście Mikołajowi Komorowskiemu, przeprowadzony przez urząd grodzki sádecki w roku 1624, który wylicza m. in. Białkę, Brzegi i Bukowinę jako części składowe tego starostwa, a terytorium dzisiaj sporne stanowi z tymi osadami integralną i organiczną całość²⁸⁸.

4. Trzy dokumenty królów węgierskich z lat 1499, 1528 i 1535, nadające Stefanowi Zapolyi i następnie Hieronimowi Łaskiemu klucz dunajecki oraz zatwierdzające to ostatnie nadanie.

Balzer dodaje do tego jeszcze zatwierdzenie donacji Zapolyi z 1528 r. synowi Hieronima Łaskiego Olbrachtowi przez króla węgierskiego Maksymiliana II w roku 1573. — Otóż w dokumentach tych nie ma żadnej wyraźnej wzmianki o terytorium spornym; jest tylko ogólne stwierdzenie, że klucz dunajecki ze wszystkimi swoimi częściami składowymi zostaje nadany Zapolyom względnie Łaskim. Można wprawdzie przyjąć, że gdy terytorium to było sporne z Polską w latach 1589-1595, mogło ono być tak samo sporne i w latach 1499-1535. Z równym jednak prawdopodobieństwem można przyjąć, że w latach 1499-1535 nie było ono jeszcze wcale zajęte przez właścicieli klucza dunajeckiego²⁸⁹.

5. Trzy dokumenty z lat 1589-1595 dotyczące sprzedaży klucza dunajeckiego (niedzickiego) przez wojewodę sieradzkiego Olbrachta Łaskiego Jerzemu Horwatowi Palocsayowi, w których wymienione są m.in. pozycje „Rybi Staw” i „Około Rybnego Stawu”.

Balzer rozbierając je szczegółowo wykazuje, iż wspomniany w nich Rybi Staw nie może być utożsamiany z Morskim Okiem, gdyż oznacza przedmiot suchy, mianowicie Szczyt Mięguszowiecki²⁹⁰, który jeszcze pod koniec XVIII w. nazywano urzędowo Górą Rybi Staw albo krótko Rybi Staw, i dlatego obydwie pozycje dadzą się wygodnie umieścić na stronie węgierskiej niespornej; dokumenty te wymieniają po imieniu tylko suche przedmioty topograficzne, a mokre jedynie ogólnikowo. Ale nawet gdyby dokumenty te wspominały wyraźnie o Morskim Oku — a Balzer skłonny jest przyjąć, że przy pozbyciu klucza dunajeckiego przy-

²⁸⁷ RW nr 5-6; Balzer, *op. cit.* s. 34-38.

²⁸⁸ Balzer, *op. cit.* s. 68.

²⁸⁹ RW nr 7-9; Balzer, *op. cit.* s. 53-54.

²⁹⁰ Balzer w tym miejscu mylnie Górę Rybi Staw nazywa Rysami. Ale por. Balzera *O Morskie Oko...* s. 174, gdzie wyraźnie rozróżnia Szczyt Rybi Staw, w nomenklaturze niemieckiej: Fischseespitze — Szczyt Mięguszowiecki oraz wznoszącą się nad Czarnym Stawem Meeraugspitze, czyli nasze Rysy.

najmniej jedna ze stron miała na myśli także Morskie Oko i przylegające do niego grunty — nie stanowiłyby jeszcze dowodu jego prawnej przynależności do Węgier. Wśród części składowych klucza dunajeckiego wymienionych jest kilka, które niewątpliwie umieścić trzeba na niespornym obecnie terytorium polskim, w obrębie dzisiejszej Nowotarszczyzny. W każdym razie jakaś część terytorium po lewej stronie Białki, a najprawdopodobniej cała wschodnia połać Nowotarszczyzny między Leśnicą i Białką, obejmująca przestrzeń późniejszych wsi Białki, Brzegów i Bukowiny, uważana była w owych dokumentach za część składową tego klucza, więc między nimi także i Morskie Oko, które łączy się ściśle i organicznie z obszarem tych trzech osad i tylko stamtąd może być nad nimi wykonywane władztwo prywatne czy państwowe. Ale jeśli akt sprzedaży z 1589 r. ma popierać roszczenia węgierskie do terytorium spornego przy Morskim Oku, to tak samo popiera ich roszczenia do całej wschodniej części Nowotarszczyzny, dziś bezsprzecznie polskiej. A jeśli nie ma w nim podstaw do jej rewindykacji, to tak samo nie popiera on roszczenia do terytorium spornego przy Morskim Oku.

Jest jednak i drugi aspekt tej sprawy. Łaski podaje wyraźnie, że granice dóbr i przynależność sprzedanego właśnie klucza dunajeckiego były sporne z sąsiadami na pewnej nie określonej ściśle przestrzeni²⁹¹. Rudolf II jako król węgierski potwierdza tę sprzedaż, ale z zastrzeżeniem „o ile akt ten sprawiedliwie i prawnie doszedł do skutku, i o ile opiera się na prawdzie” i zaznacza zarazem, iż przez to możliwe prawa osób trzecich nie mogą doznać uszczerbku. Nie ma też śladu, by w owym czasie jakiegokolwiek inne miejsce było w tych stronach sporne między Polską a Węgrami.

Dla zilustrowania tego wywodu podaje Balzer przykład współczesnego traktowania spornego terytorium koło Morskiego Oka. Obecnie w jego faktycznym posiadaniu są Węgrzy, którzy zajęli je na podstawie swych domniemyanych praw, usuwając przemocą władze galicyjskie od wykonywania na nim jakichkolwiek czynności urzędowych. Ale czy przez to prawo Węgier do tego terytorium jest niewątpliwe? Bynajmniej; przecież dlatego właśnie ma się wypowiedzieć sąd rozjemczy. To samo odnosi się do dokumentów z lat 1589-1595; mógł król i władze węgierskie dokonywać aktów jurysdykcyjnych odnośnie do terytorium spornego i zaliczać je do komitatu spiskiego, ale wszystko to, właśnie dlatego, że było sporne, nie może przesądzać, której z obu stron przysługiwało doń prawo.

Tak więc dokumenty te stwierdzają tylko, że znaczny obszar wschod-

²⁹¹ Wg Balzera: *O Morskie Oko...* s. 40 dosłownie: że sprzedaje je „causis variis cum diversis vicinis et aliqua ex parte etiam cum vicinis Polonis privatim, cum quibus sibi tamquam incolae non esset integrum ex Regno Poloniae altercari ratione metarum et terminorum bonorum item et pertinentiarum castri Dunavecze.”

niej Nowotarszczyzny, między Leśnicą i Białką, był w latach 1589-1595 sporny między Węgrami a Polską, i nic ponadto ²⁹².

W uzasadnieniu wyroku czytamy dosłownie:

„Układ Łaskiego z Palocsayem z dn. 8 X 1589, zaaprobowany dokumentem donacyjnym cesarza Rudolfa II jako króla Węgier z dn. 1 V 1594, dalej odnoszące się do tego kupna dokumenty z dn. 16 III 1595 r., które dot. wprowadzenia kupującego Jerzego Horwatha Palocsa w posiadanie zakupionego przedmiotu przez spiską kapitułę jako locus credibilis, zawierają bez wątpienia należące do dzisiejszych spornych terytoriów obszary Rybi Staw i Około Rybiego Stawu.

Także ze strony austriackiej przyznano, że Węgry w okresie od roku 1589 do 1624 znajdowały się w posiadaniu obecnego spornego terytorium i wykonywały nad nim prawa zwierzchnictwa; z drugiej strony niepodobna przeoczyć, że odnośne dokumenty przytaczają miejscowości i łęgi, np.: Bukowinka, Pod Czerwenim, Kiczora, które dziś bezsprzecznie do Galicji należą, co więcej, leżą dość daleko na zachód w Galicji od spornego terytorium.

Dalej wynika z wywodów obu stron, nie mniej z przedłożonych dokumentów, że w pierwszych dziesiątkach XVII w. w okolicach owych wydarzały się po obu stronach gwałty, których następstwem była wymiana korespondencji z zażaleniami między ces. Ferdynandem II a królem Polski Augustem III ²⁹³ i że z tego powodu wyznaczono komisje graniczne, o których działalności brak wszelkich wiadomości.

Ze strony węgierskiej podnoszono przede wszystkim, że polski starosta Mikołaj Komorowski wywłaszczył rodzinę Palocsayów z posiadania terytorium położonego na zachód od rzeki Białki, a podczas rozprawy austriacka strona sporna przedłożyła dokument, mocą którego Komorowski w imieniu króla polskiego został przez polskie organa rządowe wprowadzony w posiadanie miejscowości: Brzegi, Bukowina i Białka.

Trudno tedy przypuścić, aby Komorowski został wprowadzony w posiadanie tylko owych miejscowości, które sięgają do Rybiego Potoku, a tylko skrawek położony na prawym brzegu Rybiego Potoku, będący obecnie przedmiotem sporu, pozostawiony był w posiadaniu Węgier.

W myśl ogólnych zasad procesowych obowiązek dostarczenia dowodu powinien ciążyć na Węgrach, nie zaś na Austrii. A ponieważ odnośnego dowodu nie przedłożono, pozostaje tedy po prostu fakt, że Węgry rozporządzały kiedyś dzisiejszym przedmiotem spornym jako częścią większej całości, ta całość jednak należy niezaprzeczenie od dawna do Galicji.

Wobec braku wszelkich dowodów, jakoby od tego czasu część inaczej była traktowana niż całość, nie można widocznie na podstawie owego dawniejszego zarządzenia nic wysnuwać na korzyść pretensji węgierskich”.

6. Wpis w prowizorycznym katastrze węgierskim z roku 1853 i w tabuli węgierskiej z roku 1858, które terytorium sporne uważają za część składową państwa węgierskiego.

Balzer podkreśla, że dokumenty te nie mogą w żadnym razie wykazywać, iż terytorium obecnie sporne należało od prawieku tytułem prawnym do Węgier, skoro pochodzą z czasu, w którym spór o nie już się między obu stronami rozwinął i w którym właśnie chodzi o stwierdzenie, której z nich przysługuje doń prawo ²⁹⁴.

²⁹² RW nr 10-12; Balzer: *O Morskie Oko...* s. 38-53.

²⁹³ Oczywiście pomyłka, chodzi o Zygmunta III.

²⁹⁴ RW nr 13-14; Balzer: *O Morskie Oko...* s. 64.

Tak więc z tych 14 dokumentów zawartych w rozdziale VII referatu węgierskiego pt. *Prawna przynależność terytorium spornego do Węgier*, po dokładnym rozbiorze ich przez Balzera nie ostał się ani jeden. Okazało się, że część z nich nie dowodzi niczego, pozostałe zaś tylko tyle, że terytorium obecnie między Polską a Węgrami sporne było nim tak samo w latach 1575-1625. Żaden z nich nie dowiódł jednak, żeby w tym sporze Węgry miały doń istotne prawo, żeby przed powstaniem sporu wykonywały na nim rzeczywiste nienaruszone prawo posiadania. Stawia to więc pod znakiem zapytania zasadność roszczeń węgierskich zarówno w sporze z końca XVI i początku XVII w., jak i w sporze obecnym.

Następnie przechodzi Balzer do omówienia okresu 1625-1769 r. Udowadnia, iż po roku 1625 ustają skargi węgierskie i odtąd przez prawie półtora wieku cała wschodnia Nowotarszczyzna, w tym także obecnie sporne terytorium, a nawet dalsza przylegająca doń część Tatr Wysokich aż do Polskiego Grzebienia, pozostaje w stałym faktycznym posiadaniu Polski, przestaje być nawet przedmiotem jakichkolwiek roszczeń ze strony węgierskiej.

Wymienia najpierw szereg dokumentów poświadczających przynależność starostwa nowotarskiego w tym okresie do polskich dóbr koronnych: wprowadzenie Kazanowskiego w posiadanie starostwa nowotarskiego z roku 1638, lustracje tegoż starostwa z lat 1636, 1660, 1759²⁹⁵. Szerzej zajmuje się przywilejem Władysława IV z 1637 r., którym król nadał Wojciechowi Nowobilskiemu z Białki sołectwo białczańskie, oddając mu zarazem w użytkowanie pewne grunty na obszarze tejże wsi położone, m.in. pastwisko nad Rybim Stawem²⁹⁶. Te same posiadłości zatwierdził potomkom Nowobilskiego Jan Kazimierz w 1661 r., Michał Korybut Wiśniowiecki w 1669 r. i August III w roku 1749.

Węgrzy usiłowali osłabić doniosłość tych dokumentów twierdzeniem, że wyraz łaciński „penes” nie oznacza „naokoło”, lecz „przy” lub „nad” i — powołując się na dokument Kokosza oraz akt sprzedaży Łaskiego — odnosi się jedynie do parceli leżącej na lewym brzegu Morskiego Oka, na terytorium bezspornie polskim.

Balzer odpowiedział, że wyraz „penes” ma tak ogólne znaczenie, że wszystkie trzy tłumaczenia są poprawne. Natomiast dokumenty węgierskie nie dają żadnej podstawy do interpretacji ograniczającej zastosowanie wyrazu „penes” tylko do lewego brzegu Morskiego Oka. Jeśli chodzi o powołane przez Węgrów dokumenty, to stosunki z 1. połowy XIV i końca XVI w. do początku XVII w. niekoniecznie muszą odnosić się i do okresu późniejszego. A jeśli rozpatrzymy ich treść, to dokument Kokosza

²⁹⁵ Balzer, *op. cit.* s. 67-68.

²⁹⁶ Cytuje się za Balzerem, *op. cit.* s. 70: „.... et penes fundum Ribi Staw, itidem pro alendis pecudibus et pecoribus.”

z 1320 r. wcale nie dowiódł przynależności prawego brzegu Morskiego Oka do Węgier, a akta sprzedaży Łaskiego z lat 1589-1595 dotyczą całej wschodniej Nowotarszczyzny, a więc i parcel z prawej i lewej strony Morskiego Oka. Jeżeli więc dokument Władysława IV i jego następców nawet w rozumieniu Węgrów prawnie rozporządza parcelami z lewej strony Morskiego Oka, to nie można go traktować jako współrzednego z dokumentami, na które powołują się Węgrzy, gdyż wykluczają się one wzajemnie. Równocześnie z dowodnością dokumentów królewskich co do parceli nad lewym brzegiem Morskiego Oka, nie zaprzeczoną nawet przez Węgrów, upada dowodność dokumentów Łaskiego nie tylko co do niej, ale i co do parceli na prawym brzegu Morskiego Oka; dotyczą one bowiem całej wschodniej Nowotarszczyzny, a więc i Morskiego Oka wraz z parcelami przylegającymi do niego ze wszystkich stron. Tak więc dokumenty królewskie musimy interpretować wyłącznie na podstawie ich własnego tekstu. A skoro nie ma w nim żadnej wzmianki o jakimkolwiek ograniczeniu, musimy przyjąć, że miały one na myśli parcele po obu stronach jeziora, wschodniej i zachodniej, które były pastwiskami; na południu Morskiego Oka znajdują się skały, na północy las ²⁹⁷.

Dalej omawia Balzer literaturę podróżniczą i naukową z XVII i XVIII w. Przytacza dzieła autorów węgierskich i niemieckich, które wyliczając jeziora tatrzańskie leżące po stronie węgierskiej nie wymieniają wśród nich Rybiego Stawu; dzieła, które określają Morskie Oko jako leżące po stronie polskiej, albo nawet nazywające je wręcz polskim Rybim Stawem; dzieła autorów polskich i obcych świadczące, że ówczesna granica polska biegła linią Polskiego Grzebienia. Wśród nich szczególnie cenne jest stwierdzenie 2 oficerów ze sztabu Seegera, kapitana Waldau i porucznika von Fleschier, którzy w 1772 r. robili pomiary owych okolic, że z Polskiego Grzebienia widzi się po jednej stronie Polskę aż po Nowy Targ, po drugiej Węgry, mianowicie komitat spiski ²⁹⁸. Także szereg dzieł kartograficznych z 2. połowy XVIII w., mimo pewnych niedokładności i błędów, wskazuje, że granica Polski sięgała poza grzbiet Żabiego ku Polskiemu Grzebieniowi. Nie może też być przypadkowe nagromadzenie na małym terenie nazw o charakterze wybitnie granicznym: Polski Grzebień, Żelazna Brama, Rogatka ²⁹⁹. Natomiast Węgrzy nie przytoczyli z tego okresu żadnego dzieła, które by stwierdzało przynależność Morskiego Oka do Węgier.

Wszystko co wyżej powiedziano dowodzi, że od roku 1625 do 1769 nie tylko terytorium obecnie sporne przy Morskim Oku, ale i dalsza przylegająca doń część Tatr aż do Polskiego Grzebienia były w faktycznym

²⁹⁷ *Op. cit.* s. 69-77.

²⁹⁸ Zob. *K.k. Anzeigen aus sämtlichen k.k. Erbländern*. Wien 1772 s. 269.

²⁹⁹ Obecnie: Polski Grzebień, Żelazne Wrota, Graniasta Turnia.

i bezspornym posiadaniu Polski. Podobnie było i wcześniej, od wieków, a okres od 1575 do 1625, gdy Palocsayowie występowali z roszczeniami do tego terytorium, przedstawia się jedynie jako chwilowy epizod, jako krótkotrwała próba naruszenia odwiecznego prawnego stanu posiadania Polski. Gdyby więc obecne roszczenie Węgier miało być uzasadnione, musiałyby one wykazać, że już po roku 1769 nabyły jakiś nowy samoistny tytuł prawny do tego terytorium³⁰⁰. Dalsze rozważania wykażą, że to nie nastąpiło.

Ważnym dowodem popierającym roszczenia węgierskie miały być 2 z 4 przedłożonych sądowi map Seegera, pochodzących z lat 1769-1770, oraz dalsze 2 mapy urzędowe na nich oparte: nowa mapa Seegera z 1771 r. i mapa Motzla z lat 1770-1772; wszystkie one prowadziły granicę Rybim Potokiem.

Dla oceny dowodności tych map omówił Balzer najpierw tło polityczne ich powstania, mianowicie chwilowe przyłączenie Sądecczyzny i Nowotarszczyzny do Węgier w latach 1769-1770, które oczywiście z punktu widzenia prawa międzynarodowego było okupacją nie dającą żadnego tytułu prawnego państwu, które jej dokonało. Mapy te, związane z akcją Töröka i jego relacjami wysyłanymi do Wiednia, miały na celu wykazanie, jak daleko należałoby przesunąć w głąb terytorium polskiego granice Węgier.

Dalej cytuje Balzer całe fragmenty pism Kaunitza i Marii Teresy, z których wynika niezbicie, że to przyłączenie tzw. obwodu törökowskiego do Węgier miało być tylko czasowe i warunkowe; tytuły prawne do niego miano dopiero później rozpatrzyć i ustalić. Do tego jednak nie doszło; Austria wzięła udział w I rozbiórce Polski i z ziem, które jej wtedy przypadły w udziale, utworzyła osobną samoistną prowincję — Galicję. Zarządzeniami z lat 1772 i 1773 uznano, że cały obwód törökowski, a więc łącznie z terytorium obecnie spornym, jest częścią składową Galicji, a nie Węgier. Następnie rezolucją z 24 III 1784 r. Józef II przyznał Galicji tę samą granicę z Węgrami, jaką bezpośrednio przed I rozbiorem miała Rzeczpospolita. Ustaleniem jej zająć się mieli specjaliści komisarzy. A granica ta obejmowała nie tylko całe obecnie sporne terytorium, ale obszar aż po Polski Grzebień. Widzimy przeto, że wkrótce po nabyciu Galicji dwa wyraźne rozporządzenia cesarskie uznały prawną przynależność całego obecnie spornego terytorium, łącznie z dalszym aż do Polskiego Grzebienia, do Galicji³⁰¹.

Ale mapy, na które powoływali się Węgrzy, podawały ponadto 4 różne warianty granicy: według jednej oba stawy należały do Polski, według drugiej granica przechodziła środkiem obu jezior, według trzeciej Czarny Staw należał w części do Polski, w części do Węgier, a Morskie Oko w całości do Polski, według czwartej Morskie

³⁰⁰ Balzer: *O Morskie Oko...* s. 77-90.

³⁰¹ *Op. cit.* s. 111-125.

Oko wyłączone jest poza obie linie graniczne, gdyż granica węgierska poprowadzona jest jego wschodnim brzegiem, granica polska — zachodnim. A rzeczywisty stan posiadania, jaki istniał w roku 1769 na tym terenie, mógł być tylko jeden. Tak więc te 4 urzędowe mapy, opracowane prawie równocześnie, stwierdzające 4 rozmaite wzajemnie się wykluczające prawdy, tracą tym samym całą siłę dowodową. Przedstawiały one jedynie linię pretensyjną Węgier. Błąd ten, polegający na przyjęciu linii pretensyjnej wzdłuż Rybiego Potoku za granicę rzeczywistą, przeszedł następnie do niektórych innych map.

Zwrócił też Balzer uwagę sądu na rzecz ciekawą, mianowicie, że 2 z 4 map Seegera obok granicy pretensyjnej podają także, choć w różny sposób, granice faktyczne z 1769 r., sięgające ze strony Polski aż po Polski Grzebień³⁰². Jedna z nich nawet *expressis verbis* podaje, że oprócz granic odpowiadających faktycznemu stanowi posiadania, podaje także granice pretensyjne. Tak więc nie tylko upada dowodność tych map dla Węgier, ale świadczą one wręcz na korzyść Polski.

Dochowała się jednak z tego samego czasu mapa o charakterze niewątpliwie urzędowym, w której stan posiadania Polski tuż przed I rozbiorem przedstawiony jest zgodnie z rzeczywistością, tzn. aż do Polskiego Grzebienia. Nosi ona tytuł: *Plan der Geheimen Hof- und Staatskanzlei die Teilung von Polen betreffend*, a wykonana została w Wiedniu w 1772 r. z przeznaczeniem do użytku dyplomatów obradujących w Warszawie w 1772 r. nad sprawą I podziału Polski³⁰³.

Odnosny fragment z uzasadnienia wyroku z Grazu brzmi:

„Przedstawione przez obydwie strony sporne tzw. mapy Seegera-Töröka nie posiadają w danym wypadku żadnego rozstrzygającego znaczenia, ponieważ pochodzą z czasu przed nabyciem Galicji przez Austrię i przed traktatem warszawskim z 18 IX 1773 r., który tworzy międzynarodowy tytuł prawny tego nabytku. W owym czasie [...] była Polska państwem samoistnym, jednostronne oznaczenie granic przez Seegera i Töröka nie było dla Polski obowiązujące; dlatego zbyteczne jest omawiać bliżej i krytykować mapy Seegera-Töröka.”

Z kolei Balzer wykazuje, że w następnym okresie, tj. w latach 1773-1824, terytorium sporne stanowiło część składową galicyjskich dóbr skarbowych. Dowodzi tego przede wszystkim ujęcie znajdujących się na nim użytków, tj. lasu i pastwiska, w obu katastrach józefińskich z roku 1787-1788 i 1820 oraz opodatkowanie ich na terenie Galicji.

Po zajęciu Galicji rząd austriacki patentem z 28 I 1773 r. ogłosił znajdujące się na jej terytorium dobra koronne za własność państwa i, stopniowo — pozostawiono bowiem tamtejszym starostom dożywotnie posiadanie i użytkowanie starostw nadanych im jeszcze za czasów polskich —

³⁰² Obydwie reprodukowane u Czołowskiego, *op. cit.* Zob. Balzer: *O Mor-
skie Oko...* s. 101.

³⁰³ Balzer, *op. cit.* s. 91-110.

zaczął je przejmować we własną administrację. Po śmierci ostatniego starosty nowotarskiego, Franciszka Rychtera, w roku 1773 dobra nowotarskie zostały od razu włączone do kompleksu galicyjskich dóbr kameralnych.

Parcela leśna na terenie spornym wynosiła nieco ponad 211 mórg³⁰⁴. W obu katastrach józefińskich nie stanowiła osobnej pozycji katastralnej, lecz mieściła się w pozycji „Las pański Rybie” o powierzchni około 532 mórg, w księdze katastralnej gminy Białka z 1788 r. pod nrem 4328, z 1820 r. pod nrem 4276.

Referat węgierski twierdził, że pozycja „Las pański Rybie” w obu katastrach nie obejmowała spornej części lasu, a jedynie dalszą jego część do niej przylegającą, i dlatego odmówił wpisom z r. 1788 i 1820 jakiegokolwiek znaczenia dowodowego.

Referat austriacki natomiast utrzymywał, że pozycja ta obejmuje cały las Rybie w znaczeniu obszerniejszym, tj. las sięgający od południa do Rybiego Stawu, a od północy do góry Czuby, zatem także i sporną parcelę leśną.

Dla udowodnienia tego przeprowadził Balzer niesłuchanie drobiazgowie i żmudne, głównie na skutek chwiejności i różnorodności nazewnictwa, obliczenie powierzchni poszczególnych drobniejszych parcel, które według Tabeli geometrycznej i map Schneidera tworzą las Rybie w znaczeniu obszerniejszym. Okazało się, że po zsumowaniu ich ogólna powierzchnia jest prawie identyczna z powierzchnią odnośnej pozycji wpisu pod nazwą Las pański Rybie. Drobną różnicą obu cyfr tłumaczy się pewnymi zmianami w stanie zalesienia i brakiem dokładności obu pomiarów. Gdyby natomiast odjąć 211 mórg spornej parceli leśnej, różnica cyfr byłaby tak duża, że nie mogłoby być mowy o identyfikowaniu obu pozycji³⁰⁵.

Dalszym zarzutem węgierskim było, że gdyby nawet tłumaczyć wpisy w znaczeniu przypisywanym im przez stronę galicyjską, kataster józefiński nie może służyć za dowód przynależności spornego lasu do Galicji, gdyż Leopold II zniósł go już w roku 1790.

W odpowiedzi Balzer wyjaśnił, że gdyby nawet tak było, to przecież fakt, iż w 1788 r. sporna parcela należała do Galicji, nie zostałaby przez to obalony. Ale Leopold II wcale nie zniósł katastru józefińskie-

³⁰⁴ Wynika to z następujących akt urzędowych: tabela geometryczna z lat 1811-1813, która podawała wymiary poszczególnych parcel dóbr nowotarskich; oparte na niej urzędowe mapy starszego leśniczego skarbowego Schneidera z roku 1813; Tabela oszacowania i klasyfikacji lasów sporządzona w roku 1818 jako przygotowanie do sprzedaży dóbr skarbowych nowotarskich osobom prywatnym; kataster stały z 1846 r.

³⁰⁵ Znamienne przy tym, że kataster z 1788 r. wymieniając Las pański Rybie, nie wspomina, jakoby część jego była sporna z sąsiednim dominium węgierskim, zresztą także żadne inne źródło z lat 1772-1811 o tej sporności nie wspomina.

go; cofnął tylko reformę podatkową przez Józefa II na tym katastrze opartą, a przywrócił dawną terezjańską ordynację podatkową³⁰⁶.

Z kolei podnosili Węgrzy, że skoro oba katastry józeffińskie wymieniają z terytorium spornego tylko parcelę leśną, pomijają zaś inne na nim leżące, mianowicie jeziora i pastwiska — co do pominięcia skał, jako nieproduktywnych, nie mają zastrzeżeń — to widocznie i wspomniany w nich Las pański Rybie nie może być identyczny ze sporną parcelą leśną, że więc w ogóle całe sporne dziś terytorium nie było w tychże katastrach zapisane.

Balzer wyjaśnił, że nie tylko skały, ale i oba jeziora jako nieużytki³⁰⁷, zgodnie z przepisami stosowanymi przy urządzaniu katastru józeffińskiego, nie stanowiły przedmiotu wpisów katastralnych. Odnosnie zaś do pastwiska wiemy³⁰⁸, że za podstawę wymiaru podatku brano całość posiadłości zjednoczonych w jednym ręku, niezależnie, gdzie one leżały. Ponieważ utworzone w ten sposób jednostki podatkowe obejmowały części składowe należące do rozmaitych gmin, przeto nie zapisywano ich we właściwych księgach katastralnych, z których każda odnosiła się do jednej tylko gminy. Dlatego też pastwisko Żabie nad Rybim nie zostało zapisane w księdze katastralnej gminy Białki. Rejestry owych chwilowo z wpisu do katastru wyłączonych przedmiotów założono nieco później. W tym wypadku była to tzw. Poronińska księga podatkowa, o której wiemy, że jeszcze w roku 1832 była podstawą opodatkowania sołtysów białczańskich³⁰⁹. Choć nie zachowała się ona do dnia dzisiejszego, możemy na podstawie urzędowych zapisek ściśle określić jej treść i charakter. Była ona uzupełnieniem właściwych ksiąg katastralnych józeffińskich, jakie w odniesieniu do każdej wsi z osobna założono. Jeżeli więc pastwisko sołtysów białczańskich leżące na terytorium spornym było w niej zapisane, znaczy to tyle samo, jak gdyby było zapisane w księdze katastralnej gminy Białki, czyli jest przedmiotem wpisu w katastrze józeffińskim³¹⁰.

W uzasadnieniu wyroku z Grazu czytamy:

„Ze strony austriackiej argumentowano tzw. józeffińskim pomiarem przedsięwziętym w latach 1785 do 1789, przy którym część obecnie spornego terytorium, mianowicie las, jako obszar galicyjski był wymierzany dla celów podatkowych. Węgierska strona sporna zaprzeczyła wprawdzie tożsamości obecnie spornego lasu z tą częścią lasu, który zapisano w józeffińskiej księdze pomiarowej jako „Las pański Rybie” pod liczbą topograficzną 4328 w obszarze 532 morgów 886 sążni kwadratowych; jednak rzeczoznawca potwierdził tę tożsamość w sposób stanowczy przekonywającymi argumentami, na które wskazano na dołączonym do protokołu orzeczeniu.

Pomimo to ów pomiar józeffiński, który chociaż musi bez wątpienia być uważany za akt wykonywania zwierzchnictwa terytorialnego, nie może być uznawany

³⁰⁶ Balzer: *O Morskie Oko...* s. 126-139.

³⁰⁷ Kataster z roku 1846 przy pozycjach Morskie Oko i Czarny Staw, nry parcel 2537 i 2540, zaznacza, że są to nieużytki.

³⁰⁸ Wg księgi katastralnej gminy Bukowina z roku 1787.

³⁰⁹ Por. odsył. 36.

³¹⁰ Balzer, *op. cit.* s. 126-148.

za akt taki, który by w sposób prawnie obowiązujący określał granicę państwową, albowiem austriackie organa katastralne dokonywały pomiaru jednostronnie, bez współdziałania władz węgierskich [podkreśl. aut. — Z.N.], a katastralne organa nie posiadały władzy oznaczania granicy państwowej, władza taka bowiem przysługiwała tylko panującemu, który wcielił Galicję do Austrii, a rewindykowane miasta spiskie do Węgier.

Tak tedy józefiński pomiar katastralny nie stanowi w obecnym sporze żadnego stanowczego dowodu, a można mu tylko, tak samo jak przedłożonym ze strony austriackiej literackim dziełom, potwierdzać w mniej lub więcej dobitny sposób przynależność obu jezior do Galicji, przyznać tylko znaczenie poszlak (Indicien), które wskazują na to, iż w ostatnim czasie przed przyłączeniem Galicji Królestwo Polskie było prawdopodobnie [podkreśl. aut. — Z.N.] w posiadaniu spornego terytorium i że także Austria po nabyciu Galicji kontynuowała jako sukcesorka Polski wykonywanie tego posiadania."

W świetle poprzednich wywodów Balzera dziwne jest zaiste twierdzenie sądu, jakoby Galicja obowiązana była dokonywać pomiarów katastralnych we współdziałaniu z władzami węgierskimi — chodziło przecież o terytorium w owym czasie jeszcze bezspornie galicyjskie. Dziwi także, że sąd tylko przypuszczał, a nie nabrał bynajmniej pewności, iż sporne terytorium w okresie bezpośrednio poprzedzającym tymczasowy zabór Nowotarszczyzny i Sądecczyzny w roku 1769-1770 należało do Polski, choć faktu tego nie negowali nawet Węgrzy.

Na dowód, że w latach 1773-1824 Galicja nie tylko posiadała, ale i użytkowała sporne terytorium, przytoczył Balzer fakt jego opodatkowania przez władze galicyjskie³¹¹, także fakt, że dochody ze spornej parceli leśnej wpływały do kasy zarządu skarbowego nowotarskiego³¹², mapy Schneidera³¹³, akty oszacowania z roku 1818 stanowiące przygotowanie do zamierzonej przez skarb sprzedaży dóbr nowotarskich, m. in. sekcji białczańskiej, oraz sam akt sprzedaży. Specjalnie jednak podkreślał Balzer mimowolne świadectwo samego dominium Frydman, pochodzące od jego pełnomocnika Dydyńskiego. Gdy mianowicie w 1824 r. komornik Nerunowicz wprowadzał Homolacsa, nabywcę sekcji białczańskiej, w jej posiadanie, Dydyński w imieniu Palocsayów podał do protokołu protest, w którym „wnosi, że granica sekcji białczańskiej, a właściwie Galicji od Węgier [...] (rzeczoną linią) iść powinna, gdyż na-

³¹¹ Sumariusz podatkowy gminy Białki z roku 1820 wykazuje, że sporna parcela leśna była opodatkowana w Galicji, a wykaz posiadłości sołtyśkich białczańskiej sekcji dóbr skarbowych nowotarskich z r. 1818 stwierdza to samo odnośnie do pastwiska nad Rybim Stawem.

³¹² Opis dochodów urbarialnych gminy Białki z 1789 r. podaje dochód z lasów skarbowych tejże gminy, w tym także Lasu pańskiego Rybie, w którym mieściła się sporna parcela, na sumę 119 złr. 48 6/8 ct.; także Tabela oszacowania lasów skarbowych sekcji białczańskiej z 1818 r. podaje, że Las pański Rybie daje skarbowi rocznego dochodu 372 3/4 sagów drzewa.

³¹³ Są one związane z pomiarami geometrycznymi prowadzonymi w latach 1811-1813 pod kierownictwem starszego leśniczego skarbowego Schneidera przez dyrekcję do zdejmowania map państwa kameralnego nowotarskiego.

przeciw tego, ażeby granica [...] (linią Żabiego) prowadzoną być miała, już dawno pozakładane są protestacje ze strony Węgrów, ale te dotąd są nierozwolowane." Forma tego protestu dowodzi, że zarówno w roku 1824, jak i przedtem, kamera galicyjska była w faktycznym posiadaniu terenu spornego aż po grań Żabiego ³¹⁴.

Z kolei omawiał Balzer genezę i charakter sporu o Morskie Oko. Dokładnej daty początkowej sporu nie można ustalić. W każdym razie w latach 1791 i 1792 jeszcze go nie było; relacje kancelarii nadwornej austriackiej i węgierskiej z tych lat stwierdzają wyraźnie, że w owym czasie w tych stronach istniał tylko jeden spór graniczny polsko-węgierski, mianowicie między dominium Palocsayów Frydmanem a Maniową. Pierwsze ślady istnienia sporu o terytorium przy Morskim Oku spotykamy w Tabeli geometrycznej z lat 1811-1813, która podaje skład całego terytorium spornego i powierzchnię jego poszczególnych parcel; linią pretenzyjną węgierską była już wówczas tzw. linia Dydyńskiego ³¹⁵. Pozornie dziwne, w rzeczywistości dobrze przemyślane i dalekowzroczne jest postępowanie Palocsayów w następnych latach. Wnoszą oni tylko proste, niczym nie uzasadnione protesty-roszczenia. Nie wnoszą natomiast skargi sądowej czy to o własność spornego obszaru, czy chociażby o naruszenie posiadania. A powinni to byli zrobić; według prawa osoba występująca z roszczeniem do pewnego przedmiotu winna wnieść skargę przeciw jego posiadaczowi. Ale skarga byłaby musiała doprowadzić do wyroku, który w braku dostatecznych dowodów musiałby wypaść na korzyść kamery galicyjskiej, a przez to roszczenia Palocsayów zostałyby na zawsze umorzone. Protesty były o wiele wygodniejsze, nie prowadząc bowiem do stanowczego załatwienia sprawy, podtrzymywały przecież samo roszczenie.

Podkreślić jeszcze należy, że wszystkie czynności urzędowe władz galicyjskich dokonane zostały bez jakiegokolwiek protestu ze strony władz węgierskich, nawet wtedy, gdy dominium Frydman podniosło już roszczenia prywatne do tego terenu. Jest to dowodem, że one same nie uważały go za część składową królestwa węgierskiego. Z całego tego okresu 1773-1824 nie da się przytoczyć ani jednego rzeczywistego faktu urzędowania władz węgierskich na tymże terytorium ³¹⁶.

Następnie przytoczył Balzer kilka świadectw literackich z lat 1773-1824, zauważając przy tym, że jeżeli w poprzednim okresie wszystkie dzieła podawały granicę sięgającą Polskiego Grzebienia, to obecnie już tylko jeden autor z 1780 r. podaje ją w ten sposób, natomiast dwaj inni, z lat 1796 i 1807, uważają jako granicę pasmo Żabiego. Także mapy z końca XVIII w. mniej więcej do roku 1796 prowadzą granicę polsko-

³¹⁴ Balzer: *O Morskie Oko...* s. 151-160.

³¹⁵ Zob. odsył. 34.

³¹⁶ Balzer, *op. cit.* s. 155-161.

-węgierską grzbietem Polskiego Grzebienia. Zdaje się stąd wynikać, że dawna granica państwowa utrzymała się w tych stronach mniej więcej do roku 1796.

Węgrzy ze swej strony przytoczyli tylko dwa dowody mające rzekomo wykazywać ich prawa do spornego terytorium w omawianym właśnie okresie 1773-1824.

W pierwszej chwili zaskoczeniem dla Polaków był przedstawiony tu po raz pierwszy list podżupana komitatu spiskiego z początku XIX w., Almassy'ego, do zgromadzenia tegoż komitatu, według którego ówczesny wiceprezes stanów galicyjskich, hr. Stadnicki, miał przyznać, iż Morskie Oko leży w obrębie królestwa węgierskiego. Tak to przynajmniej brzmiało w interpretacji Węgrów.

Dowód ten zakończył się jednak ich kompromitacją; okazało się, że błędnie przetłumaczyli tekst łaciński. W rzeczywistości treścią jego jest, że Almassy donosi zgromadzeniu komitatowemu, iż dowiedział się od Stadnickiego o zamierzonym przybyciu arcyksięcia nad Morskie Oko i dlatego on, Almassy, sądzi, że skoro Morskie Oko położone jest na granicy Węgier, przeto należałoby wysłać deputację dla powitania arcyksięcia. Balzer proponował nawet przesłuchanie w charakterze eksperta jakiegoś filologa, dla sądu jednak wywód Balzera był przekonywający. A opinia urzędnika węgierskiego, jakim był Almassy, w czasie, gdy Palocsayowie już wystąpili ze swoimi roszczeniami, nie może mieć oczywiście żadnego znaczenia dowodowego ³¹⁷.

Koronnym argumentem węgierskim był drugi z tych dowodów: oświadczenie i mapa galicyjskiego adiunkta fiskalnego Grzegorza Nikorowicza złożone przy mieszanej komisji regulującej w latach 1793 i 1794 granicę galicyjsko-węgierską. Według niego granica na terenie spornym przebiega od szczytu Gruby Wierch ³¹⁸ do Rybiego Stawu i źródła rzeki Białki, a następnie korytem Białki aż do jej ujścia do Dunajca ³¹⁹. Rozumiejąc przez Rybi Staw Morskie Oko, a przez źródło Białki Rybi Potok twierdzili Węgrzy, że granica węgierska w owym czasie przecinała Morskie Oko i biegła dalej Rybim Potokiem. To ich twierdzenie popierała mapka przedłożona niegdyś przez Nikorowicza, a obecnie przez Węgrów ³²⁰. Granica polsko-węgierska jest na niej rzeczywiście pociągnięta przez Morskie Oko, a następnie Rybim Potokiem aż do jego ujścia do Białki.

Balzer na podstawie licznych wzmianek w tekście Nikorowicza wykazał, że Rybi Staw oznacza u niego szczyt górski, a nie jezioro, mianowicie Szczyt Mięguszwowiecki. Ponieważ przedmiotem sporu przed komisją z 1793 i 1794 r. była kwestia przynależności do Węgier lub Galicji całej Nowotarszczyzny i Sądecczyzny, Nikorowicz w swych wywo-

³¹⁷ Balzer, *op. cit.* s. 170-172.

³¹⁸ Gruby Wierch = Hruby = Miedziane.

³¹⁹ „Quae [linia graniczna] et actualiter a monte Gruby Wierch ad Rybistaw et originem fluvii Białka et cum hoc ad ostium suum in fluvium Dunajec ducta fuit” (II.14).

³²⁰ Mapkę tę ujawnili Węgrzy po raz pierwszy dopiero w Grazu. Jak przypuszcza korespondent „Czasu”, prawdopodobnie dostała się w ich posiadanie podczas jednej z dawniejszych komisji i dlatego brak jej w aktach austriackich.

dach określił granice Nowotarszczyzny zarówno ku zachodowi: „a loco Rybistaw [...] ad Furkarska Skała”³²¹, jak i ku wschodowi: od Miedzianego do Mięguszowieckiego Szczytu i do źródła rzeki Białki oraz dalej Białką do jej ujścia do Dunajca. Wyjaśnieniem, jak musiał rozumieć źródła Białki Nikorowicz, jest zawarta w jego tekście wzmianka wyliczająca kilka przełęczy i szczytów leżących na granicy węgiersko-galicyskiej. Są to: Polski Grzebień, Mała Wysoka, Kotelnica, którą Nikorowicz zwie Pięć Stawy, Miedziane i Wysoka³²². Źródłem Białki musiała więc być Biała Woda; gdybyśmy przyjęli za nie Rybi Potok — Polski Grzebień, Mała Wysoka i Wysoka nie mogłyby leżeć na granicy galicyjsko-węgierskiej, gdyż znajdowałyby się w głębi terytorium węgierskiego. Granica Nikorowicza jest więc dawną granicą polską. Zatem jego wywody zbijają obecne roszczenia węgierskie, popierają natomiast polskie.

Zachodzi jednak sprzeczność między wywodami Nikorowicza a mapką przezeń przedłożoną. Mapka ta to wykonany prawdopodobnie nie przez Nikorowicza prosty szkic rysunkowy, na którym linię graniczną wzorowano przypuszczalnie, bez weryfikacji w terenie, na wydanej w 1790 r. półurzędowej mapie Galicji Liesganiga. Ponieważ Nikorowicz bronił przynależności do Galicji dużego obszaru ziemi, dlatego zapewne nie przywiązywał wagi do sprostowania błędu kartograficznego, który dotyczył małego skrawka w Tatrach. W każdym razie trzeba dać pierwszeństwo protokolarnemu oświadczeniu Nikorowicza; to, co przed komisją wyraźnie stwierdził, co przez szczegółowe wymienienie punktów granicznych bliżej i ściślej określił, ważniejsze jest niż przygodnie nakreślona, na niesprawdzonym wzorze oparta mapka. A tekst ten mówi wyraźnie, że granica sięgała Polskiego Grzebienia³²³.

Uzasadnienie wyroku z Grazu poświęciło bardzo dużo miejsca temu dowodowi węgierskiemu:

„Szczególnie ważny punkt w obecnym sporze granicznym stanowią protokoły mieszanej komisji granicznej, która urzędowała w latach 1793 i 1794. [...]”

Ze strony węgierskiej roszczono sobie [...] pretensje do znacznie większego obszaru z ludnością mniej więcej 130 000 dusz, obejmującego 47 mil kwadratowych, z miastem Nowym Targiem, 3 miasteczkami i 234 wsiami, mianowicie co do tzw. granicy Töröka aż po Beskidy. Adiunkt fiskalny Grzegorz Nikorowicz w swojej obronie przeciwko tym pretensjom złożył oświadczenia, które węgierska strona sporna tłumaczy jako obowiązujące uznanie żądanej w obecnym sporze mokrej granicy. Oświadczenia te w wywodach obydwóch sędziów rozjemczych podano dosłownie; z nich przytoczymy tylko dwa jako szczególnie ważne.

W procesie węgierskiego fiskusa przeciwko galicyjskiemu powiedział Nikorowicz w sprzeciwie z 13 IX 1793 r. co następuje: „hodie linea grancialis inter Sce-

³²¹ Tj. od Mięguszowieckiego Szczytu po Furkasę.

³²² „In plaga Neoforensi, ubi limites per montes Grzebienie, Mały Wierzch, Pięć Stawy, Gruby Wierzch, Wysoka etc. sese extendunt” (II, 12).

³²³ Balzer: *O Morskie Oko...* s. 172-184.

pusium et Galiciam penes montem Rybi Staw cum fluvio Białka descendit in fluvium Dunajec", a potem dalej: „a praefato monte Rybi Staw progreditur limes inter Scepusiensem comitatum et Sandecensem circulum erga septentrionem usque ad caput rivuli Białka, quem Hungari Bela nominant". Do tego oświadczenia dołączył Nikorowicz mapę oznaczoną literą M, która miała objaśniać bliżej ów opis. W drugim procesie przyznaje Nikorowicz dnia 4 IV 1794 r. w swej obronie przeciwko uroszczeniom komitatu spiskiego do terytorium pomiędzy Białym a Czarnym Dunajcem, że góra lub pasmo gór, których szczyty tworzą granicę, mogą być dowolnie nazywane i że tak jest w okolicy nowotarskiej pomiędzy Galicją a Węgrami, gdzie granica idzie przez góry Grzebień, Mały Wierch, Pięć Stawów itd. Powtarza następnie, że granica z góry Gruby Wierch ciągnie się do Rybiego Stawu i do początku (caput) rzeki Białki.

Te oświadczenia wskazują na suchą granicę przez grzbiet gór aż do wypływu rzeki Białki. Gdyby w myśl wersji węgierskiej rozumieć należało przez „mons Rybi Staw" — który znajduje się w tym oświadczeniu — szczyt „Rysów" i gdyby przy tym rzekomo wypływu Białki szukano powyżej Czarnego Stawu, w takim razie nie można by tego oświadczenia pogodzić z przyrodą terenu, ponieważ żleb powyżej Czarnego Stawu, który podług twierdzenia Węgier ma tworzyć początek rzeki Białki, znajduje się w wklęsłości na zachód od szczytu „Rysów", a nie na północ od niego. Ten żleb ciągnący się przez dużą partię skał, nie mógł nigdy i przez nikogo być jako potok oznaczany.

Porównując to, co powiedział Nikorowicz, z terenem, pokazuje się, iż przez suchą granicę rozumiał Nikorowicz ciągnący się w kierunku północnym od szczytu „Rysów" grzbiet Zabiego i że przy tym, wedle jego mniemania, rzeka Białka brała swój początek ze zlania się potoków Podupłazki i Rybiego.

Godną uwagi jest dalej w tym kierunku okoliczność, iż we wszystkich wywodach Nikorowicza nie ma absolutnie wzmianki o obu jeziorach leżących w spornym terytorium, chociaż te jeziora stanowić by powinny bez wątpienia najwybitniejsze przedmioty w mokrej granicy, na którą powołuje się strona węgierska i że z drugiej strony wymieniony jest Polski Grzebień, który dzisiaj leży znacznie dalej na wschód w pośrodku terytorium, które jest bezspornie węgierskie. To wszystko wskazuje niezawodnie na suchą granicę prowadzącą przez grzbiet gór, aż do zlewu potoków Podupłazki i Rybiego.

Przeciw temu jednak przemawia mapa M, w której linia graniczna nakreślona jest obok potoku Rybiego. Mapa ta wedle opinii eksperta nie jest bynajmniej kartą samoistną, wykonaną na podstawie zdjęcia terytorialnego, lecz tylko grubym, skleconym z różnych map rysunkiem, w którym zupełny brak jakiego bądź poglądu na góry. Nie pochodzi ona widocznie od samego Nikorowicza, lecz sporządzona została przez kogoś innego, nie jest zatem bezpośrednio własną enuncjacją Nikorowicza. Zaznaczono na niej powyżej górnego stawu jakiś potok jako początek Potoku Rybiego, który to potok wedle rezultatu miejscowych oględzin oraz opinii rzeczoznawcy faktycznie wcale nie istnieje.

Wobec takiej sprzeczności zachodzącej pomiędzy mapą a tekstem wywodów Nikorowicza, które to wywody zaznaczają wyraźnie, iż za granicę uważać należy suchy grzbiet gór, nie podobna w ogóle wysnuwać z tych wywodów obowiązującego w ten sposób uznania węgierskiej mokrej linii, żeby na tej podstawie można oprzeć obecnie pomyślny dla pretensji węgierskich wyrok rozjemczy.

Owszem, tekst oświadczenia Nikorowicza ma więcej wartości niż bezkrytyczne z wyżej wymienionych powodów informacje mapy M., a tekst ten właśnie przemawia stanowczo za austriacką wersją, tj. za suchą granicą.

[...] Rozumie się poniekąd samo przez się, iż fiskus galicyjski względnie adiunkt fiskalny Nikorowicz, którego było zadaniem bronić się przeciwko daleko idącym pretensjom Węgier do linii Beskidów, nie był uprawniony do orzekania w kwestii

granicy krajowej w sposób obowiązujący państwo, lecz że owszem potrzebował ku temu w każdym razie wyższego zezwolenia.

Należy [...] jeszcze zauważyć, że owych rokowań komisyjnych wcale nie ukończono, że w razie dalszego prowadzenia rokowań komisyjnych niezawodnie nastąpiłoby uzupełnienie i wyjaśnienie owych wywodów, że dalej Nikorowicz byłby stanął w sprzeczności z zawartym w józefińskiej księdze pomiarowej opisem granicy, który ustalił suchą granicę poprzez grzbiet gór, gdyby miał istotnie na myśli mokrą granicę Potoku Rybiego, i że wreszcie wobec tego nie byłaby ze strony austriackiej wykluczona w ostatnich czasach nawet „restitutio in integrum ob malam defensionem”. Z rokowań tedy komisyjnych w latach 1793 i 1794 nie można bynajmniej wysnuć zgodnego oznaczenia granicy państwowej.”

W dalszym ciągu swej obrony Balzer zajął się terytorium spornym jako częścią składową Galicji w prywatnym posiadaniu Homolacsów w okresie 1824-1858.

W r. 1824 na publicznej licytacji we Lwowie kamera nowotarska sprzedała dobra sekcji białczańskiej Emanuelowi Homolacsovi. Przy wprowadzeniu nabywcy w posiadanie komornik Nerunowicz podał do protokołu bardzo dokładny opis granic terytorium określonego jako sporne: „W zwrocie na południe idzie granica grzbietem gór lub skał nad Mni-chem aż na wierzchołek góry Nad Rybie zwanej, od której nachylając się ku wschodowi idzie granica aż na górę Nad Czarnym Stawem, gdzie sekcja białczańska z komitatem liptowskim przestaje, a poczyną z komitatem spiskim graniczyć, od której góry w zwrocie na północ, grzbietami skał aż na skałę Żabne zwaną, od której nachylając się ku wschodowi, aż do miejsca, gdzie potok od Morskiego Oka do potoku Biała Woda zwanego wpada”³²⁴. Prawda, że owo oddanie dokonane zostało przy równoczesnym proteście pełnomocnika dominium Frydman, Dydyńskiego, jednak przeciw owemu protestowi wniesiono z miejsca reprotest gminy Bukowina³²⁵. Zresztą protest Dydyńskiego nie pociągnął za sobą żadnych następstw praktycznych. Nawet władza komitatuwa spiska w 1858 r. przyznała wyraźnie, że terytorium sporne oddane zostało Homolacsovi³²⁶.

Referat węgierski kwestionował jednak nabycie posiadania spornego terytorium przez Homolacsa, bo: a) gdy tak się rzeczywiście stało, Palocsay byłby musiał wystąpić przeciw niemu ze skargą, czego nie uczynił.

— Dlaczego tego nie uczynił, wyjaśniono na s. 111;

b) w 1834 r. miał według RW Homolacs wnieść skargę przeciw Palocsayowi, co ma dowodzić, że Palocsay był w posiadaniu spornego terytorium.

³²⁴ Balzer, *op. cit.* s. 150.

³²⁵ „Die Gemeinde Bukowina behauptete, dagegen, es sei hier seit jeher die Grenze durch den Rücken der Gebirge, welche sich längst des angeführten Wassers östlich erheben, geschieden, und in diesem Ort bisher ruhig besessen worden”. Balzer, *op. cit.* s. 188 odsył. 2.

³²⁶ Zob. Balzer, *op. cit.* s. 189 odsył. 2.

— Balzer prostuje, że nie była to skarga, lecz zażalenie z powodu naruszenia w posiadaniu wniesione do władzy administracyjno-policyjnej (do starostwa obwodowego), a zażalenie takie wnosi właśnie ten, kto jest w posiadaniu przedmiotu spornego;

c) według RW akt wwiązania Homolacsa dokonany przez Nerunowicza w 1824 r. miał dotyczyć także dalszego terenu aż po Polski Grzebień, a wiadomo że w tym czasie ziemie od Żabiego po Polski Grzebień były od dawna w posiadaniu Palocsayów. Jeżeli więc czynność Nerunowicza nie stanowi dowodu co do stosunków posiadania tego dalszego terytorium, nie może także być dowodem w odniesieniu do terytorium obecnie spornego.

— Wniosek jest fałszywy, bo i przesłanka jest fałszywa; Nerunowicz prowadzi granicę granią Żabiego a nie Polskim Grzebieniem;

d) w ugodzie Homolacsowej z małoletnimi spadkobiercami Palocsaya³²⁷ znajduje się wyrażenie: „dass dieselbe Strecke das ausschliessliche Eigentum der minderjährigen Erben [...] Palocsay verbleibe”, co według RW oznacza, że terytorium sporne musiało być poprzednio w posiadaniu Palocsayów i ten dawniej istniejący stan rzeczy ma być utrzymany i nadal.

— Balzer jednak wyjaśnił, że słowo „verbleiben” może się odnosić nie tylko do stanu, który istniał dawniej, ale i do stanu stworzonego w chwili obecnej. W obu wypadkach chodzi jedynie o stwierdzenie, iż stan ten trwać ma nadal w przyszłości. Mogę sprzedać czy darować komuś rzecz należącą do mnie i zastrzec, że ma ona odtąd pozostawać (verbleiben) w posiadaniu nabywcy, ale nikt stąd wnioskować nie będzie, że rzecz ta jeszcze przed aktem sprzedaży czy darowizny należała do nowego właściciela.

Nie ulega więc wątpliwości, że terytorium przy Morskim Oku zostało Homolacsowi w roku 1824 przez kamerę nowotarską sprzedane i oddane. Zostało mu wprowadzić oddane jako sporne, ale nie zmienia to w niczym faktycznego ani prawnego posiadania Homolacsa. Dominium Frydman, owszem, zaprotestowało, ale na tym się skończyło. Gdyby roszczenia Palocsayów były słuszne, powinni byli teraz udowodnić i wykazać swój tytuł prawny. Nie próbowali nawet tego uczynić.

Jak wyglądał dalszy przebieg sporu była mowa już wyżej.

RW przedstawił dla tego okresu dwa rewersy podpisane krzyżykami przez górali białczańskich z lat 1831 i 1843. Stwierdzały one, że terytorium sporne jest własnością Palocsayów i dlatego oni, górale, uiszczali im niniejszym czynsz dzierżawny lub płacili odszkodowanie za nieprawy wypas bydła.

Przestudiowawszy dokładnie te rewersy wychwycił Balzer od razu ich „nienormalność” — poświadczają one zapłatę odszkodowania lub uiszczenie czynszu dzierżawnego, a jednak nie wystawia ich odbiorca na rzecz płacącego, lecz odwrotnie, a przechowuje je też nie płacący jako pokwitowanie, lecz odbiorca. I czyni to bardzo pieczołowicie; Palocsayo-

³²⁷ Zob. BK 7707 k. 226.

wie przedkładali je odtąd każdej komisji zajmującej się tym sporem, oczywiście także sądowi rozjemczemu. Jeżeli rewersy te miały dowodzić, iż Palocsayowie od dawna wydzierżawiali góralom galicyjskim prawo paszy na tym terytorium, czyli że posiadali je, to dlaczego nie przechowały się w ich archiwum rodzinnym żadne prawidłowe kontrakty dzierżawne? A równocześnie z wystawieniem pierwszego rewersu pojawiają się i pierwsze zażalenia dominium zakopiańskiego o naruszenie w posiadaniu. Ta równoczesność dowodzi, że dopiero wtedy po raz pierwszy Palocsayowie dopuścili się gwałtów na terytorium spornym. Bo nawet przyjąwszy, że dawniejsze dowody Palocsayów dotyczące wydzierżawienia terytorium spornego przypadkowo zaginęły, musielibyśmy przyjąć, że tak samo przypadkowo zaginęły również dawniejsze zażalenia zakopiańskie; jeżeli bowiem Homolacsowie protestowali przeciw uroszczeniom Palocsayów w latach 1831-1834, to protestowaliby tak samo i poprzednio, gdyby Palocsayowie rzeczywiście wykonywali tu jakiekolwiek prawa.

Zakładając zaś, że Palocsayowie już przedtem wydzierżawiali terytorium sporne, to wydzierżawiali je albo owym sołtysom białczańskim, albo komuś innemu. W pierwszym wypadku nie mogliby więc im zajmować bydła ³²⁸, bo jako dzierżawcy górale ci mieliby do tego pełne prawo, w drugim zaś wypas ten byłby naruszeniem prawa tego innego, bliżej nam nieznanego dzierżawcy, a nie Palocsayów. I znowu ów rzekomy dowód roszczenia węgierskiego, po bliższym rozpatrzeniu, wcale nim nie jest ³²⁹.

Jedynym skutkiem gwałtów ze strony Palocsayów był zakaz starostwa obwodowego sądeckiego z 1834 r. i następnych użytkowania spornego lasu przez obu pretendentów do chwili sądowego rozstrzygnięcia sporu o własność. Z pastwiska korzystali sołtysi nadal.

Dla pełnego obrazu stosunków posiadania na spornym terytorium w okresie 1824-1858 omawia Balzer jeszcze krótko wpis do katastru stałego z r. 1846 w księdze gminy Brzegi ³³⁰. Wymienia ona parcele 2537-2541, stanowiące sporne obecnie terytorium, wprawdzie jako współwłasność Klementyny Homolacsowej i barona Palocsaya, ale znaczy to jedynie, że parcele te były sporne między Homolacsową i Palocsayem ³³¹, co zresztą dodatkowo zaznaczono w uwagach.

³²⁸ Mianowicie 6 VIII 1831 dominium Zakopane wnosi do starostwa sądeckiego zażalenie, że gajowy dominium Landok, będącego własnością Palocsayów, zagrabił przy granicy spornej wypasane tamże konie dwu poddanych zakopiańskich, Babiarsza i Halkocza. 15 VIII 1831 natomiast tenże Babiarsz wystawia Palocsayom rewers, w którym stwierdza, że za wydzierżawione sobie przy granicy polskiej „od Ribnego” prawo paszy zapłacił Palocsayom 12 zlr. czynszu.

³²⁹ Balzer, *op. cit.* s. 191-196.

³³⁰ Brzegi powstały później niż Białka, na części jej dawnego terytorium.

³³¹ § 211 instrukcji dla pomiarów katastralnych z roku 1824 nakazywał wpisywanie gruntów spornych jako współwłasność obu roszczących sobie prawo osób. Balzer, *op. cit.* s. 141 i 199.

Referat węgierski usiłował jednak przekonać sąd rozjemczy, że podana w katastrze linia pretensyjna dotyczy nie własności prywatnej, Palocsayów, lecz politycznej, Królestwa Węgierskiego.

Zmusiło to Balzera już po raz któryś z rzędu do wywodów językoznawczych dla wykazania, że chodzi o linię pretensyjną Węgrów jako osób prywatnych, a nie Węgier jako państwa³³². Potwierdza to także przytoczona przez niego opinia Centralnej Dyrekcji Pomiarów Katastralnych w Wiedniu z 1847 r.³³³, której nikt nie może poddawać w wątpliwość, jest bowiem oficjalną interpretacją czynności urzędowej podległego sobie organu.

Opodatkowanie spornego terytorium w ciągu całego tego okresu w Galicji jest dalszym ciągiem wykonywania przez nią posiadania. Wpisanie spornego terytorium w 1853 r. do nowo założonego katastru węgierskiego i opodatkowanie go na Węgrzech³³⁴ nie jest niczym innym, jak samowolną uzurpacją. Jest to pierwsza próba naruszenia przynależności politycznej spornego terenu przez władze węgierskie, zostająca zresztą w ścisłym związku z prywatnym roszczeniem Palocsayów, nie uzasadniona żadnym faktem, który mógłby zrodzić jakiś tytuł prawny Węgier do posiadania owego terytorium. Do tego czasu nawet same władze węgierskie uznawały właściwość władz galicyjskich do wykonywania na nim czynności urzędowych.

Jeśli chodzi o materiał kartograficzny z tego okresu, to pomijając polskie i węgierskie mapy katastralne, których dowodność ze stanowiska czysto formalnego wzajemnie się znosi, z pozostałych 11 przytoczonych map tylko 1 podaje wersję węgierską, pozostałych 10 — wersję polską. Samo zestawienie tych cyfr starczy za argument³³⁵.

Duże znaczenie przypisywali Węgrzy układowi prywatnemu z 18 XII 1858 r., na mocy którego Klementyna Homolacsowa uznała małoletnich spadkobierców Aleksandra barona Palocsaya jedynymi właścicielami całego terytorium spornego, obejmującego parcele katastralne nr 2537-2541. Referat węgierski podkreślał, że treść tej ugody zawiera *implicite* przyznanie przynależności owego terytorium do Węgier³³⁶.

³³² W łączących się z katastrem z 1846 r. opisach granic użyto np. zwrotów: „Prätensionslinie der Ungarn”, a nie: Ungarns; „wollen die Ungarn”, a nie: will Ungarn.

³³³ Zob. Balzer, *op. cit.* s. 201.

³³⁴ Balzer zaznacza nawet, iż z okresu 1853-1858 strona węgierska nie przedłożyła żadnych dowodów na to, że podatek ze spornego terytorium został rzeczywiście przepisany na Palocsayów, ani że go uiszcili.

³³⁵ *Op. cit.* s. 196-212.

³³⁶ „Denn als die Privatpartheien in diesem Vergleich über die Grenzen ihrer Privatbesitzthümer übereinkamen, erkannten sie damit offen an, dass alles, was sich westlich der im Vergleich acceptirten Grenzlinie befindet, zu Galizien gehöre, was östlich derselben, schon ungarisches Gebiet sei”. RW (druk.) s. 52; Balzer, *op. cit.* s. 214.

Balzer stwierdził, że ugoda ta nie może mieć żadnego znaczenia w obecnym sporze o granice kraju, gdyż ustala ona granicę jedynie między posiadłościami prywatnymi na terenie Galicji. Tylko ze względu na zdumiewającą interpretację tej ugody przez stronę węgierską, zajął się nią szerzej.

Sam tekst ugody stwierdzał wyraźnie, że odtąd granicą między posiadłościami Palocsayów i Homolacsów ma być linia biegnąca od rzekomego wypływu Białki powyżej Czarnego Stawu poprzez oba jeziora i dalej biegiem „Białki” (tj. Rybim Potokiem) do jej połączenia się z potokiem Podupłazki. Od tego miejsca począwszy Białka tworzy granicę już nie tylko między obu dominiami, ale i między Węgrami i Galicją³³⁷.

Strona węgierska przytoczyła tylko dwa fakty wykonywania w okresie 1858-1889 czynności urzędowych na spornym terytorium przez władze węgierskie: założenie w roku 1859 księgi gruntownej, a w roku 1876 stałego katastru węgierskiego, które to księgi uwzględniały również sporne terytorium.

Zważywszy, że działo się to równolegle z kontynuowaniem wykonywania praw zwierzchniczych nad tym obszarem przez władze galicyjskie, uznać należy te próby wciągnięcia przez władze węgierskie terytorium spornego w zakres swego urzędowania za bezprawne uroszczenia, nie mogące w niczym uszczuplić praw Galicji.

Literatura i kartografia tego okresu popierają raz roszczenia węgierskie, raz polskie, zależnie od narodowości autorów. Jest to zrozumiałe. Na uwagę zasługują przeto wyjątki od tej reguły. I tak dzieło Niemca Karla Kolbenheyera pt. *Die Hohe Tatra*, wydane z polecenia Węgierskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, którego zarządu Kolbenheyer był członkiem, do wydania 7 włącznie podawało granicę sporną według wersji węgierskiej. Wydania 8 i 9 podały już wersję polską. Autor zmienił bowiem swe zapatrywanie, gdy uczestnicząc w komisji mieszanej z 1883 r., dokonał oględzin spornego terytorium. Zmiana ta kosztowała go utratę członkostwa Węgierskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

— 9 map urzędowych wydanych przez Wiedeński Instytut Wojskowo-Geograficzny w latach 1861-1888 podawało granicę węgiersko-polską według wersji Dyńskiego.

Natomiast najnowsza mapa urzędowa Tatr Wysokich wydana przez tenże Instytut w 1899 r. podawała granicę tę znowu według wersji polskiej³³⁸. — Węgierska mapa Tatr Wysokich wydana w 1870 r. i ponownie

³³⁷ Zob. BK 7707 k. 224-226.

³³⁸ Balzer stwierdza, że ponieważ Instytut Wojskowo-Geograficzny wykreśla na swych mapach granice krajów wg otrzymanych planów katastralnych, powinien był uwzględnić oba katastry i podać obie linie graniczne, polską i węgierską, jako pretenzyjne, pozostawiając w zawieszeniu kwestię granicy politycznej. Oceniając jednak tę mapę ze stanowiska Węgrów, którzy ze szczególnym naciskiem odwoływali się do map Instytutu jako publikacji urzędowych, przytaczając je jako oczywisty, niewzruszalny dowód swojego twierdzenia, trzeba przyjąć, że mapa ta obala do-

w 1874 r. w węgierskiej drukarni państwowej w Budapeszcie podaje linię graniczną biegnącą wzdłuż grzbietu Żabiego. Drugą mapą węgierską uwzględniającą polską wersję linii granicznej jest mapka administracyjna Liptowa opracowana przez Ignacego Hatseka, wprowadzicie nie datowana, ale według technicznych właściwości odbicia zapewne z ostatniego dwudziestolecia XIX w. Przypuszczalnie pochodzi z atlasu szkolnego lub popularnego.

Widzimy więc, że i w tym okresie 1858-1889 nic się na spornym terenie pod względem przynależności politycznej nie zmieniło ³³⁹.

A oto odpowiedni tekst uzasadnienia wyroku z Grazu:

„Późniejsze wypadki, które obie strony spór wiodące przytoczyły na poparcie swych pretensji, jak wycieczki arcyksiążąt i namiestników nad oba jeziora, sprzeczność i oddanie w posiadanie przedmiotu sporu Emanuelowi Homolaczowi w roku 1824, poddzierżawy i nakładanie grzywien na galicyjskich chłopów za paszenie bydła na spornym terytorium, dalej literatura pochodząca z tych czasów lub z różnych dziesiątków lat XIX stulecia, wreszcie mapy — wszystko to stanowi nieco silniejsze albo słabsze poszlaki na korzyść tej czy owej wersji, nie ma zatem mocy dowodowej i nie bierze się ich pod rozważenie. Układ zawarty przez Klementynę Homolaczową z małoletnimi spadkobiercami Palocsayów w roku 1858 okazuje się wprowadzić na pierwszy rzut oka taką poszlakę na korzyść Węgier, skoro Klementyna Homolaczowa co do siebie zrzekła się spornego obszaru na rzecz węgierskiej strony. Jednakże wniosku stron prywatnych, aby w ten sposób umówiona granica uznana była także jako granica kraju, nie zatwierdził rząd austriacki, toteż ów układ zawarty wyłącznie co do praw prywatnych nie może stanowić żadnej podstawy do rozstrzygnięcia kwestii granicy państwowej.”

Ostatnim wreszcie dowodem przemawiającym na korzyść Węgier miało być rzekome zrzeczenie się w ostatnim czasie przez sam rząd austriacki wykonywania praw zwierzchniczych na spornym obszarze; zakazał on wszak swoim organom wszelkich na nim czynności ³⁴⁰.

Okres, którego ten zarzut ma dotyczyć, omówił Balzer już bardzo krótko. Został on zapoczątkowany gwałtownym zajęciem terytorium spornego przez Węgry. Gwałty, których się następnie dopuszczały strony prywatne, były wprowadzicie obustronne, lecz jakościowo zupełnie różne: ze strony węgierskiej były to zaczepki, ze strony galicyjskiej obrona konieczna. Natomiast gwałty władz rządowych były jednostronne, tylko węgierskie.

Charakterystyczne jest stanowisko zajęte w tej sprawie przez obydwie rządy. Węgrzy, wbrew ogólnie obowiązującym zasadom prawa międzynarodowego, że obszar sporny między dwoma państwami należy trak-

szcześnie cały gmach dowodowy strony węgierskiej. Pochodzi bowiem od tego samego organu, który wydał mapy poprzednie, jest tak samo urzędowa jak tamte, jest wreszcie najnowsza, daje zatem wyraz tym zapatrywaniom, które w Instytucie przyjęto obecnie jako urzędowo prawdziwe. A podaje ona wersję polską. Balzer: *O Morskie Oko...* s. 230.

³³⁹ Op. cit. s. 213-234.

³⁴⁰ Por. „Dz. Pozn.” z 29 VIII 1902.

tować aż do rozstrzygnięcia sporu jako neutralny, zaanektowali sporne terytorium siłą. Twierdzili zarazem stanowczo, że tylko im przysługuje prawo posiadania go i korzystania aż do chwili ostatecznego rozstrzygnięcia sporu, czemu węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych dało wyraz w szeregu pism³⁴¹. Działo się to jednak przy równoczesnym i często ponawianym proteście Austrii³⁴². Nie może więc być mowy o jakimś zrzeczeniu się przez władze austriackie praw do spornego terytorium.

Tak więc i ten ostatni okres nie zmienił w niczym dawniejszych stosunków prawnych; jak poprzednio, tak i teraz Węgry nie nabyły żadnego tytułu do posiadania spornego terytorium³⁴³.

W ostatnim przemówieniu (w niedzielę) Balzer streścił swe dotychczasowe, dla słuchaczy zawikłane i zapewne nużące, wywody. Jest to jak gdyby krótki przegląd poszczególnych faz sporu.

W drugiej połowie XVI w. spór rodzi się za sprawą magnata węgierskiego pragnącego poszerzyć swe posiadłości prywatne kosztem sąsiedniej królewskiej polskiej. Ponieważ w tym czasie posiadanie ziemi musiało się łączyć z indygenatem jej właściciela w danym państwie, spór ten musiał dotyczyć także granic państwowych. Władcy obu państw mieszają się jednak do sporu raczej jako opiekunowie i zastępcy interesów swoich poddanych, a nie jako zastępcy interesów państwowych. Przedmiotem sporu jest część wschodnia Nowotarszczyzny położona między Leśnicą i Białką, obejmująca przestrzeń dzisiejszych wsi Leśnicy, Białki, Brzegów i Bukowiny, łącznie z obecnie spornym terytorium. Stroną zaczepioną jest Polska. Spór kończy się u schyłku 1. ćwierci XVII w. odebraniem przez Polskę siłą tego, co jej Palocsayowie poprzednio wydarli. Następuje teraz półtora wieku spokoju.

W roku 1769 spór odżywa na nowo. Austria, korzystając z chwilowej słabości Polski, dąży do rozszerzenia swych granic politycznych „rewindykując” na rzecz Węgier nie tylko ziemie stanowiące pod koniec XVI w. przedmiot sporu, lecz także dzięki zachłanności mianowanego w tym celu komisarza granicznego Töröka znacznie większy obszar, mianowicie całą Nowotarszczyznę i Sądecczyznę. Stroną zaczepioną jest znowu Polska. I rozbiór Polski, zajęcie Galicji i włączenie do niej niedawno „rewindykowanego” dla Węgier obszaru kładzie kres temu okresowi.

Po raz trzeci spór odżywa na początku XIX w. Przedmiot jego jest tym razem znacznie mniejszy — teren położony na wschód od Czarnego Stawu i Morskiego Oka aż po granic Żabiego. Jest to właściwie spór wyłącznie prywatny, sztucznie rozdmuchany do sporu prawnopolitycznego o granice państwowe. Stroną zaczepiającą jest znowu strona węgier-

³⁴¹ W szczególności chodzi o pisma datowane: 20 VII 1891; 6 X 1891; 6 IV 1892 i 18 V 1892. Balzer: *O Morskie Oko...* s. 236 przypis.

³⁴² Streszczają je RA i wywód Tchórznickiego, s. 27-39. Balzer, *op. cit.* s. 235 odsył.; por. też s. 237-238, gdzie streszcza kilka z nich.

³⁴³ *Loc. cit.*

ska. O tym sporze ma rozstrzygnąć obecny sąd rozjemczy. Środki, do których Palocsayowie się uciekali, były różne: najpierw gwałt, w XIX w. przezorna polityka, unikająca za wszelką cenę procesu. Bo też spór sądowy przedstawia poważne niebezpieczeństwo; kto roszczenia swego udowodnić nie potrafi, może je utracić na zawsze. Ta polityka odnosi w końcu skutek. Wieloletnie podnoszenie roszczeń, choć niczym nie popartych, oddziaływa sugestywnie. Pretensje te zapisuje po raz pierwszy urządowo galicyjska Tablica geometryczna w roku 1811, potem wspomina je akt wwiązania Homolacsa w roku 1824, odnotowuje je kataster stały galicyjski z 1846 r. Zaczyna się nimi przejmować komitat spisku i węgierska kancelaria nadworna. Z kolei Wiedeński Instytut Wojskowo-Geograficzny przejmuje linię pretensyjną Palocsayów do swoich publikacji kartograficznych. Trzykrotnie mieszane komisje graniczne zajmują się tą sprawą, chociaż w rzeczywistości powinna ona była być rozstrzygnięta jako zwykły spór prywatny przez zwykłą władzę sądową. Powoli powstaje przekonanie, że jest to spór dotyczący granic politycznych Węgier i Galicji. Na terytorium spornym zaczynają urządować i opodatkowują je władze węgierskie, oczywiście w konkurencji z galicyjskimi. A pod koniec XIX w. zapatrywanie o przynależności terytorium spornego do Węgier tak się ugruntowało w tamtejszym społeczeństwie i u tamtejszych władz, że obecnie posuwają się do twierdzenia, jakoby stan taki trwał od czasów niepamiętnych, i siłą opanowali i trzymają sporne terytorium.

Następnie omawia Balzer raz jeszcze krótko tytuły prawne do spornego obszaru, na które strony się powołują. Przedstawiony przez Węgrów dokument Kokosza z 1320 r., wzmiankujący, że posiadłości węgierskie rozciągają się aż do źródła Białki, znaczy tylko tyle, że sięgają one do Białej Wody. Następna grupa dokumentów węgierskich z końca XVI i początku XVII w. stwierdza wprawdzie, że Palocsayowie zajęli wówczas w faktyczne posiadanie całą wschodnią połać Nowotarszczyzny, ale obrońca polski wykazał, że stało się to przy równoczesnych protestach ze strony Polski, że było nieprawne i gwałtem nabyte; wyraźne wzmianki dokumentowe dowodzą, że wschodnia część doliny Leśnicy była już w połowie XIII w. przedmiotem darowizn książąt polskich, a w w. XV cała połać Nowotarszczyzny między Leśnicą i Białką stanowiła część składową terytorium polskiej wsi Waksmund. Pod koniec 1. ćwierci XVII w. udało się Polsce odzyskać z powrotem zagrabioną część Nowotarszczyzny. Odtąd kilkakrotne lustracje stwierdzają, że Białka, Brzegi i Bukowina, więc także terytorium przy Morskim Oku, należą do starostwa nowotarskiego. W ciągu XVII i XVIII w. czterej królowie polscy rozporządzają pastwiskami znajdującymi się nad Morskim Okiem. Mapy i liczne świadectwa literackie z XVIII w. wykazują ponadto, że starostwo nowotarskie sięgało wówczas daleko poza terytorium obecnie sporne, do Małej Wysokiej i Polskiego Grzebienia. Przez półtora wieku utrzymuje

się Polska w faktycznym i nienaruszonym posiadaniu tego terytorium

W roku 1769 terytorium obecnie sporne wraz z całym tzw. obwodem törökowskim zostaje tymczasowo i bezprawnie, bo na zasadzie jednostronnego zajęcia, połączone z Węgry. Już po 3 latach, w roku 1772, przechodzi ono w posiadanie kamery austriackiej, jako prawonabywcy byłych dóbr koronnych polskich, i zostaje wcielone do Galicji. Odtąd gospodarzy na nim kamera nowotarska: oszacowuje je, zarządza na nim geometryczne pomiary i zdjęcia map, wciąga do galicyjskich katastrów z lat 1788 i 1820, pobiera podatki, wreszcie w roku 1824 sprzedaje obecnie sporne terytorium wraz z całą sekcją białczańską Homolacowi. Liczne świadectwa literackie i mapy stwierdzają przynależność do Galicji terytorium aż po Polski Grzebień, a od końca XVIII w. — po grzbiet Żabiego; kilka urzędowych opisów granic wykazuje, że terytorium to po Żabie było częścią składową Galicji. Następnie użytkuje obecnie sporne terytorium Homolacs do 1834 r., gdy z powodu gwałtów Palocsaya wyszedł urzędowy zakaz wykonywania tam posiadania dla obu stron spór wiodących. Prawo własności Homolacsa nie doznało przez to jednak żadnego uszczerbku. W roku 1858 w ugodzie prywatnej, formalnie wadliwej, Homolacsowa zrzeka się go na korzyść Palocsayów.

Dla całego tego okresu strona polska przytoczyła na poparcie swego roszczenia liczne i różnorakie świadectwa: dokumenty królów polskich, lustracje, wpisy katastralne, księgi i arkusze podatkowe, urzędowe dokładne opisy granic, tabele pomiarów geometrycznych, akty oszacowania i klasyfikacji lasów, protokoły licytacyjne, liczne mapy i prace literackie autorów obcych, niekiedy nawet Węgrów.

Węgry natomiast dla okresu od 1625-1831 nie przytoczyli ani jednego dowodu na poparcie posiadania czy własności prywatnej strony węgierskiej, a dla okresu 1625-1853 (wpis do prowizorycznego katastru węgierskiego) na poparcie przynależności spornego terytorium do państwa węgierskiego. Są to okresy 206 i 228 lat. Świadczy to, że terytorium sporne nie stanowiło w tym okresie ani części składowej dóbr Palocsayów, ani też nie było objęte granicami państwa węgierskiego. Także w II połowie XIX w. Węgry nie nabyły żadnego tytułu prawnego do spornego terytorium. Nie jest nim na pewno uгода z 1858 r., bo układ prywatny nie może wywrzeć żadnego wpływu na sprawę granic krajowych.

Mapy, na które powołują się Węgry, można podzielić na 2 grupy: mapy Seegera i opierające się na nich zdjęcia józefińskie oraz mapy wykonane w 2. połowie XIX w. przez Instytut Wojskowo-Geograficzny. Pierwsze prowadzą granicę wzdłuż Rybiego Potoku, z różnymi odmianami co do obu jezior, drugie — linią Dydyńskiego.

Obie nie podają rzeczywistych granic krajów, tylko pretensyjne. Odbiera im to znaczenie jakiegokolwiek dowodności.

We wnioskach końcowych Balzer, nawiązując do

zastrzeżenia zamieszczonego w drukowanym referacie węgierskim, że Węgrzy utrzymują swoje roszczenia do ziemi na zachód od Białki położonej i od roku 1625 z Polską połączoną i nie zrzekają się prawa, nie ulegającego żadnemu przedawnieniu, przyłączenia tej ziemi w przyszłości do państwa węgierskiego,

prosił o zaprotokołowanie, że „Galicja utrzymuje swoje roszczenie do terytorium rozciągającego się na wschód od grzbietu Żabiego do Polskiego Grzebienia i do Białej Wody, i że nie zrzeka się praw swych, żadnemu nie podlegających przedawnieniu, do odzyskania tego terytorium”. Pośrednim skutkiem tego oświadczenia było urzędowe cofnięcie całego zastrzeżenia węgierskiego przez arbitra Lehoczky'ego³⁴⁴.

Dużo miejsca poświęcił tej sprawie sam wyrok i jego uzasadnienie:

„II. Zastrzeżenie, uczynione przez zastępcę c.k. austriackiego rządu w jego imieniu i podane do protokołu co do żądania od Węgier później większego względnie obszaru, aż do tzw. Polskiego Grzebienia, odrzuca się jako stojące w sprzeczności z treścią i celem obopólnych ustaw, które tworzą układ sądu rozjemczego i uważa się je przeto za niedopuszczalne”. [...]

„Ad II. W ciągu rozprawy prof. dr Balzer, jako zastępca Austrii i kraju Galicji, wniósł w imieniu swoich komitentów zastrzeżenie co do zrobienia użytku w przyszłości z nie zadawnionych praw Galicji do przesunięcia granicy dalej w kierunku wschodnim aż do Polskiego Grzebienia. Zastrzeżenie uzasadnił dr Balzer tym, iż węgierski referat zawiera ze strony węgierskiej analogiczne zastrzeżenie granicy sięgającej dalej aż do Beskidów. Faktycznie atoli ze strony węgierskiej podobnego zastrzeżenia w toku rozprawy wcale nie wniesiono, owszem, zastępca węgierski w sposób całkiem prawidłowy oświadczył, że podda się wyrokowi, jaki wyda sąd rozjemczy. Wobec tego nie miał zastępca austriacki formalnego powodu do swojego zastrzeżenia. Obok tego nie był on do tego prawdopodobnie upoważniony, ponieważ pełnomocnictwo jego mogło odnosić się tylko do domagania się terytorium będącego przedmiotem sporu.

Pominąwszy to nawet, musi sąd rozjemczy to zastrzeżenie, kwestionujące jego stanowisko i prawomocność wyroku, tym stanowczej odrzucić, ponieważ w układzie co do sądu rozjemczego nie zamierzono z pewnością osiągnąć tylko prowizorycznie i chwilowego, lecz owszem ostatecznego ustanowienia granic państwowych i krajowych, a chodzi tu o ostateczne załatwienie sporu granicznego na onym obszarze bez jakichkolwiek dalszych zastrzeżeń. Zastrzeżenie dra Balzera pozostaje co do swej treści i celu w sprzeczności z układem sądu rozjemczego, a przeto jest niedopuszczalne.”

Zakończył Balzer swoją obronę wnioskiem o przyznanie Galicji całego spornego terytorium, podkreślając jeszcze raz, że jakikolwiek jego podział byłby czymś na wskroś sztucznym — ze względu na jego naturalne właściwości, a także, że poprzednio przedstawione dowody prawną przynależność do Polski względnie Galicji zarówno całego spornego terytorium, jak i poszczególnych parcel w jego skład wchodzących potwierdzały:

³⁴⁴ Lehoczky oświadczył mianowicie, że znaczenie urzędowej wypowiedzi ma jego litografowany wywód, w którym zastrzeżenia co do terenów na zachód od Białki nie było, a nie drukowany referat; Balzer: *O Morskie Oko...* s. 239-252. Por. też „Kur. Warsz.” z 28 VIII (2 IX) 1902.

„Wysoki Trybunał raczy uznać, że całe obecnie między Galicją a Węgrami sporne terytorium, ograniczone Potokiem od Rybiego, szczytem Rysów i grzbietem Żabiego, obejmujące parcele 2537, 2538, 2539, 2540 i 2541 katastru stałego galicyjskiego z roku 1846, stanowi część składową królestwa Galicji i do niego prawnie należy”³⁴⁵.

1 IX 1902 (poniedziałek) przybył do Grazu rzeczoznawca Becker i odbył tajną naradę z członkami sądu. Po południu wyjechali wszyscy przez Wiedeń do Krakowa, z wyjątkiem Winklera i Beckera, którzy udali się tam bezpośrednio, gdyż zależało im na zwiedzeniu miasta, które ich zresztą zachwycało, oraz Bölcsa, który zboczył po drodze, by przygotować przyjęcie Szwajcarów na ziemi węgierskiej. 3 IX (środa) w godzinach popołudniowych członkowie trybunału przyjechali do Zakopanego, witani uroczystie na dworcu przez społeczeństwo tamtejsze i gości, wśród których znajdował się i Władysław Zamoyski³⁴⁶. Skoro wypłynęła sprawa wizji lokalnej, zarówno Zamoyski jak i Hohenlohe pragnęli gościć komisję sądową u siebie, ta jednak, dla zachowania bezstronności, nie przyjęła zaproszenia żadnej z zainteresowanych stron. Honory gospodarza terenu czynił starosta z Nowego Targu, Józef Rudzki. Dla sądu przeznaczono wille „Skoczyska” i „Koliba”. Po zwiedzeniu Zakopanego³⁴⁷ odbyła się poufna narada sądu, a wieczorem poseł Tadeusz hr. Dzieduszycki wydał na cześć jego członków obiad³⁴⁸.

Następnego dnia (4 IX — czwartek) rano o 7-mej, przy pięknej pogodzie, członkowie sądu wyjechali do Morskiego Oka. W drodze widzieli zdążające w tym samym kierunku liczne powozy i furki góralskie. Ukończono właśnie aż do Włosienicy budowę doskonałej drogi krajowej Zakopane — Morskie Oko, a jej ostatni półtorakilometrowy odcinek wyszutrowano, tak iż również zdalny był do użytku³⁴⁹. Zatrzymano się w Roztoce, skąd po krótkim wypoczynku w schronisku udano się na miejsce ujścia Rybiego Potoku do Białej Wody. Już na pierwszy rzut oka widać było, że dalszym ciągiem Białej Wody jest Białka, a Rybi Potok tylko jej dopływem; świadczył o tym sam charakter obu potoków, ich przebieg oraz wielkość. Jeden z dziennikarzy nie omieszkiał zanoto-

³⁴⁵ Balzer, *op. cit.* s. 253-254.

³⁴⁶ Wraz z Eliaszem Radzikowskim i adw. Bednarskim wyprzedził on nieco komisję sądową, by poczynić ostatnie przygotowania do wizji lokalnej.

³⁴⁷ Winklera oprowadzali Józef Kościelski i prof. Kostanecki, Beckera — poseł Danielak.

³⁴⁸ Por. „Kur. Warsz.” z 2-4 IX oraz „Dz. Pozn.” z 9-10 IX 1902.

³⁴⁹ Prace nad tą drogą prowadzono przez 11 lat pod kierunkiem inżyniera Wydziału Kraj. Ziętkiewicza, przedsiębiorcą był przez cały ten czas Jakub Orawiec z Poronina. Por. „Czas” z 29 VIII 1902.

wać, iż Winkler „był jakby przykuty tym widokiem”³⁵⁰, rzeczoznawca Becker natomiast szkicował i robił notatki. Nie ulegało wątpliwości, iż ta część wizji lokalnej wypadła na korzyść Polaków.

Po godz. 13. ruszono dalej. Nad Morskim Okiem oczekiwały członków sądu tłumy gości zakopiańskich i górali, którzy ścignęli gromadnie ze wsi okolicznych, a na ich czele sołtysi białczańscy z chorągwią o barwach narodowych. Wkrótce zjawił się nad brzegiem jeziora również dr Böls, ale — z deputacją komitatu spiskiego, która po przedstawieniu się Winklerowi i arbitrom opuściła Morskie Oko. Przypuszczano, że celem tej demonstracji miało być wykazanie, iż to właśnie Węgrzy są tutaj gospodarzami³⁵¹. Po obiedzie sąd, z wyjątkiem Lehoczky’ego i Balzera³⁵², udał się na stok Opalonego, dający dobry wgląd w konfigurację i hydrografię spornego terenu. Po powrocie odbyła się poufna narada, z wykluczeniem obrońców. Wieczorem Towarzystwo Tatrzańskie ugościło członków sądu, delegatów i dziennikarzy kolacją w schronisku, które w tym dniu zamknięto dla publiczności. Wieczерę zakończono śpiewami narodowymi, wśród których nie zabrakło i czardasza. Wznoszono toasty: dr Ponikło na cześć Szwajcarów, dr Kozłowski — Węgrów, a Winkler — Polaków. W ogóle dziennikarze zauważyli, że od chwili, gdy członkowie sądu stanęli na polskiej ziemi, staropolska gościnność przyczyniła się do tego, iż zapanowała zupełnie inna atmosfera niż w Grazu, pełna wzajemnej życzliwości, a nawet wręcz serdeczności³⁵³.

Nazajutrz (piątek — 5 IX) skoro świt prof. Becker „wziął kąpiel” w Morskim Oku, zamierzając udać się znowu w góry celem dokonania dalszych pomiarów. Zetknął się wtedy z Zamoyskim, któremu Tchórznicki wręcz zakazał kontaktów z członkami sądu. Zamoyski, acz z ciężkim sercem, stosował się dotąd do tego wymogu. Zdawał sobie dobrze sprawę z tego, iż właśnie on, znając doskonale sprawę i teren, władając biegle francuskim i angielskim, mógłby im niejedno wyświecić, podczas gdy ludność miejscowa nie znała języków obcych, a otoczenie Winklera i Beckera, jeśli nawet orientowało się w sprawie Morskiego Oka, to raczej teoretycznie niż praktycznie. Toteż skwapliwie skorzystał z dogodnej sposobności³⁵⁴.

O 7³⁰ rano udał się sąd nad Czarny Staw. Także wynik tych oględzin był korzystny dla Polski; okazało się naocznie, iż spod Rysów nie wypływa żaden potok, tak więc przedkładane przez Węgrów dawniejsze mapy sztabu generalnego są mylne. Prof. Becker wyjaśnił, że wody de-

³⁵⁰ „Tyg. Ilustr.” z 13 IX (31 VIII) 1902.

³⁵¹ Ibid.

³⁵² Balzer był ułomny — jako młody chłopiec przeszedł silną szkarlatynę, skutkiem czego nastąpiło skrzywienie lewej nogi, tak bardzo charakterystyczne dla jego postaci — Dąbkowski, *op. cit.* s. 176.

³⁵³ Por. „Tyg. Ilustr.” z 13 IX (31 VIII) 1902; „Dz. Pozn.” z 10 IX 1902; „Kur. Warsz.” z 27 VIII (9 IX) 1902.

³⁵⁴ Por. „Dz. Pozn.” z 11 IX 1902; BK 11133/1 s. 137-140.

szczowe i z topniejącego śniegu zbiera żleb spadający z Żabiej Przełęczy, nie płynie nim jednak żaden potok. Orzekł, iż taka linia graniczna, do jakiej pretendują Węgrzy, w sposób naturalny nie dałaby się wcale poprowadzić; jest to jakaś linia idealna.

Również oględziny Lasu pańskiego Rybie wypadły na korzyść Galicji. — Becker zrobił świetny szkic spornego terytorium. Widać było, że już doskonale orientuje się w tej jeszcze do poprzedniego dnia zupełnie mu nie znanej okolicy. Winkler zaś poprosił obrońców, aby mu do wieczora wręczyli na piśmie pytania, które chcą postawić rzeczoznawcy.

Po powrocie znad Czarnego Stawu nastąpił obiad pożegnalny w schronisku nad Morskim Okiem, w czasie którego Winkler dziękował staroście Rudzkiemu za serdeczne przyjęcie. Po obiedzie członkowie sądu udali się konno stokami Żabiego do Doliny Białej Wody, odprowadzani aż do granicy przez Zamoyskiego, posła Danielaka, zarząd Towarzystwa Tatrzańskiego i wielu innych gości. Następnie wsiedli do przygotowanych przez Węgrów powozów, aby udać się do Szmeksu (Smokowca).

Zaledwie sąd opuścił Morskie Oko, Węgrzy dopuścili się nowego brutalnego pogwałcenia spornego terytorium i zarazem zniewagi sądu rozjemczego. Prawie natychmiast po przejściu komisji sądowej chłopci węgierscy pod osłoną żandarmów zburzyli prowizoryczną kładkę położoną dla wygody sądu przez Rybi Potok przez służbę leśną Zamoyskiego. Naoczni świadkowie: prof. Marian Raciborski, Grzegorz Smólski oraz Jan Kasprowicz, wysłali zaraz do Tchórznickiego do Budapesztu, gdzie sąd chwilowo miał się zatrzymać, telegraficzny opis tego zajścia, a Kasprowicz opisał je nadto szczegółowo w wysłanym doń równocześnie liście ³⁵⁵.

Charakterystyczna dla postępowania Hohenlohego była również następująca scena. Po wizji lokalnej komisja sądowa udać się miała do Szmeksu, a stamtąd koleją przez Budapeszt do Grazu. Z terytorium spornego droga prowadziła przez Jaworzynę, gdzie Hohenlohe posiadał swój letni pałac myśliwski i gdzie mieściła się siedziba zarządu dóbr jaworzynskich. Gdy członkowie sądu przejeżdżali koło rezydencji księcia, w bramie wjazdowej pałacu pojawił się zarządca i oznajmiając, że księcia nie ma w domu, zaproponował im zwiedzenie pałacyku. Sądząc, że chodzi tylko o obejrzenie jego wewnętrznego urządzenia pod nieobecność gospodarza, sąd po krótkiej naradzie przyjął na wniosek Winklera zaproszenie. W rzeczywistości było to z góry zaplanowane zwabienie komisji pod dach Hohenlohego; po zwiedzeniu pałacu rozwarły się bowiem podwoje sali jadalnej i odsłoniły stół obficie zastawiony, do którego służba księcia, prześcigając się w uprzejmościach, zaprosiła „przygodnych” gości. Sądowi nie pozostało nic innego, jak to zaproszenie przyjąć. Jeden tylko prof. Balzer, zobaczywszy co się święci, wymówił się bólem głowy i zajął miejsce w swoim powozie przed pałacem. Pod koniec śniadania, które trwało

³⁵⁵ Por. BK 11133/1 s. 141-142 oraz „Kur. Warsz.” z 28 VIII (10 IX) 1902.

około półtorej godziny, zjawił się „przypadkowo”, wracając z polowania, sam gospodarz, Hohenlohe, i powitawszy swych gości, dziękował im za zaszczytowanie jego progów ³⁵⁶.

Po wizji lokalnej zauważono od razu, że Węgrzy stali się skłonni do kompromisu i znowu pogłoska o nim wzburzyła serca Polaków. „Kompromis w chwili, gdy zwycięstwo prawie pewne, jest niemal klęską; wszyscy są tym nadzwyczaj zaniepokojeni, a nawet oburzeni” ³⁵⁷.

W środę 10 IX sąd wznowił swe obrady w Grazu, by jeszcze tego samego dnia zakończyć jawne rozprawy. Po zaprzysiężeniu przez Winklera prof. Beckera, wygłosił on znakomity, naukowo opracowany referat, będący właściwie odpowiedzią na 8 pytań postawionych uprzednio przez członków sądu. Wypowiadał się rzeczoznawca znający sprawę z oględzin naocznych i oceniający wartość przedłożonych sądowi w toku rozpraw map urzędowych i prywatnych. Nastąpiły pytania sędziów i odpowiedzi Beckera. Po nich Winkler ogłosił postępowanie dowodowe za ukończone i udzielił głosu obrońcom. W swoim 15-minutowym przemówieniu Bölcs zaznaczył, że zarówno wynik oględzin jak i orzeczenie eksperta uzasadniają w zupełności słuszność pretensji węgierskich [!]. Opierając się więc na nich i na przedłożonych dokumentach, szczególnie na mapach wojskowych i na mapie Nikorowicza, uprasza wysoki trybunał o zajęcie jego stanowiska i wydanie wyroku w tym duchu. Z kolei zabrał głos Balzer. Mówił tym razem bardzo zwięźle. Podkreślił, że natura i historia uzasadniają ponad wszelką wątpliwość nasze prawa do całego spornego terytorium. Zakończył apelem do sądu, aby przysądził je w całości Galicji. Następnie sąd udał się na krótką naradę, po której Winkler ogłosił, że wobec wyczerpującego przedstawienia sprawy spornej przez obydwie strony, uważa ją za dojrzałą do rozstrzygnięcia i zamyka rozprawę publiczną. Dalsze obrady sądu nad wyrokiem nie są jawne i odbywają się w nieobecności obrońców ³⁵⁸.

Wbrew oczekiwaniom Polaków zgromadzonych w Grazu, ogłoszenie wyroku przeciągało się. Zdenerwowanie rosło. Pogłoska o wyroku kompromisowym, tym bardziej że według ogólnego odczucia Winkler zdawał się ku niemu skłaniać, wpływała niekorzystnie na polskie nastroje. Niepokój potęgował fakt, iż obrady sądu przebiegały niekiedy bardzo burzliwie, a „przecieków” żadnych nie było. Balzer i Bölcs nie uczestniczyli wprawdzie w posiedzeniach tajnych, siedzieli jednak w swoich biurach, blisko sali obrad, aby w razie potrzeby udzielać wyjaśnień. Węgrzy znowu kurczowo uchwycili się mapy Nikorowicza. Dla Polaków było to niepojęte; uczone wywody Balzera, potwierdzone przez rzeczoznawcę Beckera, odmawiającego temu dokumentowi wszelkiej siły dowodowej, nie

³⁵⁶ Por. „Kur. Warsz.” z 31 VIII (13 IX) 1902; „Dz. Pozn.” z 14 IX 1902.

³⁵⁷ Por. „Kur. Warsz.” z 27 VIII (9 IX) 1902; „Dz. Pozn.” z 11 IX 1902.

³⁵⁸ Por. „Kur. Warsz.” z 30 VIII (12 IX) 1902 i „Dz. Pozn.” z 13 IX 1902 oraz Korn, *op. cit.* s. 135-145.

pozostawiały przecież cienia wątpliwości. A jednak... Atoli w piątek 12 IX, gdy Polacy jak zwykle przybyli do gmachu sądu, ujrzeni po zakończeniu obrad Tchórznickiego i Korna opuszczających salę wesółych i w dobrych humorach, natomiast Węgrów zachmurzonych i rozgniewanych. Wobec ścisłej tajemnicy obrad sądowych była to cenna wskazówka, że sprawa polska dobrze stoi. Mimo to następnego dnia widmo Nikorowicza pojawiło się znowu. Wśród Polaków, już pewnych zwycięstwa i oczekujących niecierpliwie wyroku, wywołało to konsternację i oburzenie ³⁵⁹. Wreszcie o 13³⁰ dowiedzieli się, że wyrok zapadnie dopiero wieczorem. Wprawdzie wyrazy twarzy Tchórznickiego i Korna jak w dniu poprzednim, ale Polacy woleli już żadnych wniosków nie wyciągać. Gdy ponownie o 17. przyszli do gmachu sądowego, zobaczyli, że skrzynie z materiałami dowodowymi już się pakowały i dowiedzieli się, że wyrok już się pisze. Mimo to musieli jeszcze czekać prawie dwie godziny, dwie bardzo długie godziny. Wreszcie drzwi się otworzyły. Ukazał się w nich rozpromieniony Tchórznicki, wołając: „Zwyciężyliśmy, panowie!” — Ostateczne zrędagowanie wyroku wraz z motywami i wydanie go stronom miało nastąpić wprawdzie dopiero za kilka dni w Wiedniu, ale już było wiadomo, że Galicji przyznano całe sporne terytorium, z wyjątkiem małego kawałka lasu, liczącego około 30 morgów ³⁶⁰.

Oto wyrok w dosłownym brzmieniu:

„Granica idzie od szczytu Rysów w kierunku północnym przez szczyt Żabiego, grań Żabiego i Siedem Granatów, aż do miejsca, gdzie grzbiet się kończy, spada i zaczyna się spłaszczać. Od tego miejsca idzie granica dalej do tego punktu Potoku Rybiego, gdzie od zachodu od góry Czuby mały potok wpływa do Potoku Rybiego, mniej więcej 700 m przed ujściem Potoku Rybiego do potoku Podupłazki. Od tego ostatniego punktu aż do ujścia tworzy koryto Potoku Rybiego granicę”.

Trudno opisać wrażenie, jakie wyrok ten wywarł na obecnych w Grazu Polakach. Sprawozdawca „Kuriera Warszawskiego” tak opisuje pierwsze chwile po jego ogłoszeniu: „Prezydent Tchórznicki winał hr. Zamoyskiemu, który w uczuciu niewypowiedzianego rozrzewnienia wprost ze łzami w oczach ścisnąć i całować począł prof. Balzera. — Walka nie była bynajmniej łatwa. Do południa jeszcze las cały chwiał się bardzo i szanse nasze były wcale nieświatne — woła z uśmiechem radca Korn. Tym, który rozciął węzeł gordyjski i wyrok pośrednio wydał, był właściwie pułk. Becker. Gdy mu Balzer, po świetnym jego wywodzie rzeczoznawcy dziękował za trudy, Szwajcar chłodno odpowiedział: — Uczy-

³⁵⁹ Polacy widzieli np. jak zirytowany Korn udał się w czasie obrad do Balzera, by po chwili powrócić na salę z instrukcją Marii Teresy dla komisji mającej dokonać regulacji granicy, z r. 1754, na którą powoływano się w latach 1793 i 1794.

³⁶⁰ Por. „Dz. Pozn.” z 16 i 17 IX 1902 oraz „Kur. Warsz.” z 16 IX 1902.

niem, co było obowiązkiem mego sumienia, i przedstawiłem moje uzasadnione poglądy. Gdyby słuszność była po stronie Węgrów, moje votum byłoby na ich korzyść wypadło. — Ale, jak gdyby pragnąc naprawić wrażenie słów dopiero co wypowiedzianych, rzuca prof. Balzerowi na pożegnanie: — Grüßen Sie mir die Polen! — Pułkownikowi Beckerowi złożyliśmy zaraz po wyroku nasze karty wizytowe. Za chwilę w sali sądowej nie było już nikogo. Natomiast jęczeć poczęły druty telegraficzne, roznosząc na wszystkie strony wiadomość radosną”³⁶¹.

Zwycięstwo odniesione w Grazu wywołało entuzjazm Polaków. Radowano się powszechnie. Samorządnie organizowano obchody ku czci obu Szwajcarów: Winklera i Beckera oraz członków sądu rozjemczego: Tchórznickiego, Korna i Balzera. Niekiedy wspomniano także Czołowskiego. O Zamoyskim zapomniano. Wprawdzie dla części społeczeństwa rola jego w tym sporze o Morskie Oko była nie znana, wielu jednak zdawało sobie dobrze sprawę, że gdyby nie on — prawdopodobnie nie byłoby w ogóle doszło do sądu rozjemczego w Grazu. Jedyne w Zakopanem, gdzie natychmiast po otrzymaniu szczęśliwej wiadomości, mimo późnej godziny, urządzono korowód z pochodniami, Alfred Szczepański, po wzniesieniu okrzyku na cześć sędziów sprawiedliwych, powiedział: „Drugi okrzyk należy się temu, który przez szereg lat zabiegał w obronie granic Galicji, który uratował nam Zakopane z rąk obcych, o perłę wód tatrzańskich niezmordowanie walczył i do świetnego zwycięstwa głównie się przyczynił. Wiwat Zamoyski!”³⁶²

Sam Zamoyski przypuszczalnie w ogóle nie zauważył tego pominięcia go. Był szczęśliwy, jak o tym świadczą słowa jego matki z listu do Julii Zaleskiej: „Zdaje mi się, że pierwszy raz w życiu widziałam mego syna szczęśliwego”³⁶³.

Znalazły się jednak osoby, które doceniły rolę Zamoyskiego w walce o Morskie Oko. Należał do nich Henryk Sienkiewicz. Pod datą 17 IX 1902 pisał on z Obłęgorka do Zamoyskiego:

„Wobec ogłoszenia wyroku w sprawie Morskiego Oka nie mogę się wstrzymać od przesłania Panu kilku słów najszczerzego uznania i podziwu dla Pańskiej wytrwałości i energii. Obyśmy mieli więcej podobnych Panu ludzi! Niewątpliwie słuszność, która była po naszej stronie, i zabiegi obrońców przyczyniły się do wygrania sprawy, ale jestem przekonany, że gdyby właśnie nie ta żelazna energija Pańska, która poruszywszy uczucia społeczne, zmusiła na koniec nawet austriacką ospałość do zajęcia się sprawą — sama sprawa wlokłaby się jeszcze przez lata całe i zbutwiałaby w końcu doszczętnie. Należy się też Panu za to wdzięczność całego społeczeństwa, ja zaś chciałem tylko, aby w chórze tych

³⁶¹ „Kur. Warsz.” z 16 IX 1902.

³⁶² „Kur. Warsz.” z 4 (17) IX 1902.

³⁶³ BK 7611 k. 388.

wdzięcznych głosów znalazł się i mój — jeśli nie najsilniejszy, to w każdym razie jeden z najszczerzych”³⁶⁴.

Euforia, która ogarnęła Polaków po wygranym procesie w Grazu, dotyczyła samego wyroku. Wystarczy jednak przypatrzeć się bliżej i wnikliwiej jego uzasadnieniu i spojrzeć z pewnego dystansu na przebieg rozpraw, by zaczęły pojawiać się wątpliwości co do zupełnej bezstronności superarbitra. Nie udał się on wcześniej nad Morskie Oko, by zapoznać się naocznie ze spornym terytorium, nie zadał sobie trudu, by wniknąć należycie w bogaty i różnorodny materiał dowodowy przedstawiony przez stronę polską. Niezrozumienie to znajduje swój wyraz w pominięciu w motywach wyroku tak ważnych dokumentów polskich, jak rozporządzenie pastwiskami nad Morskim Okiem przez czterech królów polskich czy lustracje stanowiącego królewszczynę starostwa nowotarskiego. Inne dowody polskie podane są wybiórczo lub ogólnikowo. Zdumiewająca argumentacja dotycząca potraktowania katastru austriackiego tylko jako poszlaki, została już podkreślona. Razi nazwanie „okupacją Komorowskiego” faktu odzyskania przez niego w roku 1625 zagrabionego przez Węgrów terytorium. Nieścisłe i fałszujące prawdę jest stwierdzenie, że po roku 1769 „prawie od najmniej półtora wieku wykonywały obydwa Rządy na spornym prawa zwierzchnicze, jednak nigdy z uznaniem obu stron, a często przy objawach wyraźnego zatargu”. Wykazuje natomiast Winkler pełne zrozumienie dla nielicznych i wątpliwych „dowodów” węgierskich, często — jak widzieliśmy — naciąganych. Omawia je prawie wszystkie, a 1/4 objętości tekstu wyroku wraz z dowodami poświęcona jest uzasadnieniu, dlaczego sąd nie może uwzględnić na korzyść Węgier oświadczenia Nikorowicza. Wprost wyczuwa się wyraźny żal Winklera, że tak postąpić musi „pomimo — jak ku naszemu zapewne zdumieniu czytamy — pełnych siły wywodów zastępców węgierskich”. Wyrok stwierdza zresztą *expressis verbis*, że żadna ze stron nie zdołała przekonywająco udowodnić swych praw historycznych do przedmiotu sporu. Eo wediug sądu wyrok opiera się wyłącznie na naturalnych granicach spornego terytorium. A kto sprawę Morskiego Oka zna tylko z uważnej lektury całego tekstu wyroku, odniesie wrażenie, że to raczej dowody węgierskie miały większy ciężar gatunkowy i dlatego im właśnie poświęcono więcej miejsca. Dążenie do kompromisu, które polscy dziennikarze w Grazu przypisywali Tchórznickiemu, na pewno cechowało Winklera. Pośrednio wskazuje na to i żartobliwe odezwanie się Korna, iż do południa ostatniego dnia „jeszcze las cały chwiał się bardzo”. Należy się głęboka wdzięczność Balzerowi, że swą mowę obrończą wydał drukiem. Wykazuje ona jasno, że właśnie dowody historyczne — bardziej jeszcze niż konfiguracja terenu — świadczą, iż terytorium sporne było odwieczną własnością Polski i naród polski miał moralne prawo upominać się i walczyć o Morskie Oko.

LATA 1902-1909

Spór o granice kraju zakończył się szczęśliwie. Odtąd już nikt nie mógł zaprzeczyć przynależności Morskiego Oka do Galicji. Otwarta pozostała jednak jeszcze kwestia własności prywatnej.

Sąd rozjemczy rozstrzygał wprawdzie tylko o granicach politycznych Węgier i Galicji, motywy jednak wydanego w Grazu wyroku dowodziły, iż chciał on także zapobiec na przyszłość sporom prywatnym:

„Tym sposobem zredukowana jest zarazem do minimum sposobność do zatargów na spornym dotychczas terytorium i zapewnionem, że przez obecnego właściciela węgierskich dóbr Jurgów-Jaworzyna pielęgnowany i ogrodzony piękny las nie będzie przecięty linią graniczną. Tak tedy ze względów słuszności i praktycznych względów na pokojowe pożycie obopólnych mieszkańców granicznych, uczyniono zadość interesom Węgier, o ile było to możliwem w ramach danych stosunków terenu”.

Już wkrótce po wyroku sądu rozjemczego prasa galicyjska zaczęła donosić o wypadkach kwestionowania go na Węgrzech, zarówno w parlamencie, jak i w prasie. Dopiero stanowcze oświadczenie w sejmie węgierskim premiera Szélla, że wyrok z Grazu jest prawomocny i nie może być poddany rewizji, położyło zasadniczo kres głosom krytycznym³⁶⁵. Wreszcie w styczniu 1903 r. sejm węgierski znaczną większością głosów uchwalił inartykułowanie wyroku, czyli nadanie mu sankcji ustawodawczej³⁶⁶.

W maju i sierpniu 1903 r. mieszana komisja graniczna dokonała — w myśl wyroku sądu polubownego — podziału parceli 2538 na część węgierską i część galicyjską, wycinając drzewa w pasie granicznym i ustawiając w pewnych odstępach pięć granitowych słupów z wrytymi na nich literami: M.G. (Magyar Orszag) od strony węgierskiej, K.G. (Kraj Galicja) od strony galicyjskiej³⁶⁷.

Władysław Zamoyski, dla zadokumentowania swego prawa własności, starał się zaraz po wyroku potwierdzić je licznymi faktami. Jeszcze w 4. kwartale 1902 r. administracja dóbr zakopiańskich przeprowadziła na Żabim pomiary i wycięła linię graniczną między gruntami dworskimi a chłopskimi³⁶⁸, leśniczy Bienkowski prowadził trzebież³⁶⁹ lasu na Żabim, gajowy zakopiański przepędził z Żabiego 3 strzelców jaworzyńskich, a jednemu z nich odebrał strzelbę³⁷⁰. W 1903 r. dozór nad Żabim powierzono Janowi Buremu, gościniec wiodący do Morskiego Oka połą-

³⁶⁵ Por. np. „Dziennik Berliński” z 24 IX 1902; „Czas” z 17 IX 1902; „Słowo Polskie” z 10 XI 1902.

³⁶⁶ „Dz. Pozn.” z 20 III 1903.

³⁶⁷ BK 1746 s. 40-42; BK 7706 k. 304, 374-396.

³⁶⁸ BK 1746 s. 39; BK 7706 k. 303, 374-396.

³⁶⁹ Trzebież — pielęgnacyjne cięcia w drzewostanach, polegające na usuwaniu drzew gospodarczo niepożądanych.

³⁷⁰ BK 7707 k. 272; BK 7706 k. 284-286.

czono z drogą przez Żabie, poszerzając odpowiednio ścieżkę przy „Wancie” i budując dwa mosty na Rybim Potoku, na Żabim niedaleko granicy z Węgrami postawiono kolebę dla służby leśnej, chłopu z Jurgowa zajęto krowę, sprzedano góralom część drzewa z niedawno wyciętej linii granicznej, które po połowie przypadło dworowi zakopiańskiemu, a po połowie jaworzyńskiemu, resztę drzewa zabrał dwór na własne potrzeby³⁷¹. Trzebież lasu prowadzono co roku. W 1904 r. postawiono na Żabim przy granicy węgierskiej roгатkę, czyli drewnianą zaporę³⁷².

Ale i Hohenlohe nie pozostał bierny. W węgierskim ministerstwie spraw wewnętrznych uzyskał dla zabezpieczenia swych praw prywatnych pomoc żandarmów, z zastrzeżeniem jednak, że wstęp na terytorium przyznane Galicji mieli dozwolony jedynie dla zapobieżenia ewentualnym gwałtom i dla ich odparcia³⁷³. Ministerstwo to skłoniło Namiestnictwo galicyjskie do wydania administracji dóbr zakopiańskich zakazu wstępu na parcelę 2538³⁷⁴. Było to rażąca nieprawidłowością, bo sprawy własności prywatnej podlegały kompetencji tylko władz sądowych. Rządca zakopiański, Leon Winiarski, wniósł natychmiast odwołanie do Namiestnictwa³⁷⁵, Zamoyski natomiast interweniował osobiście w Wiedniu, kładąc nacisk na to, iż zakaz ten sprzeczny jest z orzeczeniem austriackiego ministerstwa spraw wewnętrznych z 30 V 1865 r.³⁷⁶ Wiadomo też, że 29 XII 1902 r. w sejmie galicyjskim poseł Stapiński interpelował w tej sprawie rząd³⁷⁷. Nie zachowały się wprawdzie odpowiedzi ani Namiestnictwa, ani ministerstwa, ale wnioskując z dalszego rozwoju wydarzeń nad Morskim Okiem, musiały one być dla Zamoyskiego korzystne.

Pod koniec czerwca 1904 r. ludzie jaworzyńscy zniszczyli niedawno postawioną roгатkę, a wkrótce potem pobili i rozbroili gajowego Mi-rochę³⁷⁸.

Główną jednak treść okresu 1902-1909 stanowią procesy, komisje sądowe i odwołania. Aż nudno o tym czytać. Przez długi czas są to skargi o naruszenie posiadania. Na szczęście! Bo z korespondencji Zamoyskiego i jego rządcy Wincentego Szymborskiego przebija troska, by jak najdłużej przewlekać procesy prowizoriałne, a tym samym odwlec wniesienie przez Hohenlohego skargi o własność³⁷⁹.

Hohenlohe, podobnie jak dawniej, zaskarżył Zamoyskiego w sądzie węgierskim — tym razem o szkodę wyrządzoną mu przez trzebież lasu

³⁷¹ BK 1746 s. 39, 42-44; BK 7706 k. 203, 374-396.

³⁷² BK 1746 s. 44-47.

³⁷³ BK 7706 k. 280-283, 287-288, BK 7708/1 k. 326.

³⁷⁴ BK 7707 k. 94-98.

³⁷⁵ BK 7706 k. 294-293v.; por. też k. 293.

³⁷⁶ Por. BK 7706 k. 290-291.

³⁷⁷ „Biesiada Literacka” z 1 I 1903.

³⁷⁸ BK 1746 s. 44-47, 49; BK 7706 k. 339; BK 7707 k. 275.

³⁷⁹ Por. BK 7708/1 k. 185; BK 7707 40-42, 45-47; BK 8076 k. nlb.; BK 8297 k. nlb.

na Żabiem przeprowadzoną w listopadzie 1902 r.³⁸⁰ Sąd w Kieżmarku początkowo wprawdzie powództwo to oddalił z powodu wątpliwości kompetencyjnych³⁸¹, potem jednak uznał się za właściwy i skazał Zamoyskiego na zapłacenie odszkodowania. Po uzyskaniu w 2. instancji identycznego wyroku zwrócił się do sądu w Nowym Targu o jego egzekucję. Zarówno sąd nowotarski, jak i apelacyjny w Nowym Sączu sprzeciwiły się stanowczo, podkreślając niekompetencję sądów węgierskich do rozstrzygania tej sprawy³⁸².

Skarżył także Hohenlohe Zamoyskiego w sądzie w Nowym Targu (14 XII 1903) o zabranie w listopadzie 1903 r. drzewa wyciętego z linii granicznej na Żabiem. Uchwałą końcową z dn. 25 VI 1904 r. sąd powiatowy w Nowym Targu oddalił jednak skargę Hohenlohego, a uchwałę tę zatwierdził następnie sąd obwodowy w Nowym Sączu decyzją z 24 IX 1904 r.³⁸³

Zamoyski z kolei w grudniu 1903 r. zwrócił się do sądu wyższego w Krakowie o rozstrzygnięcie zawieszonego niegdyś odwołania Hohenlohego od uchwały sądu w Nowym Targu z dn. 15 VII 1891 r., nakładającej na Kęglę i Hohenlohego grzywny za przekroczenie tymczasowego zakazu. Sąd wyższy uchwałę tę uchylił i nakazał przeprowadzenie ponownej rozprawy dla sprawdzenia, czy przekroczenie to nastąpiło rzeczywiście na tej części spornej parceli, która na mocy wyroku sądu polubownego przypadła Galicji³⁸⁴. Komisja sądowa przy Morskim Oku stwierdziła dodatkowo fakt świeżego przekroczenia tymczasowego zakazu z 1890 r. przez zniszczenie roгатki na Żabiem i napaść na gajowego zakopiańskiego³⁸⁵. Toteż sąd nowotarski podtrzymał swój dawny wyrok. Sąd wyższy w Krakowie częściowo zmienił to orzeczenie, uchylając je odnośnie do faktów, które miały miejsce przed wyrokiem z Grazu, a utrzymując w części dotyczącej faktów zaszłych po tym wyroku³⁸⁶. Sąd najwyższy w Wiedniu dnia 17 V 1905 r. rozstrzygnął jednak ostatecznie w ten sposób, że pozwanych uznał winnymi przekroczenia w roku 1891 tymczasowego zakazu i skazał na zapłacenie grzywny i kosztów procesu. Nie poczytał im natomiast za winę zniszczenia roгатki i pobicia gajowego w roku 1904, wyszedł bowiem z założenia, że cofnięcie zakazu tymczasowego względem Zamoyskiego nastąpiło jedynie wskutek jego lojalnego zachowywania się i wstrzymywania od użytkowania spornego terenu³⁸⁷.

Wreszcie w 1905 r. Zamoyski wycofał swą skargę prowizoryjną z 30 VII 1890 r.

³⁸⁰ Por. BK 7706 k. 321, 325, 327, 329, 356.

³⁸¹ BK 7706 k. 296.

³⁸² BK 7706 k. 397-398.

³⁸³ BK 7706 k. 316, 323, 331.

³⁸⁴ BK 7706 k. 313.

³⁸⁵ Por. BK 7706 k. 344-345 i 347-350.

³⁸⁶ BK 7706 k. 365-369.

³⁸⁷ Por. BK 8076 k. nlb.

W końcu jednak nastąpiło to, czego się tak bardzo obawiano. Pod koniec 1907 r. Hohenlohe wniósł do sądu obwodowego w Nowym Sączu skargę przeciw Zamoyskiemu o własność parceli 2538. Sąd ten jednak decyzją z 30 XII 1907 r. oddalił go z żądaniem skargi³⁸⁸. Hohenlohe apelował wyżej. 2 IV 1908 r. sąd krajowy wyższy w Krakowie apelacji tej nie uwzględnił i zatwierdził zaczepiony wyrok³⁸⁹. Z lękiem oczekiwano teraz decyzji sądu najwyższego w Wiedniu, bo było oczywiste, że Hohenlohe przejdzie wszystkie instancje. Dnia 6 V 1909 r. najwyższy trybunał kasacyjny w Wiedniu odrzucił prośbę Hohenlohego o rewizję, zatwierdził wyrok sądu galicyjskiego i skazał powoda na pokrycie kosztów procesu³⁹⁰.

Pierwszą osobą, którą Zamoyski zawiadomił o szczęśliwym ostatecznym zakończeniu sporu o Morskie Oko, był Balzer: „Pierwszemu donoszę, że wygraliśmy w ostatniej instancji — wdzięczny Z.”³⁹¹ Odpowiedź Balzera — do dziś dnia uważanego niekiedy za tego, któremu zawdzięczamy ocalenie dla nas Morskiego Oka — prosta i skromna, daje świadectwo prawdzie: „[...] dziękuję — bardzo szczerze i bardzo serdecznie — za wielką życzliwość JWPana Hrabiego, i wielką radość, jaką mi sprawił, przesławszy zaraz wiadomość o pomyślnym wyniku sporu. Zawstydził mnie przy tem JWPan Hrabia dopiskiem ‘wdzięczny’; jeżeli kto, to ja i my wszyscy winniśmy wdzięczność Jemu, za to, że swoim energicznym długoletnim odporem utrzymał sprawę w zawieszeniu, pokąd się pomyślnie załatwić nie dała, że zwrócił uwagę całego społeczeństwa na jej doniosłość i przez to wzbudził dla niej zainteresowanie szerokie. Ostatni akt, który się przed kilku dniami rozegrał w Wiedniu, to ostatecznie także nie tylko sprawa prywatna JWPana Hrabiego: dla nas wszystkich ponad kwestię prywatnej własności wysuwa się tu znowu moment publiczny, że od posiadania pięknego kawałka ziemi naszej wykluczono prusaka-hakatystę. Serdecznie więc cieszę się i winszuję JWPanu Hrabiemu tego nowego sukcesu: osobistego i publicznego zarazem [...]”³⁹²

Następnego dnia Zamoyski pisał do matki: „Wdzięczny Panu Bogu jestem nieskończenie. [...] O mnie mi nie chodzi, ale myślę, że polskiej sprawie na złe to nie wyjdzie i za to wdzięczny jestem...”³⁹³ Nie mylił się — wyrok ten z 1909 r., choć w prasie codziennej przeminął prawie niezauważony, miał przecież dla Polski kapitalne znaczenie; przesądził o przebiegu linii granicznej na tym odcinku Tatr po odzyskaniu niepodległości i dzięki niemu Morskie Oko pozostało przy odrodzonej Polsce.

³⁸⁸ BK 7706 k. 400-418.

³⁸⁹ BK 7706 k. 419-427.

³⁹⁰ „Zakopane” z 10 V 1909; „Dz. Pozn.” z 23 IX 1909 Dod. do nru 217. Tekst wyroku został opublikowany w wiedeńskim czasopiśmie prawniczym „Gerichtshalle” z 22 VIII 1909 r.

³⁹¹ BK 7578 k. nlb.

³⁹² BK 7707 k. 4-5.

³⁹³ Cytuję za H. Gawrońską, BK 11133/1 s. 166-167.

WŁADYSŁAW ZAMOYSKI AND THE CONTROVERSY ABOUT MORSKIE OKO
IN THE YEARS 1890-1909

Summary

The present work discusses in short the object of the controversy about Morskie Oko and the purchase of Zakopane estate by Władysław Zamoyski in 1889. It also presents Zamoyski's attitude toward the controversy about country borders between Galicia and Hungary. We get to know about Zamoyski's efforts aiming at keeping the controversial area within the borders of Poland. This struggle for borders took place in the years 1890-1902 and was as much legal -at low as "que rillas" acting accompanied by appealing to the country authorities, exerting pressure on these and working public opinion. Another chapter deals with the judgement of the International Arbitration Court, held in Graz in 1902, as being the victorious end of the controversy about the borders of the Polish country to be. Special attention was given to the argumentation of Oswald Balzer and an extensive relation of his plea is presented. This plea proves that historical sources, and not only the configuration of the controversial area on which the court judgement was based, point to the fact that the controversial area has always been Polish possession and Polish nation was morally entitled to claim and struggle for Morskie Oko. In the years 1902-1909 took place a private estate controversy between Zamoyski and Hohenlohe, a proprietor of neighbouring Jaworzyna estate. The controversy ended up 1909 when the Court of Cassation in Vienna issued a judgement in favour of Zamoyski. Final comments of this article are devoted to underline the importance of the 20 years' activity of Zamoyski for the new-birth of Polish country.

The source-base for this work were the manuscripts of the Kórnik Library. Also the works of Balzer and Korn and the press contemporary to the events presented, were used in a considerable extent.